

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 3

ROK 1938

TOM XI

MARZEC

TREŚĆ NUMERU

Problem palestyński — *Jan Wagner*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w lutym 1938 r.

Miesięczny przegląd polityczny w lutym 1938 r.

Gospodarka światowa w 1937 r. — *Dr Roman Battaglia*

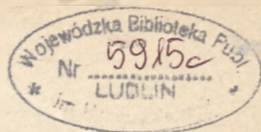
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Czesław Lubicz*

Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — *awo*

Działania wojenne na Dalekim Wschodzie — *Kazimierz Wężyk*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych



JAN WAGNER

PROBLEM PALESTYŃSKI

W ramach artykułu nie sposób oczywiście wyczerpać tak skomplikowanego tematu, jakim jest problem palestyński. Postaram się więc uwypuklić zasadnicze elementy, z których problem ten wyrósł — a więc geopolityczną i ekonomiczną rolę tego skrawka ziemi, stosunek człowieka do tej ziemi w przeszłości i w dobie obecnej, wreszcie aspekt, jaki problem palestyński posiada z punktu widzenia interesów polskich.

I. Położenie geopolityczne.

Palestyna weszła na widownię dziejów historycznych w XI wieku przed Chrystusem, kiedy szczepy semickie hebrajczyków po opuszczeniu Egiptu rozpoczęły z tubylczymi szczepami walkę o posiadanie ziemi. Stanowiąc geograficznie południową część Syrii, a etnograficznie mozaikę ras, — Palestyna była pomostem pomiędzy trzema kulturami: kulturą egipską w dolinie Nilu, kulturą babilońsko-asyryjską nad Eufratem i Tygrysem — i wreszcie kulturą śródziemno-morską, reprezentowaną najpierw przez Fenicjan, a potem również przez Grecję. Zdawałoby się, że takie położenie musiało predystynować Palestynę do odgrywania doniosłej roli w dziejach politycznych i ekonomicznych dawnego świata. Tymczasem widzimy zjawisko wręcz odwrotne: politycznie Palestyna była, z wyjątkiem krótkiego okresu niezależności politycznej za królów Dawida i Salomona — przedmiotem, nie zaś podmiotem wielkiej polityki. Państwo żydowskie zależało bądź to od Egiptu, bądź to — i to przeważnie — od Babilonu.

Pod panowaniem diadochów oraz za czasów imperium rzymskiego widzimy Palestynę niespokojną, stale buntującą się, ale niezdolną do bytu niepodległego. Rok 70 po Chrystusie oznacza koniec Palestyny jako ośrodka mas żydowskich — i początek ery diaspory. Kraj nie odgrywa również żadnej poważniejszej roli, gdy nim zawładnęli Arabowie (637), oraz wreszcie po zmiennych dziejach kraju w okresie wojen krzyżowych, — Turcy. Wreszcie spod panowania otomańskiego — po wojnie światowej — ziemia palestyńska dostaje się w orbitę interesów imperium brytyjskiego. Ale zmienił się już aspekt geopolityczny kraju: oś południowo-północna zmienia swój kierunek i staje się osią zachodnio-wschodnią. Pomost palestyński staje się twierdzą lądową na szlaku strategicznym, łączącym Londyn z Irakiem. Przecież w Palestynie znajduje się wylot rurociągów naftowych, których źródło wytryska w zapleczu arabskim, w Iraku.

Również ekonomicznie Palestyna nie odgrywała nigdy poważniejszej roli. W epoce starożytnej, kraj był urodzajny — ale nie mógł dorównywać bogactwu Egiptu i Mezopotanii lub miast fenickich i syryjskich. Drugorzędną rolę gospodarczą Palestyny charakteryzuje fakt, że jeszcze przed erą chrześcijańską zaledwie 700.000 Żydów żyło w Palestynie, natomiast trzy i pół miliona Żydów żyło w miastach krajów sąsiednich, przez które przechodziły szlaki wielkiego handlu — t. j. w Syrii i Egipcie. W okresie panowania arabskiego i tureckiego uprawa ziemi podupadła doszczętnie: winnice i ogrody, niegdyś opiewane przez króla Salomona, zamieniły się na malaryczne bagna, lub na kamieniste pola, leżące ugorem lub uprawiane przez felachów arabskich prymitywnym pługiem drewnianym. Przed wojną, zaledwie 30.000 dunamów, czyli około 3.000 hektarów, na mn. w. 700.000 hektarów ziemi uprawianej — (bez Berseby) czyli $\frac{1}{2}\%$ — znajdowało się pod uprawą owoców cytrusowych. A system gospodarczy kraju oparty był o pół-feudalne zasady otomańskiego kodeksu ziemskiego.

Reasumując, możemy stwierdzić, że obiekt, o który chodzi, charakteryzują dwa momenty: politycznie — zależność, ekonomicznie — ubóstwo. Tym niemniej ten skrawek ziemi odgrywał

w dziejach naszej cywilizacji poważną rolę: rola ta wynikała ze znaczenia, które przywiązał do niej człowiek, nadając ziemi ubogiej i zależnej, położonej na uboczu dziejów politycznych i gospodarczych świata — znaczenie ziemi świętej. Czynniki irracjonalny narzuca wtedy swój prymat prawidłom geopolitycznym i ekonomicznym.

II. Czynniki ludzkie.

W XI wieku przed Chrystusem Palestyna staje się siedzibą narodu żydowskiego. Pozostaje nią faktycznie, mimo 70-letniej niewoli babilońskiej, aż do zburzenia Jerozolimy przez Tytusa. Jednak już w ostatnich 3 wiekach przed Chrystusem Palestyna nie stanowi ośrodka ekonomicznego żydostwa, który przenosi się do bogatych miast krajów sąsiednich. Centrum kulturalnym Żydów były kolejno: Alexandria, później Hiszpania, wreszcie Polska. Politycznie również bez większego znaczenia — pozostaje Palestyna ośrodkiem duchowym i religijnym Żydów. Ale los chciał, że ziemia ojczysta narodu wybranego stać się miała również ziemią świętą i wybraną, dla dwóch wielkich kultur — chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Zarówno pierwsze jak i drugie wielkie wyznanie nie są do pomyślenia bez judaizmu. Zarówno żywot Chrystusa, jak i legenda Mahometa związane są nierozzerwalnie z ziemią palestyńską. Skąła, na której wznosiła się ongiś świątynia Salomona, nosi dziś trzeci w hierarchii świętości muzułmańskich meczet — Omara. A w walce o panowanie nad miejscami świętymi krzyżowały się przez kilka wieków miecze rycerzy chrześcijańskich i muzułmańskich.

W końcu ziemia święta pozostała pod panowaniem muzułmańskim. Oznaczało to, w epoce państwa otomańskiego, że nad zamieszkałą przez Arabów Palestyną panowała pustynia. Ziemia święta dla Żydów i chrześcijan, liczyła w końcu XIX wieku zaledwie 25.000 Żydów i około 60.000 chrześcijan. W ciągu 6 wieków po zakończeniu wypraw krzyżowych — Palestyna leżała poza szlakami, którymi kroczyła polityka i cywilizacja daw-

nego świata. Pierwszy powiew, zapowiadający zmianę klimatu, przynosi dopiero syjonizm.

Zrodził się on z 2 elementów: z elementu negatywnego — którym był odwieczny, nierozwiązalny problem diaspory żydowskiej, i z momentu pozytywnego — którym było odrodzenie narodu żydowskiego. Była to epoka emancypacji Żydów na zachodzie, zastoju i zacofania życia mas żydowskich w Polsce, a pogromów w Rosji. Był to wiek, w którym wyzwoliły się Grecja i kraje bałkańskie, kiedy zjednoczyły się Włochy i Niemcy, i kiedy naród polski niejednokrotnie z orężem w ręku dopominał się o pierwsze prawo każdego narodu: o własne państwo.

Idea syjonistyczna zasadniczo nie jest ideą walczenia orężem: jest ideą walczenia pieniądzem i pługiem. Idea syjonizmu zrodziła się z przeświadczenia, że problem żydowski rozwiązać może — nie asymilacja, lecz jedynie odrodzenie żydowskiej kultury i stworzenie zorganizowanej społeczności żydowskiej na własnej ziemi — którą stać się miała Palestyna. Działalność Alliance Israelite Universelle od r. 1860, fundacje barona Edmunda Rothschilda umożliwiając powstanie kolonji pionierskich; wreszcie działalność Herzla, który nadał ruchowi syjonistycznemu jego formy klasyczne — doprowadziły do takiego stanu rzeczy, że od r. 1881 do r. 1914 ilość Żydów w Palestynie wzrosła z 25.000 do 80.000, a 12 tysięcy Żydów żyło już na wsi, w 43 koloniach.

W cyfrach te osiągnięcia mogłyby się wydawać skromne. Akcja ta miała jednak doniosłe znaczenie. Po pierwsze — stanowiła początek procesu przeistoczenia Żydów z elementu, wypełniającego lukę w strukturze innych narodów, na ludzi, budujących od podstaw własną i pełną strukturę społeczną. Po drugie — akcja syjonistyczna wносиła do Palestyny nowy element: cywilizację europejską, współczesne metody produkcji, współczesne obyczaje, współczesne pojęcie narodowości. Modernizując naród żydowski, syjonizm zaczął modernizować na uboczu leżący skrawek ziemi palestyńskiej. Były to dopiero zaczątki ewolucji. Procesy te przyspieszyła jednak wojna światowa.

III. Powstanie mandatu palestyńskiego.

Polityka imperium brytyjskiego, w rozgrywce z państwami centralnymi, poszukiwała sojuszników. By unieszkodliwić państwo tureckie, uniemożliwić ogłoszenie świętej wojny Islamu, i żeby uchronić kanał Suezki, W. Brytania w czerwcu 1915 r. zapowiedziała w Egipcie, Sudanie i Arabii, że przy zawarciu pokoju zapewniona zostanie niezależność półwyspu arabskiego. Konkretniejsze zobowiązania zawierał list Wysokiego Komisarza Egiptu, Sir Henry Mac Mahona, do Husseina, Emira Mekki. List ten, który określa ogólnie granice, w których ramach powstać mają niepodległe państwa arabskie, nie jest precyzyjny, jeżeli chodzi o Palestynę, gdyż ani nie włącza, ani nie wyklucza *expressis verbis* sandżaków Jerozolimy i Akre. List ten stał się dla Arabów jedną z podstaw, by żądać przyłączenia Palestyny do świata arabskiego. Tymczasem tajne porozumienie, zawarte w maju 1916 r. między W. Brytanią a Francją, po konsultacji rządu rosyjskiego, przewidywało już, że — „aby zabezpieczyć interesy religijne mocarstw Ententy, Palestyna z świętymi miejscami ma być od terytorium tureckiego odłączona i poddana specjalnemu reżimowi, który ustalony zostanie za pomocą porozumienia między Rosją, Francją i W. Brytanią“. Umowa ta nie była oczywiście znana Arabom.

Zobowiązania W. Brytanii wobec Żydów są nieco późniejszej daty. Formalne pertraktacje między rządem angielskim a organizacją syjonistyczną rozpoczęły się w lutym 1917 r. Był to okres, kiedy Turcja, pod wpływem Niemiec, nosiła się z zamiarem uskutecznienia w Palestynie autonomicznego ośrodka żydowskiego. Był to okres, kiedy położenie Mocarstw Sprzymierzonych w Rosji, Rumunii, we Włoszech, na froncie zachodnim i na morzu było ciężkie — a sympatie i kapitały żydowskie mogły być pożyteczne, zwłaszcza w Ameryce. 2 listopada 1917 r. minister spraw zagranicznych W. Brytanii, Balfour, wystosował list do lorda Rotschilda, znany jako „Deklaracja Balfoura“. Tenor deklaracji brzmi:

„Rząd Jego Królewskiej Mości widzi z przychylnością utworzenie w Palestynie siedziby narodowej dla Narodu Żydowskiego i użyje swych najlepszych starań dla osiągnięcia tego celu, przyczem rozumie się, że nie należy uczynić niczego, co może przesądzić prawa obywatelskie i religijne istniejących nieżydowskich społeczności w Palestynie, lub praw i statutu politycznego, z jakich Żydzi korzystają w jakimkolwiek innym kraju“.

Deklaracja została zaaprobowana przez prezydenta Wilsona przed jej publikacją, a w r. 1918 zaakceptowana została przez rządy francuski i włoski.

Z oświadczeń publicznych, złożonych w latach 1917—1919 przez angielskich mężów stanu (Lord Cecil, Churchill itd.) wynikało, że powstanie państwa żydowskiego uważane było tylko za kwestię czasu.

Leaderzy arabscy, Emir Hussein i Emir Feisal — uważali deklarację Balfoura za złamanie zobowiązań, zawartych w liście Mac Mahona. Niemniej z początku zapowiadała się możliwość pogodzenia interesów arabskich i żydowskich. Memorandum, złożone przez Emira Feisala paryskiej konferencji pokojowej, brzmiało koncyliacyjnie. Pomiędzy Emirem Feisalem, jako władcą Hedżasu, a dr. Weizmannem, jako reprezentantem organizacji syjonistycznej, zawarte zostało porozumienie, mające na celu uznanie deklaracji Balfoura i kolaborację między państwem arabskim a Palestyną.

Na konferencji pokojowej, sprawa Palestyny znalazła się w styczniu 1919 r. przed Radą Najwyższą. W lutym i marcu organizacja syjonistyczna przedstawiła Radzie Najwyższej swoje projekty, przypominające już obecny system mandatowy.

Pakt Ligi Narodów określił wreszcie zasadę statutu politycznego Palestyny. W art. 22 zaliczono Palestynę do społeczności, które „osiągnęły taki stopień rozwoju, że ich byt niepodległy może być tymczasowo uznany, pod warunkiem, że rady i pomoc mandatariusza kierować będą ich administracją, aż do chwili, kiedy się staną zdolne do samodzielnych rządów. Życzenia tych społeczności winny być w pierwszym rzędzie wzięte pod rozwagę przy wyborze mandatariusza“.

Rozmiar władzy, kontroli lub administracji mandatariusza zaś, o ile nie został zaakceptowany przez członków Ligi, musi być określony przez Radę Ligi.

Wybór mandatariusza był łatwiejszy, aniżeli opracowanie statutu mandatu palestyńskiego. Prezydent Wilson pragnął wysłać do Palestyny komisję aliancką dla zbadania życzenia ludności. Projekt upadł. W lecie 1919 r. udała się do Palestyny nieoficjalna misja amerykańska, która raportowała, że Arabowie pragną przede wszystkim niepodległości — a jeżeli już mają stać pod nadzorem, to w pierwszym rządzie wybierają St. Zjednoczone, a w drugim rządzie W. Brytanię. American Jewish Congress już wcześniej, w grudniu 1918 r. przyjął rezolucję, w której domagał się opieki W. Brytanii. Wyboru W. Brytanii domagała się również już w lutym 1919 r. Organizacja Syjonistyczna wobec Rady Najwyższej, która w kwietniu 1920 r. przyznała mandat palestyński W. Brytanii, bądź co bądź odpowiedzialnej za zrealizowanie deklaracji Balfoura.

Dopiero 22 lipca 1922 r. mandat palestyński stał się formalnym dokumentem. 3 grudnia 1924 r. zawarta została konwencja między W. Brytanią a St. Zjednoczonymi, dotycząca Palestyny. Powtarza ona tekst mandatu. Art. 7 konwencji zastrzega, że żadna modyfikacja postanowień mandatu nie może nastąpić bez zgody St. Zjednoczonych. Mandat palestyński obejmuje tylko część historycznej Palestyny. Transjordania — obejmująca 42.000 km² — została odłączona i tworzy odrębnie administrowany okręg. Pozostały skrawek ziemi obejmuje zaledwie 26.000 km². Było to ustępstwo na rzecz rewindykacji arabskich — cios w te dążenia żydowskie, które pojęcie Żydowskiej Siedziby Narodowej rozciągnąć chciały na całą t. zw. historyczną Palestynę.

Sama instytucja mandatu stanowi nowum w prawie międzynarodowym. Znaczący problem międzynarodowy głowią się od 18 lat nad różnymi problemami, wynikającymi z tej nowej, anglosaskiej koncepcji, opartej o idee pewnego powiernictwa — „trusteeship“. Nas tutaj interesuje nie strona prawna, lecz polityczna problemu. A z tego punktu widzenia rzecz można, że

nadając Palestynie charakter mandatu, państwa sprzymierzone potwierdziły odwieczną cechę charakterystyczną tego kraju — jego zależność. Postanowienia samego mandatu palestyńskiego idą w tym kierunku nawet dalej, aniżeli postanowienia, dotyczące pozostałych t. zw. mandatów A, a mianowicie Syrii i Iraku, dając mandatariuszowi w stosunku do ludności większe uprawnienia ustawodawcze i administracyjne. Sytuacja ta wynikała oczywiście ze specyficznego charakteru mandatu palestyńskiego, mającego zadanie utworzenia żydowskiej siedziby narodowej — w istocie nawet wbrew woli większości ludności tubylczej.

Jeżeli chodzi o sam tekst mandatu, to w preambule powołuje się on na deklarację Balfoura. Art. 2 obowiązuje mandatariusza do stworzenia warunków, zapewniających powstanie żydowskiej siedziby narodowej i respektowanie praw cywilnych i religijnych wszystkich mieszkańców. Art. 4 uznaje Organizację Syjonistyczną jako „agencję żydowską“, posiadającą charakter instytucji prawa publicznego. Dalej mandat reguluje — w liniach generalnych — sprawy językowe, wyznaniowe, samorządowe, sprawy ustroju rolnego i ustanawia zasadę otwartych drzwi. Art. 27 uzależnia wszelką zmianę postanowień mandatowych od zgody Rady Ligi.

Najbardziej interesujący nas problem imigracyjny reguluje art. 6, który brzmi, jak następuje:

„Administracja Palestyny, zapewniając wszakże, iż prawa i położenie innych odłamów ludności nie zostaną przesądzone, ma ułatwić imigrację żydowską na odpowiednich warunkach i ma popierać, współpracując z wymienioną w art. 4 agencją żydowską, zwarte osiedlanie się Żydów na ziemi, włączając w to ziemie państwowe i puste (vaste), o ile nie są potrzebne dla celów publicznych“.

Artykuł ten znalazł obowiązującą interpretację w Statement, opublikowanym w czerwcu 1922 r., przez ministra kolonii, Winston Churchilla, p. t. „British Policy in Palestine“. Oświadczenie ustala jako kryterium dla imigracji do Palestyny „zdolność ekonomiczną kraju absorbowania nowych przybyszów“. „Biała

Księga "Churchill'a, jako autentyczna interpretacja polityki mandariusza, została złożona Radzie Ligi Narodów.

IV. Odbudowa żydowskiej siedziby narodowej.

Między ustanowieniem mandatu a raportem Komisji Królewskiej, zalecającym porzucenie dotychczasowego systemu — leży przestrzeń 15 lat. W tym czasie Palestyna uległa gruntownym przeobrażeniom. Do zacofanego gospodarczo i cywilizacyjnie kraju, Anglicy jako rządcy, a Żydzi jako masa pionierska wnieśli cywilizację zachodnią. Żydowskie dzieło odbudowy niechaj ilustruje kilka cyfr.

Zacznijmy od czynnika ludzkiego — czyli od imigracji. Imigrację żydowską do Palestyny w latach 1922—1936 podzielić można na trzy okresy: pierwszy to czterolecie 1922—1925, w którym imigracja żydowska, stopniowo wzrastając, wynosiła razem około 62.000 osób; drugi okres, to lata 1926—1931, z niewielkim natężeniem imigracyjnym, kiedy liczba imigrantów żydowskich wynosiła razem zaledwie około 32.000; wreszcie trzeci okres, to lata 1932—1936, z liczbą 176.000 imigrantów żydowskich. Razem w latach 1922—1935 przybyło do Palestyny około 270.000 imigrantów żydowskich. Rok 1936 przynosi wskutek rewolty arabskiej — załamanie się imigracji żydowskiej, która w r. 1937 wykazuje dalszy spadek.

Te fluktuacje imigracyjne miały swoje źródło nie tyle w sytuacji ekonomicznej Palestyny, ile w jej sytuacji politycznej — a w sytuacji ekonomicznej Żydów w diasporze. Rewolty arabskie hamowały imigrację, a pogorszenie koniunktury gospodarczej w Europie oraz polityka Trzeciej Rzeszy wzmagaly znów pęd Żydów ku Palestynie.

Jeżeli chodzi o bliżej nas interesującą imigrację z Polski, to wynosi ona około 40%. Natomiast na imigrację obywateli polskich przypada blisko 45%. Sporo Żydów polskich przybyło bowiem z innych krajów, zwłaszcza z Niemiec.

Na początku 1937 r. ludność żydowska wynosiła okragło 400.000 ludzi, stanowiąc ok. 30% całej ludności. Około 16% Żydów zawodowo czynnych żyło z rolnictwa, 24,5% z przemysłu, 13,3% z ruchu budowlanego, a 30,8% z handlu. Żydowska ludność wiejska wynosiła około 100.000 czyli 25% Żydów palestyńskich. W r. 1936 istniały 203 żydowskie osiedla rolnicze o obszarze łącznie 1,3 milionów dunamów. Na głowę żydowskiej ludności rolniczej przypada 22 dunamów. Wartość żydowskiej produkcji rolniczej obliczono w r. 1936 na 2,6 milionów funtów palestyńskich, z sumy tej 53% przypada na owoce cytrusowe. Zaznaczyć należy, że Żydzi posiadają 1,3 milionów dunamów ziemi, co stanowi 10% arabskiego stanu posiadania. Natomiast ziemie arabskie są tylko w 50% uprawne, — ziemie żydowskie w 80%. Ziemi cytrynowej Arabowie posiadają 106.000 dunamów — a Żydzi prawie tyleż, bo 102.000 dunamów. Stąd zarzut Arabów, że Żydzi opanowali najurodzajniejsze ziemie kraju.

Wartość kapitałów żydowskich, inwestowanych w Palestynie do r. 1937, wynosiła około 80 milionów funtów, z czego 14 milionów funtów przypada na żydowskie fundusze narodowe.

Inwestycje te oraz stały przyływ ludności, który nabrał szczególnie na sile w latach 1933—1935, musiały podnieść poziom ekonomiczny kraju. Istotnie, dochody państwa, które w r. 1921/2 wynosiły 1,9 milionów funtów, wzrosły w r. 1936/7 do 6,1 milionów. Roczna wartość produkcji rolnej wynosiła około 7 milionów funtów, a produkcji przemysłowej — 10 milionów. Długość szos wzrosła z 450 km w r. 1921 — do 1.183 km w r. 1935. W tym samym czasie ilość samochodów wzrosła z 400 do 15.000. W przemyśle pracowało w r. 1921 4.600 Żydów i 6.000 Arabów, a w r. 1936 33.000 Żydów i 20.000 Arabów. W r. 1912 import wynosił 1,5 milionów funtów, a eksport 1,1 miliony. W r. 1934 import wynosił 15 milionów funtów, a eksport 3,2 miliony. Rozwój Palestyny przypominał w swoim tempie ewolucję gospodarczą, jaką w XIX wieku przechodziły Stany Zjednoczone.

Ścisły związek pomiędzy imigracją, przyływem kapitałów

a położeniem gospodarczym kraju ilustruje poniższe zestawienie, oparte na materiale, opublikowanym w raporcie Komisji Królewskiej:

	1933	1934	1935	1936
Imigracja	30.327	42.359	51.854	29.727
Import konsumcyjny w milionach funtów . . .	11,1	15,1	17,7	13,9
Export w milionach funt.	2,6	3,2	4,2	4,2
Obrót banknotów i bilonu w milionach funtów w dn. 31. XII.	3,6	4,7	6,6	5,7
Dochody skarbowe . . .	3,9	5,4	5,7	3,2

(9 miesięcy)

Jak wynika z powyższych cyfr, połączona z przyływem kapitału imigracja do Palestyny była nietylko skutkiem istniejącej już prosperity, ile właśnie czynnikiem, który wywołał dopiero koniunkturę gospodarczą. Doktryna o możliwości „nakręcania koniunktury“ przez połączenie trzech elementów — rąk pracy, kapitału i wolnych obszarów znalazła więc tutaj potwierdzenie.

Światowy kryzys gospodarczy dotknął Palestynę w znacznie mniejszym stopniu, aniżeli Europę. Kryzys polityczny i ekonomiczny, jaki zarysowuje się od kilku lat w diasporze żydowskiej na tle ogólnych zjawisk ekonomicznych, wywołał wzmożony pęd emigracyjny w kierunku Palestyny i wzmożony przyływ kapitałów, potęgując tym samym koniunkturę palestyńską.

Czy ruch ten był ekonomicznie zdrowy? Czy nie może ten nagły napływ ludzi i kapitałów spowodować katastrofy ekonomicznej tego małego kraju? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, gdyż źródła tych procesów nie tkwią w ekonomice. Źródłem dzieła palestyńskiego Żydów jest w pierwszej linii nie kalkulacja — lecz sentyment i idea polityczna. Czynniki pozagospodarcze stworzyły syjonizm — i stanowią zatem podstawę dzieła palestyńskiego. O tym musimy pamiętać, jeżeli chcemy Palestynie stawiać horoskopy na podstawie rozważań czysto ekonomicznych. Nie oznacza to oczywiście, że nie należy doceniać znaczenia

momentów ekonomicznych dla możliwości rozwojowych Palestyny.

Palestyna od r. 1919 do r. 1938 przechodziła swoje wstrząsy — a fala imigracyjna ulegała gwałtownym zahamowaniom. Ale przyczyny tych kryzysów nie leżały w ekonomice — lecz w polityce, a mianowicie w reakcji Arabów.

V. Stanowisko Arabów.

Sielankowe rozmowy arabskiego szejka z uczonym żydowskim z r. 1919, okazały się wkrótce fata morgana. Z biegiem lat opór arabski przeciwko odbudowie żydowskiej siedziby narodowej rósł i nabrał kilkakrotnie charakteru rozruchów, skierowanych przeciwko Żydom, a wobec ochrony, jaką Żydzi znaleźć musieli u władz angielskich, również przeciwko Anglikom. Lata 1920, 1921, 1929, 1936 były okresami niepokoju, połączonych z rozlewem krwi. O ile Arabowie byli stale stroną atakującą, to byli równocześnie tymi, którzy ponieśli więcej ofiar w życiach ludzkich. Sprzeciw zasadniczy Arabów przeciwko deklaracji Balfoura i jej konsekwencjom opierał się na przesłance, że Palestyna stanowi część Syrii — a że Syria obiecana została Arabom. Uważając się za prawowitych autochtonów, Arabowie protestują przeciwko stanowisku, że krzywda, wyrządzona Żydom przez dawnych Rzymian, naprawiona ma być kosztem ziemi arabskiej, oraz że Arabowie ponosić mają konsekwencje istnienia problemu żydowskiego w diasporze.

W miarę, jak się wzmacniał żywioł żydowski w Palestynie ludnościowo i gospodarczo, wzrastały obawy Arabów, że z panującej większości staną się wypieraną mniejszością. Podniesienie poziomu gospodarczego kraju przez przyływ kapitału żydowskiego, poprawiło niewątpliwie położenie gospodarcze Arabów. Ale fakt ten przyspieszał również ich prymitywne jeszcze uświadomienie narodowe. Im bardziej prosperował kraj, tym bardziej pogarszały się stosunki żydowsko-arabskie. Ośrodkiem duchowym i finansowym nacjonalizmu arabskiego stała się

Najwyższa Rada Muzułmańska, utworzona przez rząd brytyjski w r. 1921 jako instytucja, reprezentująca interesy arabskie. Na czele Rady stanął Haj Amin Effendi el Husseini, słynny wielki mufti Jerozolimy, bojowy nacjonalista arabski. Obóz umiarkowany, reprezentowany przez rodzinę Nashashibi, zajmował wobec W. Brytanii stanowisko bardziej pojednawcze, gdyż zdawał sobie sprawę nie tylko z długów wdzięczności Arabów wobec Anglii, lecz również z zależności politycznej Arabów od W. Brytanii. Umiarkowane i ugodowe stanowisko zajęły również państwa arabskie — Irak i Egipt. Ale przy całej ugodowości wobec W. Brytanii realści arabscy liczyć się musieli z prądami nacjonalistycznymi w swoich krajach, i w pewnej mierze z t. zw. ruchem panarabskim.

Problem znaczenia i żywotności ruchu panarabskiego jest przedmiotem ożywionej dyskusji. Możemy się nim zająć tylko tak dalece, jak związany jest bezpośrednio z problemem palestyńskim.

W porównaniu z syjonizmem jako odrodzeniem narodowym Żydów na płaszczyźnie terytorialnej w ramach własnej państwowości, ruch panarabski, mimo że dwa tak zasadnicze elementy, jak własne terytorium i własne organizmy państwowe są przecież już w posiadaniu Arabów, — posiada charakter prymitywny, nieskrystalizowany. Wspólne elementy religijne i kulturalne nie wystarczają jeszcze, by różnorodne państwa arabskie połączyć i nadać im jednolity, organizacyjnie podmurowany kierunek polityczny. Jest to ruch, którego zaczątki dopiero obserwujemy. W rozgrywce śródziemnomorskiej ruch ten zasilany jest niewątpliwie przez takie czynniki polityczne, dla których emancypacja Arabów od wpływów angielskich stanowi zjawisko pożądane. Niewątpliwie jednak Arabowie nie po to się emancypują, żeby dostać się pod wpływy jakiegokolwiek innego mocarstwa.

Jako ruch narodowy i religijny panarabizm musiał oddziaływać również na Arabów palestyńskich. Mylnie byłoby jednak twierdzenie, że konflikt żydowsko-arabski jest dziełem panarabizmu. Konflikt ten zrodził się ze specyficznych warunków lokalnych, jakie powstały z chwilą, kiedy z bagien i kamieni Palesty-

ny wyrastać zaczęły fundamenty żydowskiej siedziby narodowej. Konflikt ten żyje własnym życiem. Ruch panarabski może go zasilić, natomiast zlikwidowanie panarabizmu nie zlikwidowałoby konfliktu palestyńskiego. Przeciwnie, rzecz można, że konflikt palestyński stać się może pewnym elementem konsolidacyjnym dla ruchu panarabskiego. Znalazło to już wyraz w deklaracjach, złożonych przez przedstawicieli państw arabskich na forum Ligi Narodów z okazji jesiennej dyskusji palestyńskiej, a popierających zasadniczo postulaty Arabów palestyńskich.

Zestawienie zasadniczych postulatów żydowskich i arabskich w sprawie Palestyny uwypukla, jak głęboko ten konflikt sięga:

1. Arabowie domagają się, by zostali jedynymi gospodarzami kraju, a żeby Żydzi zadowolili się rolą chronionej mniejszości. Żydzi, przeciwnie, dosyć mają statutu mniejszości narodowej. Chcą być gospodarzami Palestyny, żądając w zasadzie równości faktycznej.

Wszystkie inne podstawowe postulaty obu stron wynikają z tej przesłanki zasadniczej, a więc:

2. postulat arabski wstrzymania imigracji żydowskiej, któremu Żydzi przeciwstawiają postulat zwiększenia przyływu Żydów;
3. żądanie Arabów zahamowania procesu przejścia ziemi z rąk fellachów w ręce Żydów. Żydzi ze swej strony, żalą się nie bez słuszności, na trudności, na jakie napotykają przy nabywaniu ziemi rządowej, oraz na niesłuchanie wyśrubowaną cenę, jaką płacić muszą za ziemię, stanowiącą własność prywatną.
4. Arabowie domagali się przyznania Palestynie, w możliwie szybkim czasie, niepodległości. Oznaczałoby to, nawet w razie najbardziej uroczystego zagwarantowania praw ludności żydowskiej — przekreślenie dążeń żydowskich, by naród żydowski przestał wreszcie żyć życiem mniej lub więcej tolerowanej mniejszości: dlatego, gdy w grudniu 1935 r. rząd brytyjski opracował projekt Rady Ustawodawczej, w której Żydom przyznano 7, a muzułmanom 11

miejsce, Żydzi w pierwszej linii odrzucili projekt, przeciwstawiając się temu pierwszemu krokowi ku utworzeniu reprezentacji parlamentarnej. Projekt upadł — w okresie, kiedy sąsiednie państwa arabskie, Egipt, Syria i Irak, robiły coraz dalsze postępy na drodze emancypacji. Musiało to zaostrzyć sytuację w Palestynie.

W tym okresie, w którym wśród syjonistów pogłębia się przepaść pomiędzy dr. Weizmannem a Żabotyńskim, zarysowuje się pewna konsolidacja polityczna wśród Arabów. Pięć stronnictw arabskich występuje w listopadzie 1935 r. jednolicie wobec Wysokiego Komisarza.

W kwietniu 1936 r. wybuchły ponowne rozruchy arabskie, które trwały do listopada. Bilans strat wynosił 82 Żydów i około 1000 Arabów zabitych, 250.000 £ zniszczonego mienia żydowskiego. Rozruchy kosztowały 3,5 miliona funtów. Taka suma może skłonić nawet rząd bogatego kraju do działań bardziej zdecydowanych.

IV. Raport Komisji Królewskiej.

Po uspokojeniu kraju — za pomocą wojska — przybyła do Palestyny Komisja Królewska z lordem Peelem na czele i przeprowadziła kilkumiesięczną ankietę, początkowo przez Arabów bojkotowaną. 22 czerwca Komisja złożyła raport, zapowiadający nową epokę w dziejach Palestyny.

22.61-37

Konkluzje raportu ująć można w ogólnych zarysach, jak następuje:

1. Polityka pogodzenia ambicji żydowskich i ambicji arabskich nie powiodła się. Konflikt żydowsko-arabski okazał się przy obecnym systemie mandatowym — nierozwiązalny.
2. Można by system mandatowy ulepszyć. Te ulepszenia stanowiłyby jednak tylko paliatywy — gdyż nie usunęłyby źródła antagonizmów. Trwałe rozwiązanie możliwe byłoby przy utworzeniu trzech oddzielnych organizmów:

- a) niepodległego państwa arabskiego;
 - b) niepodległego państwa żydowskiego;
 - c) strefy świętych miejsc z korytarzem Jaffa — Jerozolima. Strefa ta stanowiłaby oddzielny mandat.
3. Główną korzyść planu podziału dla Żydów widzi komisja królewska w tym, że zwalniając ich od obawy opanowania przez Arabów, podział daje Żydom własne państwo, w którym nie będą już musieli prowadzić życia mniejszości.

Jeżeli chodzi o rozmiary państwa żydowskiego, naszkicowane przez Komisję Królewską, to plan podziału przewiduje państwo o 5.000 km², stanowiące wązki pas przybrzeżny, a sięgające głębiej w kraj tylko na północy. Liczyłoby ono — gdyby Nowa Jerozolima przyznana została Żydom — około 400.000 Żydów, a 225.000 Arabów. Byłoby to więc znów państwo, obciążone — jak obecnie Palestyna — zagadnieniem mniejszości — z tą różnicą, że tym razem nie Żydzi, lecz Arabowie stanowiliby tę mniejszość. To też Komisja zalecała przesiedlanie Arabów z państwa żydowskiego — do bardziej urodzajnej Transjordanii. (Rząd brytyjski w ostatnio ogłoszonej deklaracji odrzucił myśl przymusowego wysiedlenia ludności.)

Rząd brytyjski w zasadzie zaakceptował myśl podziału Palestyny. Z paliatywów, zalecanych przez Komisję, zastosował natychmiast propozycję uregulowania imigracji już nie na zasadzie chłonności gospodarczej kraju, lecz na zasadzie kryterium politycznego. Emigrację żydowską ograniczono od sierpnia do marca br. do 8.000, a więc do 1.000 osób miesięcznie. W r. 1935 imigracja żydowska do Palestyny wynosiła z górą 60.000 osób, a więc pięć razy tyle.

VII. Dyskusja nad planem podziału.

Nad raportem Komisji Królewskiej wypowiedziały się wszystkie czynniki, zainteresowane w zagadnieniu palestyńskim, a więc Arabowie, Żydzi, parlament angielski, organy Ligi Narodów, pań-

stwa bezpośrednio zainteresowane w zagadnieniu żydowskim, a więc również Polska.

Jasne i jednolite stanowisko zajęli Arabowie palestyńscy: odrzucili podział. Moralne poparcie, aczkolwiek ostrożnie wypowiedziane, znaleźli u przedstawicieli państw arabskich w Lidze Narodów.

Żydzi znaleźli się wobec sprawy podziału rozdwojeni. Sam Kongres Syjonistyczny podzielił się na t. zw. Jasagerów, zwolenników dr. Weizmanna, oraz na Neinsagerów, reprezentowanych przede wszystkim przez grupę Żydów amerykańskich z Feliksem Warburgiem oraz rabinem Wisem na czele, oraz przez Usyszkiną, starego mistyka, dla którego ziemia święta stanowi prawdziwą ziemię obiecaną niepodzielną, na wieczność z narodem żydowskim związaną.

Najsilniejsza opozycja wychodziła jednak od obozu, stojącego poza Światową Organizacją Syjonistyczną — od Nowej Organizacji Syjonistycznej pod kierunkiem Żabotyńskiego.

Poglądy Weizmanna i Żabotyńskiego reprezentują dwie odrębne koncepcje Palestyny, które kształtują dziś światopogląd szerokich mas żydowskich. Polityka Weizmanna, — uchodzącego wspólnie z angielskim ministrem kolonij, Ormsby Gore, za ojca planu podziału — idzie faktycznie w kierunku utworzenia w Palestynie opartego o imperium brytyjskie ośrodka żydowskiego, zasilanego przez diasporę ekonomicznie, a stanowiącego centrum polityczne i duchowe żydostwa światowego. Jest to koncepcja elitarna, opierająca się w zasadzie na pozostaniu olbrzymiej większości żydostawa w diasporze. Jest to koncepcja, odpowiadająca niewątpliwie najbardziej poglądom angielskim na problem palestyński oraz na sprawę żydowską zarówno w okresie deklaracji Balfoura, jak i w dobie obecnej. Dla takiej polityki, oczywiście, wystarczy ostatecznie nawet państwo liliputowe.

Założenia Żabotyńskiego są wręcz odmienne; sam nazwał je koncepcją „humanitarną“. Palestyna powinna zlikwidować diasporę. Żydostwo powinno się przekształcić na normalny naród, ześrodkowany na własnym terytorium. Palestyna nie jest tylko dla elity, lecz stanowić ma ośrodek ekonomiczny dla mas

żydowskich, skazanych w diasporze na „antysemityzm siłą rzeczy“.

Oczywiście, że te dwie skrajne koncepcje mają swoje punkty styczne. Weizmann musi się liczyć z istnieniem problemu żydowskiego w diasporze — i podniósł to przed Komisją Królewską. A Żabotyński musi się liczyć z faktem, że Palestyna interesuje nie tylko Żydów — ale i Anglików, i że bez imperium brytyjskiego nie byłoby dziś możliwe stworzenie państwa żydowskiego — i zapewne dlatego rezyduje w Londynie.

Wobec rozłamu społeczeństwa żydowskiego uchwały Światowego Kongresu Żydowskiego wypadły kompromisowo. Zastrzegając sobie ostateczną decyzję na zasadzie planu definitywnego, Kongres upoważnił Weizmanna do pertraktowania z rządem brytyjskim — na zasadzie podziału.

Nie mniej rezerwy okazał parlament angielski, w którym raport komisji nie znalazł przyjęcia entuzjastycznego. W każdym razie jednak parlament upoważnił rząd do przedłożenia Lidze Narodów projektu rewizji statutu mandatu palestyńskiego.

W Lidze Narodów sprawa również nie poszła gładko. Komisja Mandatowa, jako ciało konsultatywne obciążona w dyplomatycznej formie rząd brytyjski odpowiedzialnością za przyszłość Palestyny, zaznaczając, że skoro mandatariusz oświadczył, że mandat jest niewykonalny, to oczywiście stał się on tym samym niewykonalny. Komisja mandatowa wypowiedziała się w zasadzie za zbadaniem możliwości rozwiązania sprawy palestyńskiej drogą podziału terytorialnego — wyraziła jednak wątpliwość, czy Palestyna dojrzała do niezależności politycznej. Przy tej sposobności Komisja wytknęła rządowi brytyjskiemu, że wprowadzenie politycznego kryterium imigracyjnego stanowi naruszenie zobowiązań mandatariusza.

W Radzie Ligi, rząd brytyjski występował bardzo ostrożnie, zastrzegając się, że szczegóły planu podziału bynajmniej nie są obowiązujące. Minister Eden domagał się jedynie upoważnienia do opracowania planu rewizji statutu palestyńskiego na zasadzie podziału terytorialnego. Rada Ligi dała W. Brytanii, w rezolucji z 16 września 1937 r., żądane upoważnienie, zastrzegając

sobie jednak swobodę merytorycznej decyzji — oraz podkreślając, że statut mandatowy pozostaje nadal w mocy.

Dyskusja na Zgromadzeniu Ligi oraz na szóstej (politycznej) komisji miała charakter bardziej platoniczny, gdyż formalnie nie miała wpływu na decyzje Rady.

Po decyzji Rady Ligi rząd angielski miał ręce rozwiązane. Wszystkie kompetentne czynniki dały nie tyle swoje błogosławieństwo, ile wymagane od nich upoważnienie. Niemniej dopiero 4 miesiące później rząd brytyjski ogłosił białą księgę, zawierającą zasadniczą instrukcję dla drugiej komisji, mającej przeprowadzić w Palestynie ankietę dla opracowania planu definitywnego. W Palestynie bowiem nie przestało wrzeć, i nawet stan wyjątkowy, zaarrestowanie ekstremistów arabskich i żydowskich, wyroki śmierci oraz wysadzanie w powietrze domów arabskich, nie uspokoiły całkowicie kraju. Zadanie Komisji nie będzie więc łatwe.

styc. 1938

VIII. Stanowisko Polski.

Dyskusja palestyńska na forum Ligi Narodów dała również Rządowi Polskiemu okazję do sprecyzowania swego stanowiska w sprawie palestyńskiej. Dnia 14 września 1937 r. złożył Minister Spraw Zagranicznych Polski w Radzie Ligi deklarację, której najważniejsze ustępy brzmią jak następuje:

„Szczególne zainteresowanie mego Rządu tym problemem wynika z faktu, że znaczny odsetek ludności żydowskiej, zamieszkały obecnie w Palestynie, pochodzi z mojego kraju.

Z drugiej strony, jak miałem już zaszczyt stwierdzić podczas prac ostatniego zgromadzenia, problem emigracji stanowi przedmiot szczególnej troski mojego Rządu, który traktuje go jako całokształt zagadnień, wśród których emigracja żydowska stanowi jeden z aspektów.

Ma się rozumieć, że problem emigracji żydowskiej wykracza, jeżeli chodzi o Rząd Polski, poza zakres Bliskiego Wschodu i stanowi bardziej jeszcze złożony aspekt całokształtu zagadnień eko-

nomicznych i socjalnych, interesujących zarówno Polskę, jak i pewną ilość innych państw Europy Środkowej i Wschodniej.

Ze względów historycznych i uczuciowych jednak ludność żydowska interesuje się specjalnie emigracją do Palestyny. Zmusza mnie to do badania sprawy palestyńskiej z wytężoną uwagą . . .

. . . Sądzę w każdym razie, że mocarstwo mandatowe, znające najlepiej wszystkie aspekty problemu palestyńskiego, jest oczywiście powołane do przedstawienia Radzie projektów rozwiązania zagadnienia. Co do mnie, to muszę oświadczyć, że główną troską mego Rządu będzie wysiłek, by zapewnić Palestynie, jakkolwiek byłby jej przyszły statut (régime), maximum zdolności absorpcyjnej.

Niepewność, panująca obecnie w kołach żydowskich co do przyszłego losu Palestyny oraz ostatnie restrykcje, stosowane przez mocarstwo mandatowe wobec emigracji utrudniają oczywiście konstruktywną politykę w sprawie emigracji żydowskiej — co wyjaśnia zainteresowanie Rządu Polskiego jak i ludności żydowskiej w szybkim rozwiązaniu zagadnienia“.

Deklaracja Ministra Becka sprowadza więc zainteresowanie Polski problemem palestyńskim głównie do dwóch źródeł:

- 1) do zainteresowania ludności żydowskiej w Polsce problemem palestyńskim;
- 2) do zainteresowań Rządu Polskiego problemem emigracyjnym wogóle, a problemem emigracji żydowskiej w szczególności.

Dwa główne postulaty zawiera deklaracja Ministra Spraw Zagranicznych Polski:

- 1) Palestyna powinna być chłonnym rynkiem imigracyjnym dla Żydów;
- 2) problem należy rozwiązać szybko.

Tezy zawarte w tej deklaracji rozwinięte zostały w przemówieniu, wygłoszonym przez stałego delegata R. P. przy Lidze Narodów, min. Komarnickiego dnia 21 września w szóstej Komisji Ligi Narodów. Przedstawiając obszernie tło historyczne i ekonomiczne problemu żydowskiego w Polsce, strukturę zawodową ludności żydowskiej oraz szczególne nasilenie emigracji

żydowskiej, minister Komarnicki podkreślił, że żydowska siedziba narodowa powinna stanowić nie tylko bazę duchową i polityczną narodu żydowskiego, — lecz powinna zmieścić w swoich granicach znaczną część mas żydowskich, których byt ekonomiczny może obecnie być zabezpieczony tylko drogą emigracji. W ten sposób częściowo przynajmniej mógłby znaleźć rozwiązanie wielki problem Żydów w diasporze.

Jak wynika z powyższego, stanowisko Rządu Polskiego wobec każdego rozwiązania sprawy palestyńskiej jest ściśle związane ze znaczeniem, jakie Palestyna posiadać może jako teren imigracyjny. Stoimy więc wobec dyskutowanej tak żywo w ub. roku sprawy chłonności ludnościowej Palestyny.

IX. Chłonność imigracyjna Palestyny.

Jeżeli chodzi o Palestynę w granicach obecnego mandatu, to jej chłonność ludnościowa obliczana jest rozmaicie. Cytowane są cyfry od 4—8 milionów. Są to w każdym razie cyfry, w których ramach możliwe byłyby procesy migracyjne na poważną skalę na przestrzeni 10—15 lat. Na Światowym Kongresie Żydowskim, który odbył się w Genewie w lecie 1936 r. podawano potrzeby emigracyjne Żydów na 200.000 rocznie — z czego ponad 100.000 przypada na Żydów polskich. (Referat dr. Tartakowera). Tymczasem rekord imigracji Palestyny wynosił — w r. 1935 — okrągło 62.000 Żydów.

Ale podczas trwania mandatu, nie Żydzi decydowali o rozmiarach imigracji. A w razie podziału, chłonność ludnościowa Palestyny przedstawia się oczywiście znacznie mniej różowo. Za podstawę racjonalnej polityki ludnościowej, dążącej do trwałego zakorzenienia się w kraju, brać musimy opanowanie ziemi.

Jeżeli weźmiemy za podstawę projekt podziałowy Komisji Królewskiej, to otrzymujemy według opracowań Agencji Żydowskiej, następujące cyfry:

Obszar projektowanego państwa żydowskiego wynosiłby około 5 milionów dunamów. Z tego 1,2 dunamów jest już w posia-

daniu Żydów, a 2,9 milionów dunamów w posiadaniu Arabów. Reszta przypada na własność rządową i miejską. Droga wykupu Żydzi mogliby otrzymać, według Agencji Żydowskiej, razem 3,4 miliony dunamów. Z tego 2 miliony dunamów nadaje się do kultuwacji. Na tym obszarze Żydzi mogliby osiedlić 80.000 rodzin, tj. około 400.000 osób, a wraz z ludnością, zajęta na wsi w zawodach pomocniczych, 500.000 osób. Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, Agencja Żydowska oblicza, że na 500.000 ludności rolniczej, wyżyć może trzy razy tyle ludności nierolniczej, czyli 1,500.000. Razem otrzymalibyśmy więc 2 miliony ludności.

Odliczając istniejącą już ludność (600.000) w części Palestyny, projektowanej dla państwa żydowskiego, oraz przyrost naturalny—rzeczoznawca rolniczy Agencji Żydowskiej dr Ruppin, oblicza możliwości imigracyjne na przestrzeni 15 lat na 1.200.000 osób, czyli przeciętnie 80.000 rocznie. Przyjmując, według dotychczasowych doświadczeń, że około 45% przypada na imigrację z Polski, otrzymujemy dla Żydów polskich rocznie 36.000.

Cyfry te są jednak niewątpliwie nader optymistyczne. Są one zakwestionowane nie tylko przez rewizjonistów i Arabów, lecz również przez Anglików, którzy znacznie ostrożniej obliczają chłonność Palestyny. Należy bowiem wziąć pod uwagę następujące momenty:

- 1) różnorodność gleby;
- 2) możliwość, że Arabowie nie będą chcieli sprzedawać ziemi Żydom. Stosowanie zaś wykupu przymusowego przez Żydów, mogłoby wywołać poważne trudności polityczne dla Żydów;
- 3) wreszcie, należy uwzględnić moment rynków, na których opierałoby się życie gospodarcze Palestyny. Gęsto zaludnione państwo żydowskie musiałoby oprócz rynku wewnętrznego opierać się na stałych rynkach zagranicznych. Nadzieje opanowania zaplecza arabskiego mogą zawieść: nie należy bowiem zapominać, że poziom życia w Palestynie jest wysoki, a płace robotników żydowskich znacznie przekraczają poziom płac w krajach sąsiednich,

w których, jak np. w Egipcie, powstaje już rodzimy przemysł włókienniczy.

Drugą trudność stanowi brak surowców podstawowych zarówno rolniczych (zboże), jak i przemysłowych (węgiel, drzewo, żelazo). By stać się Belgią, trzeba mieć surowce i rynki zbytu w koloniach oraz sąsiadować z wielkimi konsumentami.

Trudności są więc poważne. Z punktu widzenia ekonomicznego, patrząc na Palestynę podzieloną, należy jej chłonność ludnościową ocenić ostrożnie. Niewątpliwie, w pierwszych latach istnienia, państwo żydowskie będzie potrzebowało ludzi. Wzmocze się ruch imigracyjny, z którego również Żydzi polscy w znacznej mierze będą korzystali. Ale nasycenie rynku nastąpi niewątpliwie wcześniej, aniżeli to by wynikało z obliczeń Agencji Żydowskiej. Palestyna, jednym słowem, nie rozwiąże zagadnienia diaspory żydowskiej — i częściowo tylko zaspokoi głód emigracyjny mas żydowskich.

Niewątpliwie, u źródła sprawy palestyńskiej stoją nie momenty ekonomiczne, lecz momenty uczuciowe i polityczne. Siły te mogą przewyciężyć, jak tego dowodzi historia żydowskiego dzieła palestyńskiego, niejedną przeszkodę ekonomiczną. Ale idea polityczna nie może wyeliminować całkowicie praw gospodarczych. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że aż do zamknięcia imigracji żydowskiej do Stanów Zjednoczonych, oraz aż do kryzysu gospodarczego i politycznego Żydów w Europie, imigracja żydowska do Palestyny miała charakter ruchu pionierskiego, niezbyt licznego. Dopiero od roku 1933 pęd Żydów ku Palestynie zaczyna nabierać cech ruchu, obejmującego szersze masy.

Żydzi, walczący o niepodległość narodową, staną więc w niedługim czasie wobec problemu stworzenia, obok Palestyny, dodatkowej bazy gospodarczej i ludnościowej, — jeżeli wogóle chcą rozwiązać problem diaspory na drodze utworzenia państwowości żydowskiej. Powstanie więc dla państwa żydowskiego jutro ten sam problem kolonialny, przed którym stoją dziś inne przeludnione państwa. Sądzę, że zainteresowane czynniki żydowskie powinny sobie już dziś zdawać z tego sprawę — i prowadzić odpowiednią politykę emigracyjną. Podstawą takiej polityki po-

winien być terytorializm. Ruch terytorialistyczny w zasadzie dąży do stworzenia na gospodarczo i kulturalnie autonomicznym terytorium zwartego żydowskiego ośrodka. Związanie tej myśli z ideą palestyńską mogliby syjoniści traktować jako koncepcję uzupełniającą dzieło odbudowy Palestyny.

Liczenie bowiem na rozwiązanie problemu diaspory żydowskiej na zasadzie dotychczasowego jej rozmieszczenia — lub otworzenia się znów możliwości emigracyjnych do państw wysoko rozwiniętych może się okazać bardziej zawodne, aniżeli zrealizowanie koncepcji terytorialistycznych.

X. K o n k l u z j e.

Naszkiecowane powyżej w skrócie elementy, które składają się na skomplikowane zagadnienie palestyńskie, nasuwają nam pewne konkluzje, które sformułować można jak następuje:

- 1) Na Palestynie ciąży, jako problem stały, konflikt żydowsko-arabski. Niezależnie od kierunku, w którym rozwinię się ruch panarabski, konflikt ten krępować będzie swobodny rozwój polityczny i ekonomiczny żydowskiej Palestyny, czy to jako państwa niepodległego, czy to jako organizmu bezpośrednio podległego W. Brytanii.
- 2) W zagadnieniu palestyńskim czynnik ekonomiczny odgrywa rolę elementu wtórnego. Na pierwszy plan wysuwają się natomiast momenty polityczne i uczuciowe. Od dynamiki idei politycznej zależą w znacznej mierze rozmiary procesów ekonomicznych w żydowskiej Palestynie.
- 3) Nawet przy największym nasileniu ideowym jednak okrojona Palestyna nie rozwiąże zagadnienia żydowskiego w diasporze. Przyjmując zaś mało prawdopodobną hipotezę, że Wielka Brytania odstąpiłaby od zamiaru podziału — musimy stwierdzić, że wówczas Palestyna tym mniej skutecznie mogłaby przyczynić się do rozwiązania sprawy emigracji żydowskiej. Imigracja żydowska byłaby bowiem regulowana — jak to ma miejsce przy obecnym

systemie mandatowym — według potrzeb politycznych mandatariusza, nie zaś według potrzeb ekonomicznych Żydów. Maximum osiągnięte w r. 1935 — 25.000 imigrantów z Polski — nie jest cyfrą zachęcającą, kiedy emigracja żydowska z Polski według obliczeń żydowskich powinna wynosić 100.000 rocznie. Państwa, zainteresowane w problemie emigracji żydowskiej, oraz naród żydowski staną więc wcześniej czy później wobec problemu znalezienia nowych terenów, jako uzupełniającej Palestynę bazy ludnościowej i ekonomicznej.

- 4) Nawet utworzenie formalnie niepodległego państwa żydowskiego nie zmieni odwiecznej cechy charakterystycznej tego skrawka ziemi — jego zależności politycznej. Nie byłoby żydowskiej siedziby narodowej — bez deklaracji Balfoura; nie ostałoby się w morzu arabskim państwo żydowskie, bez oparcia o imperium brytyjskie. Z faktu tego należy sobie zdać sprawę, obserwując politykę palestyńską różnych odłamów żydostwa światowego. Wypowiedziany niedawno przez syjonistów angielskich dezyderat, by Palestyna została dominionem angielskim, był może aktem niepolitycznym i przedwczesnym — ale niemniej symptomatycznym. Jest on równocześnie charakterystyczny dla pozycji politycznej Żydów, którzy nie mogą stworzyć dziś własnej państwowości — bez protektora.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

LUTY 1938 R.

1. II. Komitet 28-u kontynuował dyskusję nad reformą Paktu Ligi Narodów. W dyskusji wzięli udział delegaci: ZSRR, Turcji, Kolumbii, Belgii, Chile, Kanady, czerwonej Hiszpanii, Meksyku, Grecji, Bułgarii, Francji, Rumunii, Szwecji i Wielkiej Brytanii.

Łódź podwodna nieznaney narodowości zatopiła statek brytyjski „Endymion“. 11 osób załogi zatono.

2. II. W czasie uroczystego otwarcia prac „Służby Młodych“ Obozu Zjednoczenia Narodowego szef OZN, gen. Skwarczyński, wygłosił przemówienie, w którym wysunął hasła, jakie stawia w aktualnym momencie
- młodemu pokoleniu.

Rada Ligi Narodów przyjęła projekt rezolucji w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie, wyrażając nadzieję, że ci członkowie Rady, dla których sytuacja na Dalekim Wschodzie posiada specjalne znaczenie, skorzystają z każdej okazji, aby zbadać wraz z innymi państwami podobnie zainteresowanymi możliwość nowych środków właściwych, zdolnych przyczynić się do słusznego załatwienia konfliktu. — Delegaci Polski i Peru wstrzymali się od głosowania.

Delegat RP. do Ligi Narodów min. Komarnicki złożył w związku z rezolucją Rady w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie deklarację, w której stwierdził, że Rząd Polski nie może przyłączyć się do rezolucji dającej z góry poparcie Ligi Narodów w każdej akcji,

przedsięwziętej poza Ligą przez jedno państwo lub przez kilka państw.

Rząd brytyjski zaproponował rządowi barcelońskiemu i rządowi w Salamance swą współpracę przy rokowaniach o zawarcie między obu stronami walczącymi układu w sprawie zaniechania bombardowania ludności cywilnej.

Zwołane z inicjatywy brytyjskiej posiedzenie przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch przyjęło propozycje brytyjskie w sprawie zaostrożenia patrolowania morskiego na Morzu Śródziemnym w związku z nowymi wypadkami korsarstwa.

W drodze powrotnej do Szwecji król szwedzki Gustaw zatrzymał się na krótko w Berlinie. Kanclerz Rzeszy złożył królowi wizytę w poselstwie szwedzkim.

Minister Hirota stwierdził na posiedzeniu parlamentu, że rząd japoński nie mógłby uznać gwarancji finansowych, udzielonych od chwili wybuchu konfliktu japońsko-chińskiego państwom trzecim przez rząd Czang Kai Szeka.

Minister marynarki Yonai oświadczył w parlamencie, że Japonia uważa swą obecną siłę morską za wystarczającą i nie dąży do zrównania swej floty z flotami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, że jednak musiałaby zrewidować swą politykę flotową w razie, gdyby inne mocarstwa przeprowadziły zapowiedziane zbrojenia morskie.

Odpowiadając w Senacie USA na zarzuty opozycji pod adresem polityki zagranicznej Stanów, senator Pittman podkreślił, że Stany Zjednoczone stosują politykę niemieszania się do spraw innych państw i że od tej reguły muszą odstępować tylko w tych wypadkach, gdy akcja obcych mocarstw godzi w interesy amerykańskie.

3. II. Minister Hirota podkreślił w parlamencie w odpowiedzi na zapytania, że rząd japoński pragnie zachować

z Wielką Brytanią dawne stosunki przyjaźni. Zaznaczył przy tym, że uważa, iż Wielka Brytania zdaje sobie sprawę z głębokich zmian, jakie zaszły w ostatnich czasach w położeniu mocarstw cudzoziemskich na Dalekim Wschodzie.

4. II. Kanclerz Hitler udzielił dymisji ministrowi Reichswehry marszałkowi v. Blombergowi, dowódcy armii lądowej generałowi Fritschowi, oraz ministrowi spraw zagranicznych Neurathowi. Jednocześnie kanclerz przeprowadził reorganizację najwyższych władz wojskowych Rzeszy, obejmując osobiście kierownictwo siłami zbrojnymi państwa, znosząc stanowisko ministra Reichswehry i ustanawiając Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych w miejsce Urzędu Sił Zbrojnych.

Kanclerz Hitler mianował: szefem naczelnego dowództwa sił zbrojnych — gen. Keitla, zaś dowódcą armii lądowej generała Brauchitscha.

Kanclerz Rzeszy mianował naczelnego dowódcę sił lotniczych, gen. Goeringa — marszałkiem polnym Rzeszy.

Na miejsce ministra Neuratha, który został mianowany przewodniczącym nowoutworzonej tajnej rady do spraw zagranicznych przy kanclerzu — mianowany został ministrem spraw zagranicznych ambasador v. Ribbentrop.

5. II. Regent Węgier Horthy przybył do Krakowa celem złożenia wizyty Panu Prezydentowi RP. Regent złożył na Wawelu hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. W czasie przyjęcia na zamku królewskim na Wawelu Pan Prezydent RP. i Regent Horthy wygłosili przemówienia. Regentowi towarzyszył min. Kanya.

6. II. Regent Horthy przybył wraz z Panem Prezydentem RP. do Białowieży celem wzięcia udziału w polowaniu. Wojska narodowe w Hiszpanii podjęły energiczną ofensywę na froncie Teruel.

W Jugosławii odbyły się wybory do senatu, które przyniosły znaczną większość partii rządowej premiera Stojadinowicza.

7. II. *Pułk. Gabor de Gerloczy złożył w imieniu Regenta Horthy'ego hołd sercu Marszałka Piłsudskiego na Rosie.*

Minister Beck został przyjęty w Białowieży na audiencji prywatnej przez Regenta Horthy'ego.

Premier Chamberlain powiadomił izbę gmin o utworzeniu specjalnej komisji koordynacyjnej celem nadania jednolitego kierunku wszystkim formom propagandy brytyjskiej za granicą.

8. II. *W Londynie ukazał się komunikat urzędowy, zapowiadający, że król i królowa Wielkiej Brytanii złożą z końcem czerwca rb. wizytę oficjalną prezydentowi Lebrun w Paryżu.*

W związku z osiągnięciem całkowitego porozumienia między rządem jugosłowiańskim a cerkwią prawosławną serbską w sprawie wycofania z parlamentu umowy konkordatowej z Watykanem, cerkiew zdjęła ekskomunikę z ministrów i deputowanych, którzy w lipcu ub. r. głosowali za zawarciem konkordatu.

9. II. *W drodze powrotnej z Białowieży do Budapesztu Regent Horthy zatrzymał się w Warszawie, gdzie wziął udział w obiedzie galowym, wydanym na jego cześć przez Pana Prezydenta RP.*

W Warszawie ogłoszono komunikat oficjalny w związku z wizytą Regenta Węgier w Polsce, podkreślający pełną zaufania przyjaźń między obu krajami.

Węgierski minister spraw zagranicznych Kanya odbył w Warszawie konferencję z przedstawicielami prasy, podkreślając znaczenie przyjaźni polsko-węgierskiej.

Na granicy estońsko-sowieckiej nastąpił krwawy incydent, sprowokowany przez sowiecką straż graniczną.

10. II. *Gabinet rumuński premiera Gogi podał się do dymisji. Król powierzył misję utworzenia nowego rządu patriarsze Mironowi Cristea.*
W wyborach generalnych w północnej Irlandii znaczną większość otrzymali zwolennicy łączności z Królestwem Zjednoczonym.
Rada państwowa mandżurska ogłosiła ustawę o mobilizacji powszechnej.
11. II. *Pod przewodnictwem Pana Prezydenta RP odbyło się na zamku królewskim w Warszawie pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej. Tematem obrad były sprawy gospodarcze, związane z przygotowaniem obrony, a w szczególności sprawa uporządkowania agend aprowizacyjnych oraz sprawa państwowej polityki surowcowej.*
Patriarcha Miron Cristea ukonstytuował nowy rząd w Rumunii o charakterze gabinetu uzdrowienia narodowego. Nowy rząd zawiesił działalność stronnictw politycznych do czasu reformy konstytucji, odwołał rozpisane wybory i rozciągnął stan wyjątkowy na cały kraj.
Król rumuński Karol wydał odezwę do narodu, w której zapowiedział zmianę konstytucji, odpowiadającą nowym potrzebom i aspiracjom narodu.
Król angielski Jerzy VI odłożył na czas nieokreślony podróż do Indii, gdzie miała odbyć się jego koronacja na cesarza Indii.
12. II. *W Berchtesgaden odbyło się spotkanie pomiędzy kanclerzem Hitlerem a kanclerzem Schuschniggem.*
Nowy rząd rumuński ogłosił wezwanie do obywateli, reasumujące program nowego gabinetu zjednoczenia narodowego.
Rząd japoński złożył na ręce ambasadorów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji odpowiedź na noty tych państw z 5 lutego w sprawie zbrojeń morskich Japonii. Rząd japoński stwierdził, że nie

- jest w możności udzielić tym państwom informacji w sprawie japońskiego programu rozbudowy floty.
- Łotewska rada ministrów postanowiła znieść stan wojenny na Łotwie, który trwał od maja 1934 r.
13. II. Do Warszawy przybył z oficjalną wizytą minister oświaty Finlandii Hannula.
14. II. Minister oświaty Świętosławski i fiński minister oświaty Hannula podpisali w Warszawie protokół o współpracy intelektualnej między Polską a Finlandią.
- Moskiewska „Prawda“ opublikowała wymianę listów między agitorem Związku Młodzieży komunistycznej w okręgu kurskim a Stalinem, w której Stalin zapowiedział wzmożenie akcji Kominternu.
- Posel estoński w Moskwie złożył ostry protest w związku z krwawym incydentem na granicy estońsko-sowieckiej.
- Minister Eden oświadczył w izbie gmin, iż odpowiedź japońska w sprawie zbrojeń morskich stworzyła zupełnie nową sytuację, którą rząd brytyjski będzie musiał dokładnie zbadać z innymi mocarstwami sygnatariuszami traktatu waszyngtońskiego.
15. II. Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie na posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, w którym podniósł znaczenie wychowania fizycznego obywateli dla państwa.
- W Berlinie i Wiedniu ogłoszono jednobrzmiący komunikat urzędowy o rozmowach kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden, podkreślający, że oba państwa postanawiają trzymać się zasad umowy z 11 lipca 1936.
- Stolica Apostolska zgłosiła w Belgradzie formalny protest w sprawie wycofania przez rząd jugosłowiański z parlamentu układu konkordatowego.
16. II. W Austrii nastąpiła rekonstrukcja gabinetu. Resort spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa objął mąż zaufania narodowych socjalistów, Seyss Inquart.

- Austriacka rada ministrów uchwaliła amnestię dla przestępców politycznych.*
- Rzymska Informazione Diplomatica zajęła stanowisko w sprawie problemu żydowskiego.*
- Rząd brytyjski zwrócił się z ostrą notą do rządu sowieckiego w związku z naciskiem tego ostatniego w sprawie zlikwidowania konsulatu Wielkiej Brytanii w Leningradzie.*
- Wicepremier Tatarescu złożył wobec przedstawicieli prasy oświadczenie w sprawie polityki zagranicznej rumuńskiego rządu zjednoczenia narodowego.*
17. II. *Austriacki minister spraw wewnętrznych Seyss Inquart przybył do Berlina, gdzie został przyjęty przez kanclerza Hitlera, a następnie odbył rozmowy z feldmarszałkiem Goeringiem oraz ministrem v. Ribbentropem.*
- Ambasador francuski w Berlinie zwrócił się w imieniu swego rządu do ministra Ribbentropa o wyjaśnienia co do ostatniego układu niemiecko-austriackiego.*
- Minister Eden, przemawiając w izbie gmin, oświadczył, że rząd brytyjski przy całej swej gotowości do współdziałania z innymi państwami w sprawie austriackiej nie uważa, by Anglia miała wystąpić z inicjatywą w tej kwestii.*
- Premier Chamberlain oświadczył w izbie gmin, iż zapewnienia poprzedniego premiera, stwierdzające, iż powszechna służba wojskowa nie zostanie wprowadzona w czasie pokoju, nadal obowiązują.*
18. II. *Gabinet japoński postanowił ogłosić mobilizację narodową.*
19. II. *Rząd Stanów Zjednoczonych przystąpił do fortyfikowania Alaski. Jednocześnie Ameryka odrzuciła obstrukcje sowieckie na budowę okrętów wojennych.*
20. II. *Min. Eden podał się do dymisji.*

- Kanclerz Hitler wygłosił w Reichstagu wielką mowę, poruszającą problemy polityki wewnętrznej i zagranicznej Rzeszy.*
- Min. Eden i premier Chamberlain wymienili listy w związku z ustąpieniem min. Edena, precyzujące poglądy ich na wytyczne polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii.*
21. II. *Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński wygłosił w rocznicę ogłoszenia deklaracji ideowo-politycznej OZN przemówienie, w którym omówił najważniejsze momenty życia polskiego.*
- W izbie gmin odbyła się debata nad rokowaniami angielsko-włoskimi, w czasie której przemawiali b. min. Eden i premier Chamberlain.*
- W Rumunii ogłoszony został tekst nowej konstytucji, okrojonej przez króla.*
- W Szwajcarii referendum ludowe przyjęło projekt parlamentarny ustalenia kontroli nad prywatnym przemysłem zbrojeniowym.*
- Niemiecki chargé d'affaires poinformował oficjalnie poselstwo Mandżukuo w Tokio o decyzji rządu niemieckiego uznania niezależnego państwa mandżurskiego.*
22. II. *Premier Chamberlain uzyskał po przemówieniu w izbie gmin votum zaufania znaczną większością głosów.*
- Min. Delbos wygłosił w komisji spraw zagranicznych izby deputowanych exposé o sytuacji międzynarodowej.*
23. II. *Marszałek polny Goering, udając się na zaproszenie Pana Prezydenta RP. na polowanie reprezentacyjne do Białowieży, zatrzymał się w Warszawie, gdzie odbył rozmowy z marszałkiem Śmigłym Rydzem, premierem Sławoj-Składkowskim oraz Min. Beckiem.*
24. II. *Kanclerz Schuschnigg wygłosił w parlamencie przemówienie w obronie niepodległości i wolności Austrii.*

- Na posiedzeniu izby lordów lord Halifax oświadczył w imieniu rządu, iż polityka brytyjska nie ulegnie w swych zasadniczych liniach zmianie.*
25. II. *Lord Halifax został mianowany ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.*
W wyniku plebiscytu naród rumuński opowiedział się prawie jednogłośnie za nową konstytucją.
26. II. *Minister Delbos, przemawiając w izbie deputowanych, sprecyzował wytyczne polityki zagranicznej Francji. Rząd brytyjski zawiadomił rząd francuski, iż nie uważa za wskazane w danym momencie wspólnie wystąpić w sprawie utrzymania niepodległości Austrii.*
Feldmarszałek Goering powrócił po polowaniu w Białowieży do Berlina.
27. II. *Izba deputowanych przyjęła prawie jednogłośnie votum zaufania dla rządu, wyrażając w ten sposób aprobatę polityki zagranicznej gabinetu Chautemps.*
W pałacu królewskim w Bukareszcie odbyła się uroczystość promulgowania nowej konstytucji, zaaprobowanej przez plebiscyt narodowy.
28. II. *W wyniku obrad rady ententy bałkańskiej ogłoszony został w Ankarze komunikat oficjalny, postanawiający uznanie cesarstwa włoskiego w Abisynii oraz nawiązanie kontaktu państw porozumienia z rządem gen. Franco.*

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

LUTY 1938 R.

Dnia 5 lutego przybył do Polski na zaproszenie Pana Prezydenta R. P. Regent Węgier Horthy. W drodze do Białowieży, dokąd Regent udawał się na polowanie, powitany został przez Pana Prezydenta w Krakowie. Po przybyciu do Krakowa Regent złożył hołd pamięci Marszka Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, a następnie u sarkofagu Króla Stefana Batorego. Regentowi towarzyszył w podróży minister spraw zagranicznych Kanya, oraz liczna świta.

Tegoż dnia Prezydent Rzeczypospolitej wydał na zamku wawelskim obiad, w czasie którego nastąpiła wymiana toastów między Głowami obu państw. Pan Prezydent R. P. podkreślił w swym przemówieniu gorącą przyjaźń polsko-węgierską. Przyjaźń ta — mówił — mieści się nie li tylko w ramach formalnych, ale sięga w najszersze sfery i jest głosem serc wszystkich mieszkańców Polski. Brak przeciwieństw charakteru, brak zadrażnień religijnych, podobne w ciągu wieków stopniowanie cywilizacji i kultury, wspólne obu rycerskim ludom pojęcie o honorze osobistym i o czci narodu — były to czynniki, które przyczyniły się do głębokiego wzajemnego zrozumienia, z jakim oba państwa zgodnie pełniły swe historyczne posłannictwo. Na straży wspólnych ideałów stali niejednokrotnie wspólni monarchowie, zaś w dobie późniejszej nie jeden z mężów stanu kontynuował te same sławne tradycje. To też można z wiarą patrzeć w przyszłość, z pewnością dalszej braterskiej szczerości i odwagi we wzajemnych stosunkach, oraz dalszej pełnej zrozumienia współpracy. Najpewniej i najjaśniej charakteryzują ciągłość stosunków polsko-

węgierskich słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane w swoim czasie do otoczenia, w chwili przyjmowania delegacji węgierskiej w Belwederze: „I oto znowu przyjechali do nas węgierscy panowie“. Zdanie to łączy wymownie tradycje przeszłości z rzeczywistością dnia dzisiejszego.

Odpowiadając, Regent Horthy stwierdził, że umieszczone na krańcach zachodu narody węgierski i polski nigdy nie uchylały się od wypełnienia z odwagą i wytrwałością zadania, jakie przypadło im w udziale. Za tym szacem kultura i cywilizacja chrześcijańska mogły rozwijać się w zupełnym bezpieczeństwie. Oba narody były z natury rzeczy przeznaczone dzięki podobnej sytuacji geograficznej, podobieństwu misji historycznej, oraz gorącej miłości wolności i niezależności narodowej, by się rozumieć i odczuwać wzajemną sympatię. Uczucia te stworzyły atmosferę szczeroci braterskiej i całkowitego zrozumienia. Po uzyskaniu niepodległości naród polski ożywiony geniuszem Marszałka Piłsudskiego potrafił zdobyć na zawsze miejsce należne mu wśród wielkich mocarstw świata. W tym czasie Węgry, pomimo jaskrawej niesprawiedliwości i nieszczęść, jakie na nie spadły, pozostały świadome praktycznej rzeczywistości swych interesów z Polską i potrafiły w warunkach szczególnie trudnych okazać jej przyjaźń i wierność. Bez wątpienia uczucia przyjaźni leżące u podstaw uwagi, z jaką Polska zawsze śledziła wydarzenia w basenie dunajskim, będą również działały i w przyszłości, łącząc wysiłki obu narodów dla zapewnienia tej części Europy stałego i słusznego pokoju.

Dnia 7 lutego specjalny delegat Regenta Horthy'ego złożył w Wilnie hold w imieniu Regenta sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie, oraz wręczył dar dla uniwersytetu Stefana Batorego.

W drodze powrotnej z Białowieży Regent Horthy zatrzymał się w przejeździe w Warszawie, gdzie był podejmowany przez Pana Prezydenta R. P. obiadem i gdzie odwiedził Marszałka Śmigłego Rydza.

Tegoż dnia ogłoszony został komunikat oficjalny o wizycie. Stwierdzał on, że wizyta była wyraźnym potwierdzeniem opartej na tysiącletniej tradycji pełnej zaufania przyjaźni, która łączy

oba kraje i która stanowi jeden z cennych i konstruktywnych czynników ustalenia równowagi i pokoju w tej części Europy. Jednocześnie komunikat stwierdził, że ministrowie spraw zagranicznych obu krajów dokonali szerokiej wymiany poglądów na zagadnienia polityki międzynarodowej interesującej oba kraje.

Polska nie uczestniczyła ani nie przyłączyła się nigdy do żadnych akcji antywęgierskich — przeciwnie, stale okazywała Węgrom swą życzliwość. W tych warunkach wspólne przejrzenie poszczególnych problemów, jakie miało miejsce w czasie pobytu Regenta Horthy'ego w Warszawie, jest rzeczą dużej wartości dla odpowiedniego ustosunkowania się do nich. Wspólny „tour d'horizon“ w sytuacji ustabilizowanej jest w gruncie rzeczy kwestią w większej lub mniejszej mierze kurtuazyjną. Mnogość jednak zachodzących wydarzeń w obecnej chwili, jak np. kryzys Ligi Narodów, deklaracja niemiecka wobec Ligi, wypadki hiszpańskie i ogólna istniejąca łatwość napięć w stosunkach międzynarodowych sprawiają, że okres obecny można nazwać okresem przemian. W tego rodzaju okresie płynności podobny „tour d'horizon“ nabiera, rzecz oczywista, znacznie większej wartości.

Dnia 4 lutego, jednocześnie z zasadniczą reformą organizacji naczelnych władz wojskowych w Niemczech *), Kanclerz Hitler zwołał min. Neuratha z zajmowanego dotychczas stanowiska ministra spraw zagranicznych Rzeszy. Jednocześnie kanclerz mianował na to stanowisko ambasadora Ribbentropa. W ten sposób na czele resortu spraw zagranicznych stanął jeden z bardzo bliskich współpracowników Kanclerza Hitlera.

Zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych Rzeszy komentowano w kołach politycznych berlińskich i zagranicznych jako zapowiedź pewnej radykalizacji polityki zagranicznej Niemiec w kierunku żądań partii narodowo-socjalistycznej, a zatem przede wszystkim w stosunku do problemu austriackiego. Poza tym z nominacją min. Ribbentropa łączono tendencję do wzmoc-

*) Patrz: Sytuacja wewnętrzna w Niemczech, str. 285.

nienia polityki państw trójkąta: Niemcy, Japonia, Włochy. Jednocześnie zwracano uwagę za granicą, a zwłaszcza w Anglii, że w danej sytuacji porozumienie niemiecko-angielskie może być jeszcze bardziej utrudnione, należy bowiem oczekiwać od min. Ribbentropa, jako ministra spraw zagranicznych, intensyfikacji niemieckich roszczeń kolonialnych, wzmożenia akcji antykominternowskiej, większego nasilenia osi Rzym — Berlin, i aktywniejszej polityki w Europie środkowej, jednym słowem, akcji, która może stosunkowo łatwo wywołać poważniejsze komplikacje międzynarodowe.

Jednocześnie Kanclerz Rzeszy zarządził utworzenie przy swym boku tajnej rady do spraw zagranicznych, której zadaniem ma być udzielanie mu rad w kierownictwie polityki zagranicznej. Na przewodniczącego tej rady powołany został min. Neurath. Członkami rady mianowani zostali: min. Ribbentrop, feldmarszałek Goering, min. Hess, min. Goebbels, min. Lammers, naczelny dowódca armii lądowej gen. Brauchitsch, naczelny dowódca marynarki admirał Raeder, oraz gen. Kaitel, mianowany świeżo szefem sztabu naczelnego dowództwa.

Utworzenie tajnej rady gabinetowej, w której skład wchodzi czterech generałów zajmujących naczelne stanowiska we władzach obrony państwa, robi wrażenie rady wojennej, powołanej do życia na wypadek nagłych i nadzwyczajnych decyzji.

Dnia 12 lutego nastąpiło w Berchtesgaden z inicjatywy niemieckiej spotkanie między kanclerzami Hitlerem i Schuschniggiem, w którym wzięli także udział sekretarz stanu spraw zagranicznych Austrii Schmidt, minister Ribbentrop oraz ambasador Papen. Komunikat oficjalny precyzujący przebieg rozmowy, który ukazał się dopiero w trzy dni później, stwierdzał, że podczas spotkania w Berchtesgaden omówiono wszystkie zagadnienia, dotyczące stosunków między Austrią i Rzeszą. Celem tej rozmowy — mówił komunikat — było usunięcie trudności przy wprowadzaniu w życie układu z 11 lipca 1936. Podczas rozmowy ustalono jednomyślnie, iż Austria i Rzesza postanawiają

trzymać się zasad tej umowy i uważać ją jako punkt wyjścia pokojowego rozwoju stosunków między obu państwami. W tym duchu Austria i Niemcy postanowiły niezwłocznie wprowadzić w życie zarządzenia zapewniające tak ścisłe i przyjacielskie wzajemne stosunki między obu państwami, jak odpowiada to historii i ogólnym interesom narodu niemieckiego.

U podstaw spotkania w Berchtesgaden leżało bez wątpienia niezadowolenie rządu Rzeszy z interpretacji i wykonywania przez stronę austriacką układu z 11 lipca 1936. O ile bowiem rząd niemiecki zawierał ten układ w celu stworzenia odpowiednich warunków dla stopniowej coraz głębszej penetracji do wewnętrznego życia politycznego w Austrii elementu narodowo-socjalistycznego, o tyle kanclerz Schuschnigg stojąc niewzruszenie na gruncie niepodległości i niezależności Austrii starał się w miarę możliwości przenikanie tych wpływów utrudniać.

W rozmowie w Berchtesgaden kanclerz Hitler zażądać miał od kanclerza Schuschnigga wypełnienia szeregu warunków, które by gwarantowały — zdaniem rządu niemieckiego — lojalne wykonanie przez stronę austriacką układu z 11 lipca.

Kanclerz Hitler zażądać miał: 1) teki ministra spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego w jednym ręku dla osoby przez siebie wskazanej, 2) amnestii dla wszystkich narodowych socjalistów, podlegających karze, 3) dopuszczenia narodowych socjalistów do frontu ojczyźnianego jako jedynej konstytucyjnie w Austrii dopuszczonej monopartii, 4) usunięcia szczególnie wrogich narodowemu socjalizmowi członków reżimu, oraz 5) silniejszego rozwoju stosunków handlowych i kulturalnych austriacko-niemieckich. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że żądania te postawione zostały w sposób ультимatywny.

Warunki niemieckie przyjęte zostały przez kanclerza Schuschnigga dnia 15 lutego. Tegoż dnia w nocy utworzony został nowy gabinet przez kanclerza Schuschnigga, w którym stanowisko ministra spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa objął zwolennik narodowego socjalizmu Seyss Inquart. Ponadto do gabinetu wszedł w charakterze ministra bez teki drugi zwolennik narodowego socjalizmu, Glaise Horstenau. Następnego dnia rada ministrów

uchwaliła wniosek o amnestii dla przestępców politycznych. Ponadto kanclerz Schuschnigg zadeklarował otwarcie Frontu Ojczyźnianego dla elementów, które dotychczas z nim nie współpracowały.

Mimo tego oficjalnego przyjęcia ultimatum niemieckiego, szereg momentów z dziedziny dalszego jego wykonywania zdaje się jednak zapowiadać możliwość dalszych na tym tle tarć niemiecko-austriackich. Jeśli chodzi o skład rządu, to niezależnie od wprowadzenia doń dwóch zwolenników narodowego socjalizmu, znajdują się w nim nadal jednostki wrogo do narodowego socjalizmu nastawione. Również jeżeli chodzi o organizację ministerstwa spraw wewnętrznych, resortu, który otwiera drogę do całego aparatu administracyjno-policyjnego, to wprawdzie na jego czele stanął mąż zaufania narodowych socjalistów, lecz jednocześnie mianowany został dotychczasowy sekretarz stanu w tym ministerstwie, generalnym inspektorem austriackiej egzekutywy, odsuwając w praktyce w dużym stopniu samego ministra od bezpośredniego wpływu na władzę wykonawczą. Przeprowadzenia amnestii politycznej dokonał kanclerz Schuschnigg również w specyficzny sposób. Mianowicie przez równoczesne wypuszczenie na wolność socjalistów, a nawet komunistów, wyraźnie odebrano temu politycznemu aktowi charakter jednostronnego uprzywilejowania austriackich narodowych socjalistów. Podobnie, zakaz urządzania — na razie na przeciąg miesiąca — wszelkich publicznych zebrań i pochodów pod pretekstem przeprowadzenia wszystkich zarządzeń związanych z rozmowami w Berchtesgaden, można uważać jako zarządzenie krępujące na samym wstępie większą aktywność austriackich narodowych socjalistów.

Niemniej jednak przyjęcie i wykonanie w zasadniczych liniach ultimatum z 12 lutego stwarza bez wątpienia podstawę do wyraźnej legalnej infiltracji wpływów narodowo-socjalistycznych do Austrii i stanowi niewątpliwie w pojęciu niemieckim wstęp do dalszego zespalania się obu państw w drodze ewolucji.

Jeśli chodzi o stosunek mocarstw zachodnich do sytuacji wytworzonej bezpośrednio po rozmowie kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem, to nie ulega wątpliwości, że Francja,

Wielka Brytania i Włochy, które to państwa w poprzednich latach niejednokrotnie manifestowały w ten czy inny sposób zainteresowanie sprawą niepodległości Austrii, tym razem zajęły stanowisko bierne. Rząd francuski ograniczył się w rzeczywistości do zwrócenia się dnia 17 lutego za pośrednictwem ambasadora w Berlinie o wyjaśnienia co do znaczenia układu austriacko-niemieckiego. Poza tym rząd ten zwrócił się z prośbą do Wielkiej Brytanii podjęcia wspólnych kroków w Wiedniu i w Berlinie, mianowicie udzielenia w Wiedniu zapewnienia o gotowości Wielkiej Brytanii i Francji przyjscia Austrii z pomocą finansową i gospodarczą, zaś podkreślenia w Berlinie, że Wielka Brytania i Francja w dalszym ciągu zainteresowane są w utrzymaniu niepodległości Austrii. Rząd angielski odpowiedział jednak, że uważa w tej chwili podjęcie tego rodzaju *démarche* za nieaktualne. Przemawiając na temat austriacki w Izbie Gmin, min. Eden zaprzeczył dnia 17 lutego pogłoskom, jakoby rząd austriacki zwrócił się do rządu brytyjskiego z zapytaniem, czy może liczyć na pomoc Anglii w obronie niepodległości Austrii. Natomiast ambasador brytyjski w Berlinie otrzymał instrukcję zwrócenia uwagi rządu niemieckiego, że rząd brytyjski jest obecnie i był zawsze zainteresowany w sprawie Austrii. Na zapytanie zaś, czy Liga Narodów nie ma obowiązków w stosunku do niepodległości Austrii, min. Eden, dając odpowiedź twierdzącą, podkreślił jednak, że nie uważa, by Anglia miała wystąpić z inicjatywą w tej sprawie.

Jeśli chodzi o Włochy, to również i one zajęły postawę bierną, mimo że bez wątpienia przywiązują one do problemu niepodległości Austrii nadal bardzo duże znaczenie. Niemniej jednak, jakkolwiek koła polityczne włoskie przyznają, że wyniki porozumienia niemiecko-austriackiego stanowią raczej krok ku Anschlussowi, to jednak mają prawdopodobnie nadzieję, że ostateczna realizacja aspiracji niemieckich nie jest może jeszcze całkiem bliska. W każdym razie wydaje się, że mimo swego negatywnego nastawienia do idei Anschlussu, Włochy nie zdecydują się w żadnym razie na załamanie na sprawie austriackiej osi Rzym — Berlin, która posiada dla nich z punktu widzenia ogólnopolitycznego i taktycznego pierwszorzędne znaczenie.

Dnia 24 lutego kanclerz Schuschnigg wygłosił w parlamencie przemówienie, w którym omawiał sytuację Austrii na tle rozmów w Berchtesgaden.

Obecny rząd austriacki, mówił kanclerz, stoi na stanowisku konstytucji, a celem jego jest bronienie wszystkimi możliwymi środkami niepodległości i wolności Austrii. Austria odrzuca programy wewnętrzno-polityczne innych państw, odrzuca wszelkie odcienie partyjne, a tym samym i narodowy socjalizm, gdyż istnieje jedyny wyraz austriackiej polityki, to jest front patriotyczny, zjednoczony front całego narodu. Rozmowy w Berchtesgaden, które miały na celu wyrównanie trudności, jakie powstały w czasie wykonywania umowy lipcowej, leżały w interesie całego narodu niemieckiego, a szczególnie Austrii. Ustalono tam, że oba rządy uważają rozwój wewnętrzny jako sprawy interesujące wyłącznie każde z obu państw. Egzystencja Austrii jest ściśle związana ze specjalną misją niemiecką w Europie, należy też potępić pięcioletnią walkę braterską między Niemcami. Kanclerz Hitler w swej wielkiej mowie w Reichstagu, omawiając rozmowy w Berchtesgaden, nazwał je uzupełnieniem umowy z 11 lipca. Umowa ta zaś zawierała gwarancję niepodległości Austrii udzieloną przez Rzeszę oraz zobowiązanie Rzeszy niemieszania się do spraw wewnętrznych Austrii. Ze swej strony kanclerz Schuschnigg zapewnił, że Austria dotrzyma swych zobowiązań, wynikających z rozmów w Berchtesgaden, a połączonych z wielkimi ofiarami. Wreszcie podkreślił raz jeszcze uroczyście niewzruszoną wolę obrony wolności i niepodległości Austrii.

Kanclerz Schuschnigg stanął więc w swym przemówieniu bardzo kategorycznie i zdecydowanie na gruncie niepodległości Austrii. Fakt, że przemówienie to nie spotkało się z ostrzejszą reakcją w Niemczech, należy prawdopodobnie tłumaczyć tym, że Rzeszy zależy w bardzo dużym stopniu na tym, ażeby osiągnąć opanowanie życia austriackiego przez możliwie spokojną, ale konsekwentną penetrację narodowego socjalizmu od wewnątrz, unikając silniejszych zgrzytów, grożących wprowadzeniem głębokiego dysonansu między społeczeństwem austriackim a niemieckim. Linia kanclerza Hitlera jest jasna i wynika niedwuznacznie

ze zwrotu o dzieciach jednego i tego samego narodu. Niemniej niewątpliwie również i do kwestii austriackiej stosowało się ostrzeżenie w przemówieniu kanclerza Hitlera z 20 lutego, że kto stara się osiągnięcie kompromisu w dziedzinie narodowościowej gwałtem uniemożliwić, ten kiedyś siłą rzeczy wprowadzi gwałt w stosunki między narodami.

Jasne jest, że narodowi socjaliści uważają, iż czas gra na ich korzyść. Z drugiej jednak strony czynniki stojące na gruncie niepodległości austriackiej starają się również grać na zwłokę sądząc prawdopodobnie, że rozwój sytuacji europejskiej może zagrać jeszcze w przyszłości na korzyść niepodległości Austrii. Obie strony grają więc na elemencie czasu z tą różnicą, że strona austriacka zdaje sobie sprawę, iż utrzymanie niepodległości Austrii możliwe jest tylko przy zdecydowanym poparciu zagranicy, co nie oznacza oczywiście zaniechania wzmocnienia oporu od wewnątrz, podczas gdy narodowi socjaliści liczą na dynamizm swego ruchu i rzecz prosta na odpowiednie poparcie w decydującej chwili przez Rzeszę.

Dnia 20 lutego kanclerz Hitler wygłosił w Reichstagu wielką mowę, w której poruszył w wyczerpujący sposób zagadnienia wewnętrzno-polityczne Rzeszy, oraz jej politykę zagraniczną.

Po przedstawieniu dorobku swych pięcioletnich rządów na polu gospodarczym, społecznym i kulturalnym, po wyjaśnieniu przyczyn decyzji z 4 lutego r. b. w dziedzinie reorganizacji naczelnego dowództwa sił wojskowych, po określeniu polityki ekonomicznej Rzeszy, oraz silnym zaakcentowaniu tendencji rewindykacyjnych Rzeszy w dziedzinie kolonii — Kanclerz przeszedł do omówienia polityki zagranicznej Rzeszy.

Na wstępie tej części przemówienia podkreślił, iż Rzesza nie wróci nigdy do Ligi Narodów. Nie oznacza to — mówił — odmowy współpracy z innymi mocarstwami, lecz oznacza to odrzucenie zobowiązań, które są nie do przewidzenia i w większości wypadków niewykonalne. Liga Narodów jest, zdaniem niemiec-

kim, nie instytucją prawa, lecz raczej organem powołanym do obrony wersalskiego bezprawia.

Rozpoczynając analizę stosunku Rzeszy do poszczególnych państw, kanclerz podkreślił, że Rzesza nie jest ani gospodarczo, ani politycznie izolowana. Z wszystkimi państwami poza Rosją sowiecką, której ustrój jest wcieleniem ludzkiego zdegenerowania, mówił kanclerz, stara się Rzesza utrzymać jak najlepsze stosunki. Jeśli chodzi o Rosję bolszewicką, to Niemcy są jej nieubłaganymi wrogami. Przy tej sposobności kanclerz wystąpił z krytyką pod adresem min. Edena, iż nie widzi on, że bolszewizacja danego kraju przesuwa statu quo na świecie.

Przechodząc do problemu daleko-wschodniego, kanclerz dał wyraz sympatii na rzecz Japonii, jako elementu antybolszewickiego. Podkreślił, że klęska Japonii nie wyszłaby na dobre ani Europie, ani Ameryce, lecz tylko Rosji Sowieckiej. Chiny nie są dostatecznie duchowo i materialnie silne, by przeciwstawić się bolszewickiemu atakowi. Mając układ antykominternowski z Japonią, a utrzymując dobre stosunki z Chinami Niemcy są prawdziwie neutralne w tym konflikcie i pragną, by powstał stan uspokojenia między Chinami a Japonią. Niemcy nie pragną kolonii w Chinach i żadnych interesów terytorialnych tam nie posiadają. Gdyby nie fikcyjne przyrzeczenia na rzecz Chin ze strony kół zbliżonych do Ligi Narodów, pokój byłby już zapanował. Wyowiedzenie się kanclerza co do Chin odpowiadało konieczności liczenia się Rzeszy z tym państwem wobec jej długoletnich stosunków gospodarczych z nim i konieczności zabezpieczenia ich rozwoju na przyszłość. Jawny ukłon natomiast w stosunku do Japonii stanowiło oświadczenie kanclerza w sprawie uznania Mandżukuo przez Niemcy.

W sprawie hiszpańskiej kanclerz podkreślił raz jeszcze, że Niemcy nie mają tam żadnych interesów terytorialnych. Jedyne w możliwości bolszewizacji Hiszpanii upatrują przesunięcie się równowagi europejskiej.

Stosunek Niemiec do Włoch opiera się na wspólnych zapartywaniach na interesy życiowe obu państw i formy państwowe, oraz na wzajemnym odpieraniu groźnych niebezpieczeństw mię-

dzynarodowych. Niemiecko-włoska przyjaźń przetworzyła się w ten sposób w element stabilizacji pokoju w Europie. W szczególności porozumienie tych dwóch państw z Japonią jest największą przeszkodą rozwoju siły Rosji bolszewickiej.

Stosunek do Francji ujął Kanclerz w jednym krótkim zdaniu stwierdzając, że Niemcy nie mają z nią żadnych terytorialnych kwestii.

Z Anglią, mówił kanclerz, nie ma Rzeszy sporów poza żądaniami kolonialnymi. Jednocześnie wystąpił bardzo ostro przeciwko antyniemieckiej kampanii prasowej w Anglii, atakując przy tej sposobności min. Edena.

Ponieważ zaś kampanie prasowe stanowią element niebezpieczny dla pokoju, rząd Rzeszy postanowił przeprowadzić wzmocnienie armii niemieckiej dla zabezpieczenia się, by te dzieki pogróżki wojenne przeciw Niemcom nie przybrały pewnego dnia formy gwałtu.

Przechodząc do stosunków z Austrią i Czechosłowacją, kanclerz podkreślił, że te dwa graniczące z Niemcami państwa obejmują 10 milionów Niemców. Odłączenie się prawno-państwowe od Rzeszy nie może doprowadzić do odłączenia się z punktu widzenia praw ludności. Jest dla państwa o światowym zasięgu na dłużej nie do wytrzymania widzieć swoich rodaków za granicami, którym z powodu ich sympatii lub wspólnoty z narodem niemieckim, oraz z powodu ich światopoglądowych zapatrywań czyni się ciągle ciężką krzywdę. Przy dobrej woli można, jak to zostało wykazane, znaleźć porozumienie w sprawach mniejszości narodowej. Państwo jednak, które stara się takiemu porozumieniu w Europie siłą przeszkodzić, wywoła kiedyś akt siły. Niemcy gdy były w stanie słabości musiały się z takimi prześladowaniami swej mniejszości pogodzić. Dzisiejsze Niemcy będą jednak umiały zabezpieczyć się pod tym względem.

Trudności przy wykonaniu układu niemiecko-austriackiego z 11 lipca 1936 musiały spowodować próbę, by usunąć nieporozumienia i przeszkody dla uzyskania ostatecznego pogodzenia. Nieznośny stan rzeczy mógł bowiem doprowadzić pewnego dnia do ciężkiej katastrofy. Myślą przewodnią porozumienia w Berch-

tesgaden z 12 lutego było doprowadzić do tego, by narodowi socjaliści w Austrii otrzymali w ramach istniejących praw te same uprawnienia, jak inni austriaccy obywatele. W ten sposób kanclerzowi Schuschniggowi należy przypisać zasługę znalezienia drogi, która leży w interesie całego narodu niemieckiego. Deklarację co do Austrii utrzymał więc Kanclerz w tonie bardzo umiarkowanym, licząc się widocznie z sytuacją Schuschnigga wewnątrz Austrii i na zewnątrz po rozmowach w Berchtesgaden.

Z innych państw, z którymi Rzesza utrzymuje przyjazne stosunki zacytował kanclerz w szczególności Węgry, Bułgarię i Jugosławię.

Kończąc przemówienie kanclerz raz jeszcze powrócił do stosunków z Włochami i Japonią, podkreślając życzenie pogłębienia współpracy z tymi państwami celem wzmocnienia wspólnej obrony przed niebezpieczeństwem, które Niemcy widzą w bolszewizmie i akcji Kominternu.

Obszerny ustęp swego przemówienia poświęcił Kanclerz stosunkom polsko-niemieckim. Podkreślił szczere zadowolenie z faktu, iż w piątym roku po układzie z 1934 r. nastąpiło w stosunku Rzeszy do tego państwa, z którym miała ona może największe sprzeczności — nie tylko odprężenie, lecz coraz przyjaźniejsze zbliżenie. Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie Marszałkowi Piłsudskiemu, który odczuwał ważne z punktu widzenia europejskiego znaczenie tego rodzaju niemiecko-polskiego odprężenia. To dzieło podawane z wielu stron wówczas w wątpliwość wytrzymało próbę życia. Od chwili zaś gdy Liga Narodów zaniechała wreszcie swych ciągłych usiłowań mącenia w Gdańsku i gdy w osobie nowego komisarza desygnowała człowieka o własnym ciężarze gatunkowym, ten właśnie najbardziej niebezpieczny dla pokoju europejskiego punkt wyzbył się całkowicie zagrażającego pokojowi znaczenia. Państwo polskie respektuje narodowe stosunki w Gdańsku, a Wolne Miasto oraz Niemcy respektują prawa Polski. W ten sposób udało się wyrównać drogę ku porozumieniu, które wychodząc z Gdańska potrafiło obecnie, mimo prób pew-

nych mącicieli pokoju, ostatecznie pozbawić pierwiastków trujących stosunek między Niemcami a Polską i zmienić go w szczerą, przyjazną współpracę.

Oświadczenie kanclerza, podkreślające znaczenie porozumienia polsko-niemieckiego z 1934 r. dla rozwoju wzajemnych stosunków, oraz deklarujące ze strony Rzeszy pełne respektowanie praw polskich w Gdańsku — stanowi wysoce pozytywny moment nie tylko utrwalający w dalszym ciągu dobrosąsiedzki stosunek między Polską a Niemcami, lecz i prowadzący w kierunku przyjaznej współpracy. Wysłunięcie problemu gdańskiego stanowiło niewątpliwie odpowiedź na szereg prób mącenia pokoju w różnych okresach na tle stosunków polsko-gdańskich i stanowiska Rzeszy wobec tego problemu. Formuła kanclerza Hitlera, że Państwo Polskie respektuje narodowe stosunki w Gdańsku, a Niemcy respektują prawa polskie, odpowiada w zupełności postulatowi polskiemu i całkowicie rozumnej obiektywnej analizie stanu rzeczy w danej dziedzinie. Polska bowiem nie widzi dla siebie żadnego interesu w krępowaniu swobody wewnętrznego życia niemieckiej ludności Gdańska. Rząd polski nigdy nie starał się wyzyskać takiej lub innej koniunktury, aby ingerować w tę dziedzinę, która do rzeczywistych interesów polskich nie należy. Na tym stanowisku Rząd polski stoi z taką samą stanowczością, z jaką wymaga pełnego respektu dla swoich dobrych praw i interesów.

Rozmowy w Berchtesgaden oraz przemówienie kanclerza Hitlera z 20 lutego wywołały nastrój silnego zdenerwowania w Pradze. W szczególności zdanie w przemówieniu kanclerza Hitlera w Reichstagu, podkreślające pod adresem Czechosłowacji, że państwo, które stara się porozumieniu w sprawach mniejszości narodowych siłą przeszkodzić, może wywołać kiedyś akt siły, stanowiło bardzo wyraźne i znamienne ostrzeżenie. Zrozumiano tam, że Rzesza rozpoczyna energiczną akcję w sprawie Niemców sudeckich. Rząd czeski zdaje sobie sprawę, że w miarę coraz ściślejszego układania się stosunków austriacko-niemieckich sytuacja Czechosłowacji, w której na te-

renach graniczących z Rzeszą żyje w zwartej masie trzy i pół miliona Niemców, stawać się będzie coraz trudniejsza. Kwestia terytorialnej autonomii krajów sudeckich, o którą zdają się wyraźnie zabiegać Niemcy, jest trudna do pogodzenia z najbardziej żywotnymi interesami czeskimi, zwłaszcza, że etnograficzna granica osiedlenia się Niemców w Czechosłowacji przechodzi niedaleko od Pragi, a sam teren osiedlenia zajmuje blisko połowę historycznych Czech.

W tej sytuacji wyniknąć mogą w niedalekim czasie dla Czechosłowacji bardzo poważne trudności w stosunkach z Rzeszą, które to trudności w dodatku istnienie paktu czesko-sowieckiego jeszcze podkreśla. Zresztą jakiegokolwiek bądź pozytywne rozmowy między Czechosłowacją a Niemcami utrudnia głębokie dotychczasowe zaangażowanie się Czech w politykę antyniemiecką, i to nie tylko i nie tyle w sferze bezpośrednich stosunków czesko-niemieckich, ile na szerokiej arenie międzynarodowej.

Dnia 20 lutego minister spraw zagranicznych W. Brytanii Eden podał się do dymisji. Motywując w liście do premiera Chamberlaina przyczyny swego ustąpienia, stwierdził, że pomiędzy premierem a nim istnieją różnice na temat decyzji o wielkim znaczeniu i daleko idące w swych konsekwencjach. Różnice te dotyczą międzynarodowych zagadnień dnia, jak również metod, za pomocą których należy je rozwiązywać. Premier odpowiadając zaznaczył, że różnice te nie dotyczyły jednak ostatecznych celów lub podstawowych zasad polityki brytyjskiej, i że decyzje, których min. Eden nie może zaakceptować, dotyczyły jedynie tego, czy chwila obecna stosowna jest do rozpoczęcia rozmów angielsko-włoskich.

Następnego dnia min. Eden i premier Chamberlain przemawiali w Izbie Gmin. Min. Eden oświadczył, iż ostateczny cel zarówno jego jak i premiera jest ten sam — utrzymanie pokoju, ale — jego zdaniem — do pokoju dążyć należy opierając się na szczerym, prawdziwym wzajemnym poszanowaniu i zaufaniu. Na tych przesłankach rokować można z każdym rządem. Stanowisko rządu włoskiego wobec zagadnień międzynarodowych

w ogóle, a wobec Wielkiej Brytanii w szczególności, nie uzasadnia natychmiastowego podjęcia rokowań, jakie proponują Włosi. Najpierw winna ustać wroga Wielkiej Brytanii propaganda włoska, oraz być załatwiona sprawa wycofania ochotników z Hiszpanii. Warunki wstępne nie dają prawdopodobieństwa powodzenia tych rozmów. Min. Eden nie zgodziłby się nigdy prowadzić rokowań pod groźbą. Między nim a premierem wynikła różnica poglądów i metod, trudno jednak jest ustalić, gdzie kończą się poglądy i metody, a zaczynają podstawowe zasady. Zdaniem jego, nie będzie można uzyskać postępów w sprawach europejskich, o ile zezwoli się na zapanowanie wrażenia, że Wielka Brytania ustępuje przed nieustanną presją.

Odpowiadając premier oświadczył, że ma przede wszystkim trzy cele na uwadze: 1) ochronę interesów brytyjskich, 2) utrzymanie pokoju i rozwiązywanie sporów środkami pokojowymi, nie zaś drogą przemocy, 3) popieranie polityki przyjaznych stosunków z innymi narodami, które szanują prawo międzynarodowe. Przy dobrej woli da się niewątpliwie usunąć pretensje i oczyścić drogę ze sporów. Dlatego też premier uważa za celowe wszczęcie rozmów z Niemcami i Włochami, aby ustalić, czy istnieje jakaś wspólna płaszczyzna, na której można by zbudować ogólny szemat uspokojenia Europy. Przy tej sposobności premier zaprzeczył, jakoby Włochy wysuwały pod adresem Wielkiej Brytanii jakiegokolwiek groźby. Wobec pozytywnego stanowiska Włoch w sprawie wycofania ochotników z Hiszpanii premier oświadczył już ambasadorowi włoskiemu, że rząd brytyjski przyjmuje propozycję wznowienia rokowań w Rzymie. Przy tej sposobności zaznaczył, że istotnym warunkiem porozumienia jest załatwienie kwestii hiszpańskiej oraz że Wielka Brytania pozostanie lojalnym członkiem Ligi Narodów i dlatego zabiegać będzie o jej aprobatę dla porozumienia z Włochami, jak też wyraził nadzieję, że rząd włoski wznawia rozmowy w szczerzej dobrej wierze. W dalszym ciągu premier podkreślił z naciskiem, że uważa współpracę brytyjsko-francuską za podstawę polityki pokoju, i że celem jego jest doprowadzenie do pokoju między Wielką Brytanią i Francją

z jednej strony, a Niemcami i Włochami z drugiej, w przeciwnym bowiem wypadku widzi niebezpieczeństwo wojny.

Następnego dnia, przemawiając w czasie dyskusji w Izbie Gmin, premier Chamberlain określił swe stanowisko wobec Ligi Narodów. Liga nie może — mówił on — udzielić obecnie zbiorowego bezpieczeństwa, to też Wielka Brytania nie może mieć w tej sprawie złudzeń, a tym bardziej nie powinna łudzić mniejszych i słabszych państw, iż Liga udzieli im pomocy w razie agresji. Niemniej premier nie jest za zmianą artykułów paktu. Należy je pozostawić, aby można ich było użyć, gdy Liga będzie dostatecznie silna. Jeżeli Liga stanie się w przyszłości po pozbyciu się wszystkich nieistotnych pozorów czymś realnym, przyciągnąc ona będzie mogła do siebie tych, którzy stracili do niej wiarę.

Tło dymisji min. Edena zostało jaskrawo uwydatnione w toku dyskusji w Izbie Gmin. Min. Eden, który miał za sobą jeszcze kilku ministrów, stał na stanowisku, że nie zachodzi potrzeba szybkiego nawiązania rozmów z Włochami, bo trudności, wobec których Włochy stoją, nie maleją a rosną i że czas działa na korzyść interesów brytyjskich. Trzeba zatem odczekać do odpowiedniej chwili, w której Włochy będą bardziej skłonne do istotnych rozmów. Druga część ministrów z premierem Chamberlainem na czele uważała, że wobec zagrożenia interesów brytyjskich na Dalekim Wschodzie i równoczesnego zagrożenia imperialnych dróg komunikacyjnych, Wielka Brytania nie może pozwolić sobie na luksus posiadania trzech ognisk możliwych konfliktów: z Rzeszą na temat kolonii i zbrojeń, z Włochami na temat Hiszpanii i w ogóle układu sił na Morzu Śródziemnym, oraz z Japonią na temat Dalekiego Wschodu. W tych warunkach, zdaniem tej części rządu, lepiej jest przystąpić do rozmów z Włochami od razu, nie czekając na bardziej korzystną koniunkturę, która nieprędko przyjść może i nie wchodząc w przesłanki natury ideologicznej, natomiast starając się o osiągnięcie jakiegoś porozumienia, które by odciążyło Anglię na tym terenie i dało jej większą swobodę ruchów na Dalekim Wschodzie. Być może, że w kalkulacjach tych leżała również nadzieja, że porozumienie

angielsko-włoskie, odciążając Włochy na Morzu Śródziemnym i dając im większą swobodę ruchów, zwróci uwagę tego państwa w kierunku północnym i w konsekwencji doprowadzi do osłabienia osi Rzym — Berlin.

O ile chodzi o stronę włoską, to oczekuje ona bez wątpienia po rozmowach konkretnych w każdym razie korzyści, w szczególności uznania *de iure* przez Anglię włoskiej Abisynii, oraz zapewne uzyskanie w Anglii odpowiednich kredytów na cele rozbudowy nowego swego imperium kolonialnego. Wreszcie z pewnością nie bez znaczenia jest świadomość, że porozumienie z Anglią podniosłoby wagę Włoch i ich interesów w oczach drugiego partnera osi, dając im siłą rzeczy większą swobodę ruchów w Europie Środkowej. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że w obecnym stanie rzeczy Włosi nie poświęcą swego porozumienia z Niemcami.

Ustąpienie min. Edena wywołało w pierwszej chwili silny refleks wewnętrzny polityczny w Anglii. Fakt, że ustąpił on pozostając wierny swoim przekonaniom, stworzył mu poważny kapitał w sytuacji wewnętrznej. Początkowo wydawało się, że nieporozumienie między premierem Chamberlainem a min. Edenem może wpłynąć na osłabienie rządu, a także partii konserwatywnej i grozić nawet rozbiciem solidarności partii. Fakt jednak, że za min. Edenem ujęła się gwałtownie opozycja, wywołał w drodze reakcji nawrót do solidarności w łonie partii. Jednocześnie silny wzrost kursów na giełdzie przyczynił się do znacznego uspokojenia angielskiej opinii publicznej. Wyrazem zachowania przez premiera Chamberlaina dotychczasowej sytuacji w Anglii był wynik głosowania dnia 22 lutego w Izbie Gmin, która 230 głosami przeciw 168 odrzuciła wniosek Labour Party o wyrażenie rządowi votum nieufności.

Następcą min. Edena na stanowisku ministra spraw zagranicznych został mianowany Lord Halifax, dotychczasowy lord prezydent tajnej rady królewskiej.

Po długoletniej fazie bierności w politycznych stosunkach między Anglią a Portugalią nastąpiła w ostatnim czasie aktywniejsza obustronna działalność na tym polu. Świeżymi objawami dodatniej ewolucji, przez którą przeszły stosunki między Londynem a Lizboną, były: wizyta eskadry Home Fleet z pierwszym Lordem Morskim na czele, coraz częstsze i przychylniejsze komentarze prasy angielskiej, omawiające stosunki portugalskie, jak też deklaracje ministra spraw zagranicznych w Izbie Gmin, zapewniające Portugalie o przyjaźni angielskiej.

Bezpośrednio po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii opinia angielska odnosiła się bardzo krytycznie do rządu portugalskiego manifestującego przychylność wobec gen. Franco i oskarżała go nawet po przyłączeniu się Portugalii do Komitetu Nieinterwencji, o świadome i planowe zasilanie wojsk powstańczych materiałem wojennym. To też można bez większej przesady twierdzić, że stare przymierze angielsko-portugalskie przechodziło w tym czasie jeden z największych kryzysów.

Portugalia podkreślała zawsze w oficjalnych wystąpieniach w Londynie wierność dla przymierza angielskiego, broniąc jednak zdecydowanie swojej linii postępowania w londyńskim Komitecie Nieinterwencji. Kiedy zaznaczyła się zmiana stosunku Anglii do rządu w Salamance, zmniejszyła się jednocześnie powierzchnia tarcia między Lizboną a Londynem. Z innej strony względy natury strategicznej, zwłaszcza wobec ambicji włoskich na Morzu Śródziemnym skłoniły Anglię do ponownych prób wykorzystania i zapewnienia sobie baz dodatkowych przy zachodnim wylocie Morza Śródziemnego, oraz wzdłuż alternatywnej morskiej drogi do Indii dokoła przylądka Dobrej Nadziei, na wypadek zagrożenia Suezem. Stąd niewątpliwie decyzja wysłania do Portugalii brytyjskiej misji morskiej wojskowej i lotniczej. Misja ta miała jednocześnie konkretnie na celu poza wspomnianymi strategicznymi korzyściami zaszachowanie również i politycznych wpływów, które Włosi starają się od pewnego czasu zapewnić sobie w Portugalii. Równocześnie żywsze zainteresowanie angielskie mogło przyczynić się do zmniejszenia niewygodnej dla Anglii

długoletniej głęboko sięgającej gospodarczej penetracji niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, że współpraca angielsko-portugalska ma obecnie szanse stania się w aktualnej sytuacji ważnym elementem angielskiej polityki zagranicznej.

W ostatnich czasach toczyły się w Londynie rozmowy między rządem brytyjskim a premierem irlandzkim de Valerą na temat całości kształtu stosunków między obu państwami w związku z sytuacją powstałą po wejściu w życie nowej konstytucji irlandzkiej. Rozmowy te prowadzone były z obu stron w duchu dobrej woli. Nie spodziewano się po nich żadnych natychmiastowych rezultatów, służyć bowiem miały w pierwszym rzędzie do polepszenia atmosfery, zorientowania się w obopólnych dążeniach oraz przygotowania gruntu do dalszych negocjacji.

Wydaje się, że cele te zostały osiągnięte, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy gospodarcze i finansowe. Pewną trudność stanowią nadal sprawy polityczne, wśród których najważniejszą jest kwestia podziału Irlandii. Sprawa zniesienia istniejącego obecnie podziału na Eire i Irlandię północną jest zasadniczym punktem programu de Valery, co znalazło swój wyraz w nowej konstytucji. Rząd brytyjski odmawia jednak zasadniczo wszelkiej dyskusji na ten temat wychodząc z założenia, że zagadnienie jedności Irlandii może znaleźć rozwiązanie jedynie w bezpośrednim porozumieniu między Eire a Irlandią północną, w którym Wielka Brytania nie ma do odegrania żadnej roli. Polemizując ze stanowiskiem rządu brytyjskiego de Valera domaga się, aby wywarł on nacisk na Irlandię północną w duchu porozumienia. Plan jego opiera się na sugestiach wysuwanych w r. 1921 przez Loyd Georgea i polega na uczynieniu z parlamentu Eire instytucji reprezentującej całą Irlandię, przy czym parlament ulsterski, będący obecnie zupełnie niezależnym od parlamentu w Dublinie, utrzymałby nadal swą jurysdykcję, lecz jedynie jako parlament lokalny, a wysyłałby natomiast według klucza proporcjonalności swych przedstawicieli do ogólnego parlamentu irlandzkiego.

W związku z rozmowami premiera de Valery w Londynie

premier Ulsteru Lord Craigavon rozwiązał parlament i wyznaczył nowe wybory z tym, że partia większości przystąpi doń pod hasłem walki z ideą zjednoczenia. Wybory wykazały bardzo wielką większość przeciwników tej idei, komplikując niewątpliwie sytuację premiera de Valery w tej dziedzinie.

Zasadnicze wydarzenia na terenie międzynarodowym, jak spotkanie austriacko-niemieckie w Berchtesgaden oraz dymisja min. Edena i jej tło, wywołały rzecz prosta silny refleks we Francji. Daje się tam ostatnio zauważyć ewolucja opinii politycznej w odniesieniu do zagadnień polityki zagranicznej. Ewolucja ta jest szczególnie znamienna na lewym skrzydle partii politycznych, gdzie coraz głośniej wyraża się zdanie, że metody defensywy w polityce zagranicznej Francji nie są niczym innym, jak drogą doprowadzenia do wojny w znacznie gorszych niż obecnie dla Francji warunkach. Zarzuty kierowane do rządu, a w szczególności do kierownika polityki zagranicznej Francji z różnych środowisk politycznych, stanowiły przede wszystkim zarzuty braku aktywności i defetyzmu.

W parlamencie w czasie debaty, jaka miała miejsce z końcem lutego nad polityką zagraniczną, zarysowały się dwie tendencje — jedna reakcji w sensie zdecydowanego oparcia się na akcji kolektywnej, wypływającej z paktu Ligi Narodów, oraz na sojuszu z Sowiecami, lansowana przede wszystkim przez komunistów, a następnie przez część lewicy, druga — którą by można określić jako chęć porozumienia z wielkimi mocarstwami Zachodu z częściową rezygnacją w odniesieniu do spraw Europy Wschodniej.

Oświadczenie rządowe na temat linii francuskiej polityki zagranicznej zawarte było w dwóch przemówieniach — ministra spraw zagranicznych i premiera wzajemnie się zresztą dopełniających. Min. Delbos wypowiedział się w zasadzie przeciwko obu tendencjom podkreślając, iż polityka francuska będzie nadal wierna swym dotychczasowym ideałom, tj. Lidze Narodów i bezpieczeństwu kolektywnemu, w oparciu zarówno o współpracę angielską, jak i o system swych sojuszy i przyjaźni. W sprawie

austriackiej min. Delbos oświadczył, że Francja uważa niepodległość Austrii za konieczność. Pakt francusko-rosyjski zakwalifikowany został przez min. Delbosa jako narzędzie pokoju, za którego utrzymaniem przemawiają zarówno interesy żywotne obu narodów, jak i wspólna ich wiara w ideały Ligi. Omawiając podróż do Warszawy min. Delbos wyraził zadowolenie, że podczas swego pobytu w Polsce mógł zmanifestować przyjaźń Francji dla Polski. Wreszcie min. Delbos stwierdził, że zobowiązania Francji względem Czechosłowacji będą honorowane.

Premier Chautemps zadeklarował całkowitą solidarność rządu z polityką min. Delbosa. Jako główne momenty podkreślił on, że współpraca z Wielką Brytanią pozostaje nadal kamieniem węgielnym polityki francuskiej i zapewnił o utrzymaniu przez rząd dotychczasowej linii w polityce zagranicznej. Sprawa rokowań z Włochami i Niemcami nie wyszła poza ramy ogólnikowej formuły, iż Francja gotowa jest porozumieć się z tymi mocarstwami przy gwarancji dobrej woli z ich strony. Całość debaty, a przede wszystkim oświadczenie premiera i ministra spraw zagranicznych wskazują, że rząd francuski zdecydowany jest kontynuować dotychczasową politykę pasywności w różnych modulacjach, a więc, że Francja ograniczy się w aktualnej sytuacji do oczekiwania rezultatów negocjacji angielsko-włoskich, rezygnując na razie z jakichkolwiek inicjatyw w stosunku zarówno do Włoch, jak i Niemiec.

Dnia 1 marca otrzymano w Londynie wiadomość o storpedowaniu i zatopieniu w pobliżu Cartageny statku brytyjskiego „Endymion” przez łódź podwodną nieznanego pochodzenia. Wypadek wywołał bardzo żywe poruszenie w rządzie i społeczeństwie angielskim, tym bardziej, że był on pierwszym tego rodzaju od czasu wprowadzenia w życie układu w Nyon. Już następnego dnia zebrało się w Londynie pod przewodnictwem min. Edena, zwołane z inicjatywy brytyjskiej posiedzenie przedstawicieli trzech mocarstw, którym w ramach układu w Nyon powierzono patrolowanie na Morzu Śródziemnym. Rząd brytyjski, postana-

wiając ze swej strony zwiększyć liczbę okrętów patrolujących do rozmiarów przewidzianych w układzie w Nyon zaapelował do rządów francuskiego i włoskiego o pójście w jego ślady. Jednocześnie postanowiono, że każda łódź podwodna, która znajdzie się pod wodą na szlakach, przeznaczonych w myśl układu w Nyon dla żeglugi międzynarodowej, zostanie bez ostrzeżenia zatopiona. Zarządzenia te okazały się tym bardziej wskazane, że dnia 4 lutego dwa wodnopłatowce nieznanego pochodzenia zaatakowały parowiec angielski „Alcira“ i zatopiły go. Podążał on do Barcelony z ładunkiem węgla.

O decyzjach swoich, mających na celu położenie kresu korsarstwu łodzi podwodnych w tej części Morza Śródziemnego, która znajduje się pod kontrolą Wielkiej Brytanii, rząd brytyjski zawiadomił notą rządu w Barcelonie i Salamance.

Komitet Nieinterwencji zajmował się już trzeci miesiąc sprawą zorganizowania akcji wycofywania obcych ochotników z armii walczących w Hiszpanii. Główna trudność obracała się dokoła powiązania kwestii wycofywania ochotników ze sprawą uznania praw kombatanta dla gen. Franco. W szczególności Anglia i Francja domagały się najpierw wycofania znacznej większości ochotników, a dopiero później uznania gen. Franco za stronę wojującą, natomiast Włochy protestowały przeciw tak wysokim cyfrom i wysuwały postulat, aby przyznać prawa kombatanta gen. Franco z chwilą, gdy z obu stron zostanie wycofanych parę tysięcy ochotników. Ostatecznie Włochy zgodziły się na znaczne podwyższenie tej cyfry, tak, że właściwie doprowadzono o tyle do kompromisu, że rozpoczęto z końcem lutego zajmować się bardziej konkretnie sprawą zorganizowania odpowiednich komisji, które by rozpoczęły na obu terenach hiszpańskich rejestrację ochotników, a następnie zajęły się przeprowadzeniem ich repatriacji.

Z początkiem lutego wojska narodowe w Hiszpanii rozpoczęły kontrofensywę na odcin-

ku frontu pod Teruelem. Po bardzo ciężkich i krwawych walkach akcja uwieńczona została powodzeniem. W drugiej połowie lutego powstańcy przerwali front wojsk czerwonych i wkroczyli dnia 23 lutego do Teruelu. Według obliczeń kwatery głównej powstańczej wojska czerwone straciły w tym okresie na froncie aragońskim 60 tysięcy ludzi.

Poważna klęska wojsk czerwonych na odcinku Teruelu uwydatniła wyższość techniczną w szczególności artylerii i lotnictwa wojsk narodowych, a głównie wysoki morale narodowych jednostek pojowych. Mimo to jednak, ze względu na niezbyt znaczną stosunkowo przewagę w materiale ludzkim po stronie wojsk narodowych należy się raczej liczyć z dłuższym trwaniem akcji wojennej przed doprowadzeniem do ostatecznego zwycięstwa gen. Franco. W aktualnej sytuacji nie należy się jednak liczyć z możliwością pogodzenia stron walczących.

Dnia 10 lutego gabinet premiera Gogi podał się do dymisji, która została przyjęta przez króla. Nagłe ustąpienie rządu było wynikiem trudności, jakie mnożyły się dlań w ostatnim czasie nie tylko na terenie wewnętrznym, lecz i zagranicznym. Na wewnątrz reformy rządu nie zdążyły sięgnąć tak głęboko, by zapewnić gabinetowi zwycięstwo w nadchodzących nowych wyborach. Na terenie zaś zagranicznym rząd napotkał na pewne trudności, głównie z powodu zaniepokojenia mocarstw zachodnich wzrostem w Rumunii sił skrajnej prawicy, zmierzającej do radykalnej zmiany rumuńskiej polityki zagranicznej.

Misję tworzenia nowego rządu powierzył król patriarsze rumuńskiego kościoła prawosławnego Mironowi Cristea, który następnego dnia uformował gabinet szerokiej koncentracji narodowej. W szczególności weszli do gabinetu w charakterze ministrów bez teki byli premierowie: Jorga, Angelescu, marszałek Averescu, Vayda Voievod, gen. Vaitoianu i Mironescu. Wicepremierem i czasowo ministrem spraw zagranicznych mianowany został b. premier Tatarescu.

Rekonstrukcja gabinetu w kierunku sformowania wielogłowego rządu starych polityków o uznanym autorytecie w społeczeństwie stanowiło ze strony króla utworzenie sobie drogi dla dokonania faktycznie głęboko sięgającej reformy ustroju państwa, do którego to celu król wyraźnie dążył od paru lat. Eskontując napięcie w sytuacji wewnętrznej i biorąc pod uwagę pewne trudności na odcinku międzynarodowej sytuacji Rumunii na tle polityki premiera Gogi — król zdołał uzyskać brakującą dotąd zawsze zgodę większości mężów stanu rumuńskich dla reformy w kierunku autorytatywnym. W ten sposób król ubiegł Żelazną Gwardię, która wyraźnie dążyła w kierunku przewrotu totalistycznego.

W odezwie do narodu rumuńskiego król Karol oświadczył, że propaganda rozwijana z okazji zapowiedzianych wyborów do parlamentu wprowadziła zamęt i niepokój w życie narodu rumuńskiego. To też trzeba wystąpić w obronie trwałych interesów Ojczyzny. Celem i zadaniem rządu uzdrowienia narodowego jest usunięcie z administracji państwowej wpływów politycznych, oraz przystąpienie do opracowania zmian konstytucyjnych, które by odpowiadały nowym potrzebom i aspiracjom narodu.

Jednym z pierwszych aktów nowego rządu było zawieszenie działalności stronnictw politycznych do czasu przeprowadzenia rewizji konstytucji, odwołanie rozpisanych wyborów i rozciągnięcie stanu wyjątkowego na cały kraj z jednoczesnym przekazaniem uprawnień prefektów władzom wojskowym.

W odezwie do obywateli patriarcha Miron podkreślił przede wszystkim, że rząd zamierza dokonać reformy konstytucji odpowiadającej dążeniom do odrodzenia narodu rumuńskiego i podniesienia poziomu moralnego o życiu politycznym. Rząd — mówiła odezwa — będzie we wszystkich dziedzinach życia państwowego kierował ideą narodową, licząc się z zasadami słuszności. Będzie dążył do naprawienia niesprawiedliwości historycznej w stosunku do dominującego elementu rumuńskiego, unikając jednocześnie niesprawiedliwości względem dawnych mniejszości współżyjących w granicach obecnej Rumunii. Prawa obywatelskie, nabyte po wojnie, zostaną poddane dokładnej rewizji. Rząd

będzie dążył do zapewnienia szerszego udziału elementu rumuńskiego w życiu gospodarczym i zorganizuje odpływ z Rumunii elementów, które niedawno osiedliły się w kraju, osłabiając etniczny charakter rumuński i szkodząc mu. Rumunia przystąpi na podstawie układów międzynarodowych z innymi państwami posiadającymi nadmiar ludności żydowskiej do akcji mającej na celu znalezienie dla niej obszarów emigracyjnych. W dalszym ciągu odezwa podkreślała konieczność wzmocnienia armii oraz utrzymania tradycyjnej rumuńskiej polityki zagranicznej, która będzie w dalszym ciągu dążyła do rozwoju trwałych stosunków z wszystkimi narodami, a zwłaszcza sąsiadami, oraz będzie oparta na sojuszach i istniejących przyjaznych stosunkach.

W kilka zaledwie dni po ukonstytuowaniu się nowego rządu został opublikowany tekst nowej konstytucji oktrojowanej drogą dekretu królewskiego. Jednocześnie ukazał się dekret rozpisujący na 24 lutego plebiscyt, w którym naród miał się wypowiedzieć w sprawie przyjęcia nowej konstytucji.

Konstytucja stwierdza, że źródłem władzy w Rumunii jest naród, ale piastunem tej władzy jest król. Król jednoczy władzę ustawodawczą, którą sprawuje za pośrednictwem przedstawicielstwa narodowego, oraz wykonawczą, którą sprawuje za pośrednictwem rządu. Sankcjonuje ustawy, a ustawa bez jego zatwierdzenia jest nieważna. Inicjatywa ustawodawcza należy do króla. Król zwołuje Izby ustawodawcze przynajmniej raz do roku i zarządza zamknięcie oraz odroczenie izb. Mianuje i powołuje ministrów i urzędników państwowych. Ministrowie odpowiedzialni są tylko przed królem. Król jest szefem armii i posiada prawo wypowiedzenia wojny i zawierania pokoju. Parlament jest dwuizbowy. Izba deputowanych składa się z posłów wybranych w głosowaniu powszechnym przez wyborców, którzy wykonywują określony zawód w jednej z następujących trzech kategorii: rolnictwie i pracy fizycznej, przemyśle i handlu oraz zawodach wolnych. Głosowanie jest obowiązkowe i tajne. Senat składa się z członków wybranych w głosowaniu powszechnym, człon-

ków mianowanych przez króla oraz senatorów, którzy uzyskali tę godność na mocy prawa. Konstytucja nie może być zawieszona ani w części ani w całości. Rewizja jej może nastąpić tylko z inicjatywy króla po zasięgnięciu opinii izb ustawodawczych.

Nowa konstytucja wprowadza więc w Rumunii system rządów autorytatywnych króla, likwidując całkowicie dotychczasowy system polityczno-parlamentarny. Nie tylko przekreśla ona znaczenie partii politycznych, przez odjęcie im wpływu na powoływanie parlamentu i rządu, ale ogranicza także możliwość agitacji politycznej w ogóle. Konstytucja zawiera również szereg przepisów zmierzających do umoralnienia życia publicznego. Nadając religii prawosławnej pozycję wyznania panującego, nowa konstytucja zapewnia jednocześnie pierwszeństwo wyznaniu grecko-katolickiemu przed pozostałymi religiami.

Wynik plebiscytu stanowił ogromny sukces króla Karola. Za konstytucją opowiedziało się bowiem blisko 100% głosujących, obejmujących cyfrę ponad 4 miliony osób. Sukces ten został jeszcze zwiększony przez samorzutne rozwiązanie się Żelaznej Gwardii, która doszła do przekonania, że w wytworzonych przez nową konstytucję warunkach dalsze istnienie partii nie miałoby racji bytu.

Dnia 27 lutego odbyła się w pałacu królewskim w Bukareszcie uroczystość promulgowania nowej konstytucji. Odtąd Rumunia rozpoczęła nową erę swojego życia państwowego.

Z początkiem bieżącego roku nastąpiło dalsze znaczne polepszenie atmosfery wewnętrzno-politycznej w Jugosławii, na które składają się, tak celowe posunięcia premiera Stojadinowicza, jak błędy opozycyjnie do rządu nastrojonych czynników. Do drugiego z tych elementów należał w szczególności układ opozycji serbskiej z koalicją chorwacką, który zwolnił rząd z nacisku opinii publicznej na tle sprawy konkordatowej odwracając od tej sprawy uwagę mas serbskich.

To też w wyborach do senatu odbytych dnia 6 lutego rząd odniósł bardzo poważny sukces, który zapewnia mu stałą znaczną

większość w senacie i zwalnia go na najbliższe trzy lata z wszelkich trosk o kierunek izby wyższej.

W tych warunkach premier powziął decyzję wyrównania stosunków z cerkwią prawosławną, bardzo naprężonych w związku z konfliktem konkordatowym. Okazją ku temu były rozpoczęte 22 lutego obrady Soboru prawosławnego. Po żmudnych pertraktacjach doszło do porozumienia, w którego wyniku premier zgodził się na pisemne oświadczenie, że rząd nie zamierza konkordatu izbom do ratyfikacji przedkładać, co zresztą premier już swego czasu publicznie oświadczył, zaś Sobór zniósł kary kościelne, nałożone na członków rządu i posłów, którzy konkordat w swoim czasie przyjęli. W ten sposób przestał istnieć przewlekły i zacięty spór między rządem a kościołem prawosławnym.

Wyeliminowawszy z polityki wewnętrznej te kwestie premier Stojadinowicz przystępuje w daleko korzystniejszych dla siebie warunkach do dalszej organizacji swego stronnictwa i do przenikania za jego pośrednictwem w najszersze masy. Proces taki odbywa się już od pewnego czasu w coraz szybszym tempie, zyskując przede wszystkim premierowi, dzięki jego autorytatywnej taktyce i coraz bardziej nacjonalistycznej akcji — coraz liczniejsze zastępy narodowców. Niewątpliwie w rozumieniu jego akcja ta ma doprowadzić w końcu do zespolenia w jego obozie całego prawie społeczeństwa poza ideowymi niedobitkami opozycji i poza częścią obozu chorwackiego.

W ostatnich dniach lutego odbyła się w Ankarze konferencja przedstawicieli państw porozumienia bałkańskiego. W zjeździe wzięli udział: premierowie Stojadinowicz i Metaxas, min. Rusdi Aras oraz nowomianowany podsekretarz stanu w rumuńskim MSZ. Comnene.

Końcowy komunikat z obrad różnił się znacznie od analogicznych komunikatów dotychczasowych sesji Bloku. Cechowała go przede wszystkim rzeczowość ujęcia poszczególnych zagadnień, oraz stosunkowo bogata treść. Ton i tekst komunikatu świadczą o przemianie, jaka nastąpiła w sposobie ujmowania zagadnień międzynarodowych przez Blok, przemianie ewoluującej zdecydo-

wanie w kierunku realizmu politycznego. Bez wątpienia odegrał tu znaczną rolę przykład polityki jugosłowiańskiej.

Konferencja zajmowała się przede wszystkim następującymi problemami: 1) Ligi Narodów, 2) Morza Śródziemnego i sprawy abisyńskiej z uwzględnieniem stosunków państw Bloku do Włoch, 3) nowej umowy grecko-tureckiej, oraz 4) Hiszpanii.

Co się tyczy stosunku państw bloku bałkańskiego do Ligi, to uderzało w komunikacie dosyć chłodne sprecyzowanie tego stosunku. Komunikat ograniczał się bowiem w tym względzie do stwierdzenia, że państwa Bloku są zdecydowane pozostać lojalnymi członkami instytucji genewskiej. Jednocześnie komunikat podkreślał, że działalność Ligi Narodów musi pozostawać w zgodzie z zasadą absolutnego poszanowania niezależności politycznej i całkowitej równości państw bloku bałkańskiego w zestawieniu z innymi członkami Ligi. Precyzując bliżej ten postulat komunikat stwierdzał, że państwa bałkańskie są zdecydowane nie mieszać się do spraw wewnętrznych innych państw, ale równocześnie nie tolerować jakiegokolwiek mieszania się w swe sprawy wewnętrzne. Takie sformułowanie stanowiło niewątpliwie pójsię na rękę Rumunii, która napotykała ostatnio na pewne trudności na terenie międzynarodowym w związku z rozwojem jej sytuacji wewnętrznej. Stanowiło to bowiem wyraźne ostrzeżenie zarówno pod adresem Ligi, jak i poszczególnych państw przed roszczeniem sobie pretensji do wtrącania się w sprawy wchodzące w zakres suwerenności państw bloku bałkańskiego.

O ile chodzi o kwestie dotyczące Morza Śródziemnego, sprawy abisyńskiej i stosunku państw Bloku do Włoch, komunikat stwierdzał, że państwa te pragną nadal prowadzić politykę pokojowej współpracy z każdym z głównych mocarstw śródziemnomorskich — W. Brytanią, Francją i Włochami.

Sprawa abisyńska — mówił komunikat — stała się dla państw Bloku nie istniejąca. Realizując swą wspólną politykę śródziemnomorską państwa te czyniły poważne wysiłki w dziedzinie zbliżenia do każdego z trzech wymienionych mocarstw z wynikiem pozytywnym. Przykładem tutaj mogły być stosunki jugosłowiańsko-włoskie, które uległy zdecydowanemu odprężeniu,

ostatnio zaś znalazły swój wyraz w akredytowaniu nowego posła Jugosławii w Rzymie przy królu Włoch i cesarzu Etiopii. Komunikat stwierdzał dalej, że Rumunia jest również zdecydowana w ten sam sposób akredytować swego posła w Rzymie, oraz że rada Bloku wyraża nadzieję, że w związku ze sprawą abisyńską Grecja i Turcja dostosują swe stanowisko do przyjaznych stosunków, jakie je łączą z Włochami. Tego rodzaju sformułowanie stosunków Bloku do zagadnień śródziemnomorskich i sprawy abisyńskiej uważać można za dociągnięcie postawy państw Bloku do stosunków, jakie wytworzyły się ostatnio między Jugosławią a Włochami, dociągnięcie w sensie zdecydowanie pozytywnym. Niewątpliwie państwa porozumienia bałkańskiego są zdecydowane w aktualnej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej prowadzić w stosunku do zagadnienia śródziemnomorskiego nader ostrożną politykę równowagi między Wielką Brytanią i Włochami, dbając jednakże, rzecz oczywista, o niezamknięcie sobie w żadnym wypadku drogi do współpracy z Wielką Brytanią. To też sformułowanie stosunku Bloku do mocarstw zachodnich i ich interesów na Morzu Śródziemnym było bardzo ostrożne i raczej ogólnikowe. Przy tej sposobności, niewątpliwie na wniosek Turcji, rada wyraziła życzenie, by Włochy złożyły swój podpis pod konwencją w Montreux.

Dodatkowy pakt przyjaźni, neutralności i nieagresji grecko-turecki, za którym może się kryć specjalne porozumienie natury wojskowej, będący wyrazem coraz silniej w ostatnim czasie zarysowującego się zbliżenia grecko-tureckiego w dziedzinie politycznej, przypisać należy z jednej strony obawom przed potencjalnym niebezpieczeństwem bloku słowiańskiego na Bałkanach w związku ze zbliżeniem jugosłowiańsko-bułgarskim, z drugiej zaś strony świadomości niebezpieczeństwa, jakie by obu państwom w podobnej mierze zagrażało na Morzu Śródziemnym w razie konfliktu włosko-angielskiego.

Co do Hiszpanii, to i w tej sprawie państwa Bloku poszły za przykładem Jugosławii, która od kilku miesięcy posiada w Salamance nieoficjalnego przedstawiciela. Blok bałkański akcentując swe trwanie na gruncie polityki nieinterwencji wypowiedział

się na konferencji ankarskiej za możliwością utrzymania kontaktów z rządem gen. Franco, by móc zabezpieczyć w ten sposób swe interesy gospodarcze.

Charakterystycznym momentem konferencji ankarskiej był brak jakichkolwiek antybułgarskich akcentów. Przeciwnie, oficjalne poinformowanie na drodze dyplomatycznej rządu bułgarskiego o wynikach konferencji stanowiło wyraźny przychylny gest w stronę Bułgarii.

Rezultaty konferencji bałkańskiej wywołały — rzecz zrozumiała — bardzo żywe niezadowolenie w kołach sowieckich.

Dnia 5 lutego ambasadorowie Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji w Tokio zwrócili się z polecenia swych rządów z zapytaniem do rządu japońskiego, czy Japonia budować będzie pancerniki, których tonaż przekracza granice przewidziane w traktacie waszyngtońskim.

Jak wiadomo, na londyńskiej konferencji morskiej w roku 1936 delegacja japońska przedstawiła projekt, na którego podstawie Japonia otrzymać by miała w istocie prawo do parytetu z mocarstwami zachodnimi przez ustalenie w zbrojeniach morskich wspólnej dla wszystkich państw granicy górnej, przy przyjęciu zasady niezagrażania i nieagresji. Strona japońska proponowała wówczas, by wyróżniono zbrojenia agresywne od obronnych i wskazywała na gotowość znacznego zmniejszenia, a nawet zniesienia całkowicie okrętów należących do kategorii agresywnej. W znacznej mierze chodziło w danym wypadku Japończykom o zniesienie systemu proporcjonalnych zbrojeń, który uważany był przez opinię japońską za nieuzasadniony i uwłaczający dla prestiżu japońskiego. Gdy propozycje japońskie zostały odrzucone, Japonia wycofała się z konferencji.

Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Francja zawarły wówczas potrójne porozumienie, które nakładało na nie pewne jakościowe ograniczenia, w szczególności co do tonażu okrętów i kalibru armat. Kiedy, na skutek zapytania, Japonia odmówiła

w marcu ub. r. zastosowania się do przepisów o kalibrze armatnim, wskazując, że jakościowe ograniczenia bez ilościowych nie prowadzą do celu, sygnatariusze konwencji uważali się za zmuszonych do podniesienia maksymalnego kalibru ustalonego w Londynie z 14 na 16 cali. Tonaż okrętów natomiast pozostał nadal ograniczony do 35 tysięcy ton. Zapytanie z lutego r. miało na celu wyjaśnić tę właśnie kwestię.

Rząd japoński odpowiedział 12 lutego, stwierdzając, że nie może udzielić tym państwom informacji w sprawie japońskiego programu rozbudowy floty. Japonia — stwierdzała odpowiedź — zaproponowała na ostatniej konferencji londyńskiej zupełne rozbrojenie morskiej broni napastniczej, zaznaczając równocześnie, że jakościowe rozbrojenie bez ilościowych ograniczeń nie jest skutecznym środkiem rozbrojenia. Ponieważ jednak inne państwa nie przyjęły propozycji japońskiej, wytworzyła się sytuacja, iż nie istnieje układ rozbrojeniowy, do którego Japonia mogłaby przystąpić. Informowanie jedynie o zamierzonych budowach okrętów, jest, zdaniem Japonii, wobec braku ilościowych ograniczeń bardzo mało skutecznym środkiem w dziedzinie rozbrojenia. Jednocześnie nota japońska zaznaczała, że Japonia widzi również brak logicznego uzasadnienia w punkcie widzenia innych państw, według których fakt odmowy informacji o budowie floty świadczyć ma o budowie okrętów wykraezających poza normy określone przez traktat londyński.

Opinia publiczna angielska podkreślała w związku z tym, że Japonia nie jest stroną w porozumieniu londyńskim i zarzucała mocarstwom zachodnim, że w trudnej dla Japonii chwili starają się przerzucić na nią odpowiedzialność za wykonanie ich daleko idących programów zbrojeniowych, mających w istocie znacznie szersze cele niż zabezpieczenie się przed rzekomo zagrażającą ich bezpieczeństwu ekspansją floty japońskiej. Przy tej sposobności zaznaczano, że nawet gdyby rząd japoński budował okręty wojenne o tonażu powyżej 35 tysięcy ton, to byłoby to uzasadnione również z uwagi na to, że nie będąc w stanie dorównać innym państwom w rozbudowie floty, stara się ilość zastąpić jakością.

Odpowiedź japońska wywołała ze strony Stanów Zjednoczonych natychmiastową reakcję w formie deklaracji sekretarza stanu Hulla, który po wyrażeniu ubolewania z powodu tej odpowiedzi oświadczył, że należy ją uważać za dowód, że Japonia nawiązałaby rozmowy jedynie w wypadku możliwości uzyskania wspólnej górnej granicy zbrojeń morskich, zaś granica ta jest absolutnie nie do przyjęcia dla Stanów Zjednoczonych. Przepuszczalnie następnym krokiem rządu amerykańskiego, stwierdził Hull, będą dalsze rozmowy z sygnatariuszami traktatu londyńskiego w sprawie ewentualnego przystąpienia do rewizji niektórych klauzul tego traktatu.

Jeśli chodzi o stronę japońską, to min. Eden oświadczył dnia 14 lutego w Izbie Gmin, że odpowiedź japońska stworzyła zupełnie nową sytuację, którą rząd brytyjski będzie musiał dokładnie zbadać z innymi mocarstwami, z którymi jest związany traktatem waszyngtońskim.

GOSPODARKA ŚWIATOWA W 1937 R.

Ewolucja koniunktur gospodarki światowej w r. 1937 była mniej jednolicie dodatnia aniżeli w roku poprzednim. W r. 1937 wyłamywały się przede wszystkim spod ruchu zwykłego dwie dziedziny, a mianowicie giełdy surowcowe i giełdy papierów wartościowych. Obserwujemy na ogół niespotykaną antynomię, pomiędzy w dalszym ciągu dodatnią linią rozwojową produkcji, obrotów a nawet zatrudnienia, a wyraźną tendencją zniżkową kursów papierów wartościowych i cen głównych surowców przemysłowych.

W ciągu całego r. 1937 ceny głównych surowców, notowanych na rynkach światowych, wykazywały zmienne fluktuacje. Okres pierwszych kilku miesięcy 1937 był okresem gwałtownej wyżki cen, obejmującej wszystkie bez wyjątku surowce przemysłowe. W kwietniu tegoż roku przyszło pierwsze poważne załamanie. - Od tego czasu w ciągu całego roku ceny surowcowe nieustannie wahały się, przy czym dominowała wśród nich tendencja zniżkowa. Z końcem r. 1937 poziom cen głównych surowców przemysłowych kształtował się znacznie poniżej poziomu osiągniętego z końcem r. 1936.

Uchwycenie istotnych przyczyn niżki cen surowcowych posiada doniosłe znaczenie dla oceny jej koniunkturalnego charakteru. Utrudnione jest ono przez to, że czynnik, który przywykliśmy uważać za decydujący dla określania wysokości cen towarów masowych, a w szczególności surowców, tj. stosunek podaży do popytu i stan zapasów, nie kształtuje się szczególnie niepomyślnie. W ciągu poprzednich kilku lat popyt na surowce przewyższał bowiem ich podaż, wskutek czego ogólny poziom zapasów surowcowych uległ dość znacznej redukcji. Jeżeli przeto w r. 1929 nagromadzenie olbrzymich zapasów surowcowych można było uważać za jedną z głównych przyczyn załamania się ich cen, to w r. 1937 moment ten nie może posiadać znaczenia decydującego.

Stwierdzenie to nie jest ogólnie obowiązujące. I tak np. wyjątkowo pomyślne zbiory bawełny w St. Zjedn. w r. ub. spowodowały znaczną nadprodukcję tego surowca i pociągnęły za sobą gwałtowną niżkę jego cen. W stosunku natomiast do większości innych surowców wpływ decydujący wywarło załamanie się z wiosną r. ub. spekulacji zwykłej i mniej pomyślne, aniżeli oczekiwano ukształtowanie się konsumcji.

Restrykcyjna polityka pieniężna St. Zjedn. i pogłoski o rzekomo możliwej rewaloryzacji złota w niektórych krajach, która musiałaby automatycznie pociągnąć za sobą niżkę szeregu cen, podziałały deprymująco na spekulację zwykłą surowcami. Okazało się ponadto, że zapotrzebowanie konsumcyjne surowców na normalne cele przemysłowe i zbrojenia jest mniejsze od przewidywanego, a wreszcie wojna japońsko-chińska wprowadziła poważne perturbacje w obrocie surowcowym na Dalekim Wschodzie. Wielkie kartele surowcowe popełniły przy tym błąd w swych obliczeniach, podnosząc znacznie z końcem r. ub. i z początkiem rb. kwoty produkcyjne. Uczyniono to w mniemaniu, że podniesienie produkcji do nowych kwot wymagać będzie dłuższego okresu czasu, oraz że wzrastająca konsumcja z łatwością wchłonie nadwyżki podaży. Tymczasem produkcja szeregu surowców wykazała wielką elastyczność, szybko wzrastając, podczas gdy konsumcja nie wykazała analogicznego wzrostu. W rezultacie niskowa tendencja zapasów surowcowych występująca w latach poprzednich została zahamowana, a nawet w stosunku do niektórych surowców (np. kauczuku) wystąpił lekki wzrost zapasów.

Drugi objaw „depresyjny“, spadek kursów papierów wartościowych wywołany jest przede wszystkim rozwojem sytuacji w St. Zjedn. Kilkakrotne gwałtowne, a nawet przyjmujące rozmiary katastrofalne załamania się kursów papierów wartościowych na giełdzie nowojorskiej pociągnęły za sobą niżkę kursów walorów w Londynie i na innych giełdach zachodnio-europejskich. Do spadku kursów giełdowych w St. Zjedn. na wiosnę i w lecie r. ub. przyczyniła się akcja rządu amerykańskiego, mająca na celu opanowanie spekulacji zwykłej papierami wartościowymi. Pod tym kątem widzenia wydane zostały specjalne ustawy o kontroli giełd amerykańskich; podwyższono minimalne rezerwy bankowe, dokonano częściowej „sterylizacji“ złota sprowadzanego z zagranicy itp. Posunięcia te doprowadziły do pewnego zacieśnienia rynków kapitałowych i łącznie z mniej pomyślnymi perspektywami rozwoju produkcji przemysłowej spowodowały załamanie się kursów giełdowych. W drugiej połowie roku wyraźne zahamowanie rozwoju przemysłu inwestycyjnego, a nawet znaczny spadek w niektórych gałęziach produkcji, jak np.

w przemyśle metalurgicznym oddziaływały w dalszym ciągu deprymująco na kursy.

Oba zjawiska „depresyjne“ mają jak dotąd w dużym stopniu charakter zlokalizowany i oderwany. Poważniejsze niebezpieczeństwa dla ogólnego rozwoju koniunktury mogłyby wyniknąć dopiero w razie przesylenia produkcyjnego, oraz zwiechnięcia równowagi kalkulacyjnej w głównych centrach gospodarczych świata. Zjawiska te w pewnym stopniu istotnie występują, najsilniej w St. Zjedn., gdzie znaczna zwyżka płac robotniczych podniosła kosztą produkcji i wpłynęła na zmniejszenie rentowności procesów wytwórczych. W mniejszym stopniu zjawiska podobne zaczynają występować w W. Brytanii. Chwilowo jednak nie przybrały one jeszcze groźnych rozmiarów i nie zaważyły na ogólnym rozwoju gospodarki brytyjskiej.

Światowa produkcja przemysłowa w pierwszych 10 miesiącach r. ub. była o 13% wyższa, aniżeli w analogicznym okresie 1936 r. Po raz pierwszy od r. 1929 wyprodukowano w r. 1937 więcej dóbr rzeczowych na głowę ludności, aniżeli w r. 1929. Wskaźnik produkcji dla badanego czasokresu wynosił 120, wobec 100 w r. 1928, przy czym wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił 130, podczas gdy światowa produkcja rolnicza nie odbiegała na ogół od poziomu z r. 1929. Powyższe cyfry wskazują na dalsze znaczne postępy wytwórczości przemysłowej w r. ub. M. i. znaczne postępy poczyniła w r. ub. światowa produkcja metalurgiczna. Produkcja stali osiągnęła w r. ub. 135.1 mil. ton, wykazując w stosunku do r. 1936 wzrost o 11 mil. ton, czyli o 8.9%, a w stosunku do r. 1929 o 13.4 mil. ton, czyli o 11.4%.

Rok 1937 był również okresem dalszego spadku bezrobocia i wzrostu zatrudnienia w skali światowej. Przyjmując wskaźnik przeciętnej liczby bezrobotnych w świecie w r. 1929 jako równy 100, otrzymujemy dla r. 1930 — 164, dla r. 1931 — 235, dla r. 1932 — 291, 1933 — 277, 1934 — 225, 1935 — 196, 1936 — 151, dla kwietnia r. ub. 113, a dla całego r. 1937 wskaźnik zbliżony do stanu z r. 1929. Stan zatrudnienia w r. ub. osiągnął poziom z r. 1929, a nawet w drugiej połowie tegoż roku lekko go przekroczył. W dalszym ciągu utrzymuje się jednak pewna rozbieżność pomiędzy rozmiarami produkcji, a stanem zatrudnienia,

którą uważać należy za zjawisko strukturalne, wynikające z mechanizacji wytwórczości.

Położenie na rynkach zbożowych kształtowało się w r. ub. mniej pomyślnie, aniżeli w r. 1936 i w latach poprzednich. Podczas bowiem, gdy poczynając od r. 1934, rokrocznie popyt na zboże przekraczał podaż, wskutek czego zapasy zbożowe zmniejszały się, to poraz pierwszy w r. ub. podaż zbóż, a w szczególności pszenicy przekraczała popyt, co spowodować musi wzrost zapasów zbożowych. Zeszłoroczne zbiory pszenicy wyniosły 1,045 mil. q, wobec 959 mil. q. w poprzedniej kampanii, tj. więcej o 86 mil. q., czyli o 9%. Główną przyczyną wzrostu produkcji zbożowej jest podniesienie się jej w St. Zjedn. ze 170 do 241 mil. q., tj. o 71 mil. q.

Najbardziej interesująca jest nie globalna wysokość zbiorów w cyfrach bezwzględnych, ale przypuszczalna nadwyżka produkcji ponad spożycie. Nadwyżka ta wyniosła dla St. Zjedn. — 50 mil. q, Kanady — 27 mil. q, Australii i Argentyny — 87 mil. q, Rosji — 10 mil. q, a dla krajów naddunajskich 20 mil. q. Łącznie z Afryką północną i Indiami, oraz po doliczeniu transportów zboża na morzu, suma nadwyżek eksportowych wyniesie w r. 1937/38 210 mil. q, wobec 189 mil. q w r. 1936/37. Równocześnie zapotrzebowanie przywozowe W. Brytanii wyniesie 60 mil. q, Belgii i Holandii 20 mil. q, Francji, Niemiec i Szwajcarii również 20 mil. q, a innych krajów europejskich 14 mil. q. Ogółem zapotrzebowanie importerskie Europy wyniosłoby 114 mil. q wobec 119 mil. q w roku poprzednim. Łącznie z zapotrzebowaniem importerskim krajów pozaeuropejskich zapotrzebowanie importerskie świata wyniosłoby 145 mil. q, wobec 165 mil. q w roku poprzednim.

Nadwyżka podaży nad popytem wyniesie różnicę pomiędzy 210, a 145 mil. q tj. 65 mil. q. W cyfrze tej znajdują się również zapasy zboża przeniesione z lat poprzednich, tak że przedstawia ona zapasy zboża, które winny być zmagazynowane po zakończeniu kampanii zbożowej, tj. z końcem lipca rb. Wobec tego, że z końcem lipca r. ub. zapasy zboża wynosiły za ledwie 29 mil. q, wzrosły one w ciągu roku o 36 mil. q. Cyfra ta jednak nie jest niepokojąca, gdyż od szeregu lat zapasy zbożowe nie utrzymywały się na tak niskim poziomie, jak obecnie. W okresie od r. 1926 do r. 1931 wynosiły one przeciętnie rocznie 93 mil. q, w r. 1932 — 140 mil. q, w r. 1933 — 166 mil. q., w r. 1934 — 153 mil. q, w r. 1935 — 100 mil. q, a w roku 1936 — 67 mil. q.

Biorąc pod uwagę, że produkcja pszenicy wynosi przeszło miliard, zapasy zbożowe wynoszące 65 mil. q nie wydają się być nad-

mierne. Są one nawet konieczne ze względu na możliwe zawsze pod wpływem warunków klimatycznych opóźnienie zbiorów, czy też na możliwy nieurodzaj, który spowodować może, że ubytek produkcji zbożowej mógłby być wyrównany jedynie z zapasów. Tym niemniej wzrost produkcji zbożowej w r. ub. spowodował w drugiej połowie roku dość znaczny spadek cen pszenicy, a także i innych zbóż.

Pierwszorzędne znaczenie dla oceny przyszłego rozwoju koniunkturalnego posiada analiza sytuacji na odcinku cen. W latach 1936 i 1937 w dziedzinie tej dokonywa się proces wyrównania do pewnego przeciętnego dla większości krajów poziomu. Odpowiadałby on mniej więcej wskaźnikowi 60, biorąc za podstawę wskaźnik cen w r. 1929 równy 100. Do poziomu tego zbliżyły się, nie osiągając go całkowicie ceny St. Zjedn. i W. Brytanii. Na znacznie wyższym poziomie kształtowały się w Europie ceny w Niemczech, na Węgrzech i w Austrii. Poziom nieco wyższy (63) wykazywały ceny w Polsce, Turcji, Bułgarii i Albanii. Wskaźnik cen w Holandii wynosił 62, Portugalii 61, Belgii, Czechosłowacji i Francji 59, Norwegii i W. Brytanii 58, Rumunii 57, na Łotwie, w Szwecji i w Szwajcarii 56, we Włoszech i Jugosławii 55, w Danii, Irlandii, St. Zjedn. 54. Poniżej wskaźnika 50 znajdowały się jedynie kraje wybitnie surowcowe, a poniżej 40 Japonia, stanowiąca zjawisko całkowicie odrębne i wypadkowe.

Ustalenie się cen światowych na pewnym zbliżonym do siebie poziomie, posiadałoby dodatnie znaczenie, ułatwiając międzynarodową współpracę gospodarczą. Ewolucja taka sprzyjałaby liberalizacji polityki handlowej w skali światowej, stabilizacji stosunków w dziedzinie walutowej, a także liberalizacji obrotów kapitałowych. Zrównanie się cen dookoła teoretycznego poziomu 60 wymagałoby jednak pewnej dalszej wyżki cen. W chwili obecnej ewolucja w tym kierunku wydaje się być problematyczna, gdyż wskaźnik cen światowych w lecie r. ub. wykazywał lekką tendencję zniżkową, przy czym zniżka cen uwydatniała się silniej w St. Zjedn. i W. Brytanii, stanowiących główne centra gospodarcze świata i wywierających w tej dziedzinie decydujący wpływ.

Sytuacja na światowych rynkach frachtów morskich była charakterystyczną dla chwiejności i zmienności cen towarów i usług. W związku z ożywieniem obrotów międzynarodowych i zwykłą cen towarów frachty morskie nieprzerwanie wzrastały od początku r. 1936. Wskaźnik frachtów morskich, wynoszący przeciętnie dla r. 1936 — 96, podniósł się w styczniu r. ub. do 140, w maju do 150, w sierpniu osiągnął 160, a we wrześniu przekroczył 180. Zawrotna zwyżka frachtów morskich miała również podkład spekulacyjny.

Z końcem września r. ub. ruch zwykłowy frachtów załamał się i w ciągu kilku tygodni frachty zmniejszały się o około 30%. Przyczyną załamania szukać należy zarówno w likwidacji spekulacyjnych przerostów, jak i w niższych cenach szeregu towarów, która w pierwszym momencie spowodowała odwołanie szeregu przewozów.

Po deprecjacji walut francuskiej, szwajcarskiej i holenderskiej system „waluty złotej” znikł z życia praktycznego, a pozostały jedynie dwie grupy monetarne, tj. kraje o ograniczeniach dewizowych, i kraje o pieniądzu oderwanym od złota. W tej drugiej grupie pewną próbą porozumienia zmierzającego do zapobieżenia zbyt silnym wstrząsom w wyniku fluktuacji walutowych, było porozumienie monetarne Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji. W istocie rzeczy nie nastąpiły jednak w r. ub. żadne zasadnicze zmiany w stosunku do r. 1936. W dalszym ciągu brak jakiegokolwiek wspólnej podstawy walutowej w świecie, a nawet wskazówek, w jakim stosunku trwały pozostałą do siebie kursy głównych walut na kuli ziemskiej. Każdorazową doraźną wysokość kursów regulują w poszczególnych krajach stosujące ograniczeń dewizowych fundusze interwencyjne, a rzeczywisty wzajemny ich stosunek zależy od stosunku cen do kosztów produkcji w skali wewnętrznej i międzynarodowej. Druga deprecjacja franka francuskiego jest przykładem płynności stosunków w dziedzinie walutowej.

Dysproporcje kapitałowe istniejące w świecie nie tylko trwały w dotychczasowych rozmiarach, ale nawet pogłębiły się. Z końcem października r. ub. zapasy złota Stanów Zjednoczonych wynosiły 34,439 mil. fr. złotych, we Francji 9,168 mil. fr. złotych, a w Anglii 7,911 mil. fr. złotych. Istniejące w tej dziedzinie dysproporcje plastycznie oddaje fakt, że równocześnie zapasy złota Niemiec, Italii i Japonii wynosiły łącznie 2,195 mil. fr. zł., z czego zapas złota Niemiec 141, Italii 638, a Japonii 1416 mil. fr. zł.

Pod wpływem spadku cen surowcowych i obniżenia się kursów papierów wartościowych, a także i pewnego osłabienia dynamizmu rozwojowego koniunktur sytuacja na światowych rynkach pieniężnych doznała pogorszenia. Podczas gdy jeszcze z końcem r. 1936 detezauryzacja złota była powszechna, mówiło się o „podwartościowości” niektórych walut i o konieczności ich „rewaluacji”, to w ciągu kilku miesięcy sytuacja zmieniła się zasadniczo, zjawisko tezauryzacji złota odżyło, a główne waluty świata, jak dolar i funt szterling zaczęły wykazywać tendencję spadkową. Pogorszenie występujące na rynkach pieniężnych nie

przejawilo się jeszcze w dziedzinie kredytów krótkoterminowych. Płynność na rynkach pieniężnych jest bowiem nadal duża, a stopa pieniądza krótkoterminowego niska. Stopa procentowa od kredytów średnio i długoterminowych wykazuje już jednak od pewnego czasu znaczny wzrost, co pozostaje w związku z pesymistyczną oceną dalszego rozwoju koniunktur gospodarczych w świecie. Np. średnia rentowność 3 do 5 letnich bonów skarbowych wzrosła w St. Zjednoczonych od grudnia 1936 do września 1937 z 1,04 do 1,47%, a rentowność obligacji państwowych z 2,27 do 2,67%. W Anglii rentowność czołowego papieru państwowego (2½% Consols) podniosła się z 2,93% we wrześniu 1936 r. do 3,39% we wrześniu 1937 r. Zjawisko wzrostu kosztów kredytu średnio i długoterminowego obserwuje się również w innych krajach.

Pomyślnym zjawiskiem w r. 1937 był dalszy wzrost obrotów handlu międzynarodowego, jakkolwiek ewolucja na tym odcinku w trzecim i czwartym kwartale r. ub. przedstawia się mniej korzystnie. Ogólny wskaźnik handlu światowego (1929 r. = 100), wynosił w pierwszym kwartale r. 1936 — 34,4, w drugim kwartale tegoż roku 34,3, w trzecim 35,7, w czwartym 39,6.. W pierwszym kwartale r. ub. podniósł się on do 45,5, w drugim osiągnął 45,6, w trzecim obniżył się do 44,8, a w czwartym wyniósł 47,1.

W czwartym kwartale r. ub. wartość obrotów handlu światowego była wyższa o około 5% od wartości obrotów w poprzednim kwartale, zaś pod względem ilości o około 7% (ze względu na pewną zniżkę cen). Oceniając te cyfry należy uwzględnić, że ostatni kwartał każdego roku przynosi ze sobą zazwyczaj zwiększenie obrotów, gdyż w tym czasie największe są przewozy produktów rolniczych, a zwłaszcza zbóż drogą morską. I tak np. przeciętnie w latach od 1925 do 1928 oraz od r. 1932 do 1936 obroty handlu światowego wzrastały pomiędzy 3-im a 4-ym kwartałem o 11%. Eliminując przeto wpływ czynników sezonowych oczywiste się staje, iż ewolucja obrotów handlowych z końcem r. ub. była niepomysłna w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego.

Charakterystycznym zjawiskiem cechującym rozwój światowych obrotów handlowych w drugim półroczu r. ub. jest słaba dynamika rozwoju obrotów handlowych krajów nieeuropejskich. W trzecim kwartale r. ub. obroty krajów nieeuropejskich nawet spadły, podczas gdy obroty krajów europejskich wykazały wzrost o 4%. W 4 kwartale obroty krajów europejskich wzrosły o 7,3%, a krajów zamorskich zaledwie o 1,6%. Z powyższego wynika, że występujące w drugim półroczu r. ub.

zwolnienie tempa przyrostu obrotów w handlu międzynarodowym spowodowane jest wyłącznie ewolucją sytuacji na tym odcinku w krajach zamorskich.

Analizując bliżej obroty handlowe krajów zamorskich spostrzegamy, iż w krajach tych w 4 kwartale r. ub. wywóz podniósł się o 8,2%, natomiast przywóz spadł o 5,4%. Spadek przywozu występuje przede wszystkim w St. Zjednoczonych, w Japonii, Chinach i Indiach Malajskich i wskazuje, że właśnie te kraje stanowią źródło pogorszenia się sytuacji w handlu międzynarodowym. Przyczyną spadku przywozu w St. Zjednoczonych jest depresja gospodarcza, oraz pomyślniejsze zbiory zbóż, zwiększające samowystarczalność rolniczą. W Chinach i w Japonii główną przyczyną spadku obrotów handlowych są wydarzenia wojenne.

Wojna na Dalekim Wschodzie odegrała dotychczas rolę ujemną w rozwoju koniunktur światowych. Poza niekorzystnym wpływem na wysokość obrotów handlu światowego, przyczyniła się ona do załamania kursów akcyjnych na głównych giełdach światowych. Konflikt na Dalekim Wschodzie zagroził interesom finansowym i gospodarczym głównych centrów gospodarczych świata, a zwłaszcza W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Ogólna suma inwestycji kapitałowych krajów zagranicznych w Chinach wynosi około 3 i $\frac{1}{2}$ miliarda dol. zł., z czego przeszło 2 i $\frac{1}{2}$ miliarda dol. przypada na inwestycje w przedsiębiorstwach prywatnych. Z sumy tej około miliard przypada na W. Brytanię, niemal ta sama kwota na Japonię, około 150 mil. dol. na St. Zjedn., 100 mil. dol. na Francję, a nieco mniej na Rosję, Niemcy i Belgię. Jak z powyższego widać stopień zainteresowania krajów zagranicznych rozwojem wypadków na terenie Chin, jest — niezależnie od strony politycznej zagadnienia — znaczny. Zwłaszcza zajęcie Szanghaju przez armię japońską stawia kapitalistów zagranicznych przed nowymi, wysoce skomplikowanymi problemami.

Doniosły wpływ na ogólny rozwój koniunktur światowych wywiera kształtowanie się położenia na arenie polityki międzynarodowej, oraz w dziedzinie zbrojeń. Rozwój wypadków w dziedzinie politycznej nie sprzyjał w dalszym ciągu stabilizacji stosunków gospodarczych, a zwłaszcza zacieśnieniu międzynarodowej współpracy gospodarczej. Mimo, iż kilkakrotnie w ciągu r. ub. grożące poważniejsze wstrząsy zostały zażegnane, a w opinii światowej ustalił się na ogół pogląd, iż niebezpieczeństwo światowej konflagracji zbrojnej nie jest bezpośrednie, tym niemniej zasadnicze sprzeczności pomiędzy głównymi mocarstwami w dziedzinie politycznej i spo-

wodowana tym płynność i zmienność międzynarodowych stosunków politycznych oddziaływała hamująco na realizację wszelkich długofalowych projektów uzdrowienia gospodarki światowej.

Zbrojenia, jako impuls ożywienia koniunkturalnego zostały w skali światowej przecenione. Zapotrzebowanie surowcowe na cele zbrojeniowe osiągnęło maksimum natężenia z końcem r. 1936, a od tego czasu wykazuje raczej lekką tendencję zniżkową. Z jednej strony tłumaczyć to można względami finansowymi, nakazującymi licznym państwom mniej zasobnym w kapitały, ostrożność w realizacji planów zbrojeniowych, z drugiej przestawianiem produkcji zbrojeniowej w coraz większym stopniu na własne źródła surowcowe, w wyniku realizowania programów autarkicznych.

Niepewność sytuacji na odcinku politycznym i czyniąca postępy mimo poprawy koniunktur gospodarczych „parcelacja” strukturalna gospodarki światowej, stały w ciągu r. ub. na przeszkodzie zacieśnieniu międzynarodowej współpracy gospodarczej. W tych warunkach wszelkie dalej idące koncepcje normalizacji międzynarodowych stosunków gospodarczych nie posiadały większego praktycznego znaczenia. Dotyczy to np. raportu b. premiera belgijskiego Van Zeelanda opublikowanego w dniu 26 stycznia rb. W raporcie swym Van Zeeland proponuje szereg posunięć, mających na celu stopniowe zmniejszenie ochrony celnej, usuwanie kontyngentów, przeciwdziałanie wywozowi dumpingowemu itp. W części finansowej Van Zeeland proponuje poddanie rewizji trójporozumienia monetarnego i rozszerzenie go na wszystkie kraje. Wypowiada się on również za stopniowym zniesieniem ograniczeń dewizowych i za likwidacją dawnych długów międzypaństwowych zwłaszcza długoterminowych. Dla upłynnienia międzynarodowych rynków kapitałowych Van Zeeland proponuje stworzenie specjalnego funduszu międzynarodowego, który miałby być użyty na ułatwienie finansowania operacji walutowych i handlowych w okresie przejściowym. Omawiając zagadnienia emigracyjne i kolonialne Van Zeeland słusznie wskazuje na konieczność umożliwienia swobodnej emigracji, oraz korzystania z surowców zamorskich przez kraje pozbawione własnych kolonii.

Ażeby możliwe było osiągnięcie konkretnych rezultatów na poszczególnych odcinkach, Van Zeeland proponuje zawarcie paktu współpracy gospodarczej, obejmującego możliwie największą ilość państw i otwartego dla wszystkich. Pakt taki składałby się z dwóch części, a mianowicie pierwszej — negatywnej, w której uczestnicy zobowiązałyby się do niestosowania szeregu praktyk sprzecznych

z interesami ogółu uczestników, oraz z drugiej pozytywnej, w której państwa uczestniczące zobowiązałyby się rozważać wspólnie wszystkie zagadnienia wynikające z ich współżycia ekonomicznego. Dla osiągnięcia tego celu pożądane jest zdaniem Van Zeelanda jaknajszybsze rozpoczęcie obrad międzynarodowych, conajmniej przez przedstawicieli Francji, W. Brytanii, St. Zjednoczonych, Niemiec i Włoch.

Nie więcej szans realizacji od planu Van Zeelanda posiadają opublikowane w jesieni r. ub. z a l e c e n i a Komitetu Gospodarczego Ligi Narodów, zawierające szereg ogólnych recept uzdrowienia sytuacji gospodarczej świata. Komitet widzi możliwości w tym kierunku przez stopniowe usuwanie systemu kontyngentów w poszczególnych krajach, — nawet przy stosowaniu na to miejsce podwyżek ceł, oraz przez likwidowanie ograniczeń dewizowych. Komitet sądzi, że sam fakt ożywienia koniunkturalnego gospodarki światowej sprzyja tego rodzaju posunięciom. Mimo ostrożności formułowanych zaleceń należy uznać je w dużej mierze za nierealne. Nie doceniają one życiowych konieczności prowadzenia przez szereg państw polityki reglamentacyjnej, w dziedzinie przywozu i obrotu dewizami oraz podstawowych założeń polityki gospodarczej szeregu krajów, wpływających z racji politycznych, a skierowanych świadomie i zdecydowanie przeciwko liberalizacji obrotów handlowych z zagranicą.

Współpraca gospodarcza w ramach regionalnych nie doznała w r. ub. zacieśnienia w grupie państw „liberalnych“. W pewnym stopniu przypisać to należy niepewności sytuacji walutowej we Francji, ponownej dewaluacji franka itp. W listopadzie r. ub. opublikowany został komunikat anglo-amerykański o zamierzonym przystąpieniu do oficjalnych rokowań o zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią. Zdaje się to wskazywać, iż wstępne, nie oficjalne rozmowy angielsko-amerykańskie na ten temat ciągnące się blisko od roku, doprowadziły do pozytywnych rezultatów i uzgodnienia zasadniczych problemów finansowych i gospodarczych interesujących oba państwa.

Zawarcie traktatu handlowego angielsko-amerykańskiego posiadałoby pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla obu krajów, ale i dla gospodarki światowej. Stany Zjednoczone i W. Brytania łącznie przedstawiają około 30% światowych obrotów handlowych. Nowy traktat oparty byłby na zasadzie najwyższego uprzywilejowania, tak że ze zniżek celnych, udzielonych sobie wzajemnie przez oba kraje skorzystałyby również i wszystkie inne kraje, które zawrą z Anglią i Stanami Zjednoczonymi traktaty największego

uprzywilejowania. Do wytworzonego w ten sposób systemu polityczno-handlowego włączone zostałyby bezpośrednio dominia brytyjskie, które zawierałyby oddzielne umowy handlowe ze St. Zjednoczonymi, a na dalszym planie wszystkie kraje należące do „bloku szterlingowego“ oraz zachodnio-europejskie kraje „liberalne“. Umowie handlowej towarzyszyłoby przypuszczalnie również uregulowanie kwestii finansowych, wiszących pomiędzy St. Zjednoczonymi a W. Brytanią, tj. zwłaszcza kwestii długów wojennych. Ponadto tego rodzaju porozumienie, nawet o ileby nie zawierało żadnych specjalnych klauzul politycznych, stanowiłoby faktyczne zbliżenie polityczne obu anglo-saskich demokracji.

*
* * *

W Stanach Zjednoczonych w drugiej połowie roku ub. na niektórych odcinkach występować zaczęły objawy depresji, a ponadto w łonie procesów gospodarczych następowały niepomysłne dla rozwoju gospodarczego przekształcenia. O stosunkowo pomyślnym rozwoju wytwórczości i obrotów w pierwszym półroczu świadczy natomiast fakt, iż wskaźnik wytwórczości amerykańskiej wynosił w sierpniu r. ub. 118, wobec 114 w czerwcu i lipcu, a 118 w kwietniu i maju r. ub. oraz tylko 110 w sierpniu r. 1936. Wskaźnik obrotów handlowych wynosił w sierpniu r. ub. 92, wobec 93 z początkiem roku, a 86 w sierpniu 1936, czyli wykazywał również stabilizację na poziomie wyższym od poziomu roku poprzedniego.

Pomyślny ten rozwój doznał jednak w drugim półroczu r. ub. załamania na szeregu odcinków, zwłaszcza w przemyśle inwestycyjnym. Znaczny spadek produkcji wykazuje zwłaszcza wytwórczość metalurgiczna, która jeszcze z wiosną r. ub. wykorzystywała swą zdolność wytwórczą w 82%, podczas gdy z końcem października wykorzystanie zdolności wytwórczej spadło do zaledwie 50%, a w listopadzie i grudniu r. ub. jeszcze niżej. Przyczyn słabego wykorzystania zdolności wytwórczej amerykańskiego przemysłu metalurgicznego szukać należy w spadku zamówień konsumpcyjnych przemysłu samochodowego, towarzystw kolejowych itp. W związku z trudnym położeniem przemysłu, zatrudnienie rozpoczęło pod koniec r. ub. spadać, a bezrobocie wykazywać poważny wzrost.

Obok przemysłu inwestycyjnego najsilniej dotknięty był odcinek giełdowy. Od początku roku kursy akcji niżkowały, przy czym kilkakrotnie na giełdzie nowojorskiej wybuchała prawdziwa panika. Wskaźnik akcji przemysłowych obniżył się ze 194 w marcu r. ub.

do 125 z końcem października r. ub. Ujemnie na rozwój sytuacji gospodarczej wpłynęło również załamanie się cen szeregu surowców produkowanych przez St. Zjednoczone, a zwłaszcza cen bawełny. Niepomyślnie oceniać należy także występującą w drugiej połowie r. ub. niższą tendencję cen artykułów wykończonych. Spadek ten nie jest coprawda wielki, odbija się jednak na położeniu przemysłów przetwórczych, których koszty produkcji wykazują — wskutek wyższej płac — tendencję zwykłą. O pogarszaniu się koniunktury świadczy również obniżenie się przewozów kolejowych.

Perturbacje w pewnych gałęziach przemysłu amerykańskiego spowodowane są m. i. przez restrykcyjną politykę kapitałową rządu amerykańskiego. Spowodowana polityką tą niższa kursów papierów wartościowych wpłynęła na zahamowanie nowych emisji kapitałowych i powstrzymała dopływ świeżego pieniądza do przemysłu, co szczególnie dotkliwie odczuły rozbudowujące się gałęzie inwestycyjne. Ciasnota kapitałowa i słaba tendencja panująca na giełdzie uniemożliwiły przeprowadzenie szeregu inwestycji w przemysłach przetwórczych, co z kolei wpłynęło na spadek zamówień w przemysłach kluczowych, a zwłaszcza w przemyśle metalurgicznym.

Drugim momentem wpływającym hamująco na wzrost wytwórczości jest zwiększenie się kosztów produkcji. Spowodowane jest ono głównie wzrostem zarobków robotniczych. Przeciętny godzinny zarobek robotniczy w 2.000 towarzystw przemysłowych reprezentujących 25 gałęzi przemysłu, podniósł się z 61,7 ct. w czerwcu 1936 r. do 63,7 ct. w grudniu 1936 r., 65,9 ct. w marcu r. ub. oraz 70,5 ct. w czerwcu r. ub. W ciągu roku wysokość zarobków wzrosła więc o 14%.

Wyjątkowo pomyślnie rozwijał się w ciągu r. ub. handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych. Obroty handlowe z zagranicą wzrastały z miesiąca na miesiąc, przy czym bilans handlowy kształtował się na przemian ujemnie lub dodatnio. Pod koniec roku nastąpiła wyraźna aktywizacja bilansu handlowego, przy znacznym wzroście obrotów.

Walkę z trudnościami gospodarczymi rząd amerykański podjął na kilku odcinkach równocześnie. W pierwszym rządzie nastąpiła liberalizacja polityki kapitałowej, której wyrazem jest obniżenie z końcem sierpnia r. ub. wysokości stopy dyskontowej Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Yorku do 1%, uwolnienie od sterylizacji pewnej ilości złota importowanego z zagranicy, oraz obniżenie wysokości pokrycia wymaganego na giełdach amerykańskich, przy zakupach papierów wartościowych na kredyt, z 55 do 40%. W ślad za tym pójść dalsze posunięcia techniczne, a wysoce możliwe jest, iż korzystając ze zredukowania deficytu budżetowego do cyfr mini-

malnych, rząd amerykański wyzyska wytworzoną w ten sposób marżę operacyjną do finansowania w drodze kredytów nadzwyczajnych zwiększonych zbrojeń.

Wewnętrznymi trudnościami gospodarczymi tłumaczyć również należy aktywną politykę handlową Stanów Zjednoczonych i większą ustępliwość w pertraktacjach o zawarcie traktatu handlowego z W. Brytanią. Rząd amerykański prowadzi również aktywną politykę rolniczą, która przyczynia się do podtrzymania siły kupna szerokich mas rolniczych w Stanach Zjednoczonych. Według przeprowadzonych ostatnio oszacowań, dochody rolnictwa amerykańskiego w r. 1937/38 wyniosą od 9 do 10 miliardów dol., tj. cyfrę najwyższą notowaną od r. 1929, a o przeszło 20% wyższą od dochodów rolnictwa amerykańskiego r. 1936/37. Opracowany na okres najbliższych lat plan rolniczy ma na celu utrzymanie pewnego stałego stosunku pomiędzy dochodami rolnictwa, a ogólnym dochodem narodowym.

Rok ubiegły był dla gospodarki francuskiej okresem dalszych wstrząsów, zarówno na odcinku finansowo-walutowym, jak i gospodarczym. Inflacyjna polityka budżetowa gabinetu Bluma podarowała całkowicie zaufanie ludności do polityki finansowej rządu i doprowadziła do dymisji gabinetu i ponownej deprecjacji franka z końcem czerwca r. ub. Równocześnie położenie wytwórczości francuskiej pogarszało się nieustannie, na skutek wzrostu kosztów produkcji, wywołanego wprowadzeniem w życie ustaw socjalnych, a w szczególności ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy. Niedostateczny rozwój wytwórczości wpłynął również na pogorszenie obrotów handlowych z zagranicą, przy czym olbrzymi deficyt bilansu handlowego wpływał na wzrost deficytowości bilansu płatniczego i powodował odpływ kapitałów.

Objęcie władzy przez gabinet Chautempsa przyniosło pewne odprężenie, w pierwszym rzędzie na odcinku finansowym i walutowym. Nowy rząd ograniczył kredyty nadzwyczajne, przeprowadzając równocześnie reorganizację szeregu dziedzin gospodarki obciążających skarb, jak np. upaństwowiając koleje. Mimo zażegnania w drugiej połowie r. ub. bezpośrednich niebezpieczeństw, grożących finansom i walucie, położenie gospodarcze Francji przedstawiało się zdecydowanie niepomyślnie. Wytwórczość wykazywała tendencję zniżkową, a obroty handlowe z zagranicą kształtowały się nadal zdecydowanie deficytowo. Defensywna i kunktatorska polityka gospodarcza, prowadzona we Francji w latach ostatnich, doprowadziła do obniżenia dochodu społecznego kraju i wobec znacznego wzrostu potencjału gospodarczego szeregu państw, zmieniła wzajemny układ sił gospodarczych w świecie na niekorzyść Francji.

Położenie gospodarcze W. Brytanii w r. ub. było w dalszym ciągu pomyślne, jakkolwiek wzrost produkcji i obrotów był z natury rzeczy mniejszy, aniżeli w latach poprzednich. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że poprawa koniunktur występuje w W. Brytanii już od lat 5, podczas gdy w większości innych krajów okres ten trwa od 2—3½ lat, to dalszy pomyślny rozwój koniunktur uważać należy za poważny sukces angielskiej polityki gospodarczej. O rozmiarach poprawy gospodarczej W. Brytanii świadczy, iż wytwórczość przemysłowa w r. ub. przekraczała przeciętnie o 10% stan z r. 1929, podobnie zresztą jak i zatrudnienie. Pomyślny rozwój wykazują zarówno inwestycyjne, jak i konsumpcyjne gałęzi wytwórczości. Szczególnie rozwija się przemysł metalurgiczny, w dużej mierze pod wpływem zamówień zbrojeniowych. Produkcja żelaza i stali osiągnęła poziom rekordowy, nie notowany od r. 1920.

Nieustanny wzrost wykazują również obroty handlowe z zagranicą, przy czym jednak równocześnie wzrasta deficytowe saldo bilansu handlowego. Od strony tej nie grozi jednak W. Brytanii poważniejsze zwichnięcie równowagi płatniczej, gdyż w bilansie płatniczym poważny wzrost wykazują pozycje dochodowe. I tak wpływy z angielskiej żeglugi handlowej szacowane są w r. ub. na 140 mil. ft. szt., wpływy z inwestycji finansowych za granicą na 220 mil. ft. szt. oraz inne drobne pozycje dochodowe na 45 mil. ft. szt. Ogólna suma dodatnich pozycji przekracza przeto 400 mil. ft. szt. i zbliża się do wysokości ujemnego salda bilansu handlowego.

Tym niemniej również na horyzoncie gospodarczym Anglii występują ostatnio coraz częściej niepokojące zjawiska. Jednym z nich jest silne załamanie się kursów giełdowych i to zarówno papierów akcyjnych, jak i obligacyj. Ogólny wskaźnik akcji przemysłowych spadł w ciągu pierwszych 3 kwartałów r. ub. z 232,2 do 195. Załamanie na giełdzie nastąpiło w dużym stopniu pod wpływem słabej tendencji panującej na giełdach amerykańskich, ale także na skutek spadku cen surowców, wydarzeń na Dalekim Wschodzie i pogarszających się perspektyw rozwojowych w przemyśle brytyjskim.

Prognozyki rozwoju przemysłu brytyjskiego kształtują się mniej pomyślnie wskutek lekko niżkowej tendencji cen szeregu towarów, spowodowanej niżką cen surowców, oraz silnie wzrastających kosztów produkcji, w wyniku wyżki płac. W ciągu pierwszych 3 kwartałów r. ub. ogólna suma płac robotników angielskich wzrosła o przeszło 26 mil. ft. szt. Na skutek wzrostu kosztów produkcji szereg gałęzi wytwórczości powstrzymuje się od rozszerzania aparatu produkcyjnego. Dotyczy to np. przemysłu budowlanego.

Sytuacja pod wielu względami przypomina położenie gospodarcze St. Zjednoczonych, jakkolwiek ogólny stan gospodarki brytyjskiej uznać należy za stosunkowo pomyślniejszy od stanu gospodarki amerykańskiej.

Wytwórczość przemysłowa, obroty wewnętrzne oraz zatrudnienie Niemiec wykazywało w ciągu r. ub. dalszy wzrost, jakkolwiek dynamika wzrostowa była słabsza, aniżeli w latach poprzednich. Ogólna wartość wytwarzanych towarów była w r. ub. o około 20% wyższa, aniżeli w r. 1928. Liczba bezrobotnych obniżyła się z końcem października do 502 tys. osób, tj. była niższa o 575 tys. osób w stosunku do stanu z października r. 1936. Obroty w handlu detalicznym były w pierwszych 8 miesiącach r. ub. o 10% wyższe, aniżeli w analogicznym okresie r. 1933. W tym samym stopniu wzrosły również dochody sfer pracujących.

Trudności zaopatrzenia w surowce wpływały w pewnym stopniu hamująco na rozwój przemysłu inwestycyjnego, a także niektórych gałęzi przemysłu przetwórczego, jak np. przemysłu włókienniczego. Spadek cen surowców na rynkach światowych poprawił jednak nieco położenie wytwórczości i umożliwił wzrost wywozu niemieckiego.

Mniej pomyślnie przedstawia się sytuacja na odcinku rolniczym, gdzie mimo wielkich wysiłków w kierunku intensyfikacji wytwórczości, Niemcy zmuszone były w pierwszej połowie r. ub. do przywozu znaczniejszych ilości zbóż, oraz innych produktów żywnościowych. Poważną troską rolników jest brak rąk do pracy, co uwidoczniło się w dopuszczeniu obcych robotników sezonowych, których dopływ w ostatnich latach był zupełnie zakazany.

Sytuacja finansowa Rzeszy uległa pewnej poprawie, przejawiającej się w szybkim wzroście oszczędności i wpływów podatkowych, oraz w specyficznej płynności gotówkowej, która umożliwia rządowi — dzięki odpowiedniej organizacji niemieckiego aparatu finansowego — emitowanie, co kilka miesięcy pożyczek wewnętrznych, mających na celu stopniową konsolidację krótkoterminowego zadłużenia państwowego.

Mimo tego jednak stwarzanie wartości inflacyjnych w Niemczech jest nadal intensywniejsze od stwarzania wartości realnych. Coraz nowe kredyty państwowe obracane są na rozbudowę inwestycji nierentownych, lub pośrednio rentownych, na zbrojenia oraz zakłady mające produkować surowce zastępcze. Utrzymywanie tego systemu wymaga regulowania i dostosowywania doń całego niemieckiego

kiego aparatu gospodarczego. Odbywa się to w ramach planu czteroletniego. Dymisja Prezesa Banku Rzeszy Schachta ze stanowiska ministra gospodarki Rzeszy, jest wynikiem różnicy zdań, co do dalszej polityki gospodarczej Niemiec pomiędzy nim, a kierownikami planu czteroletniego. Prezes Schacht przeciwstawiał się dalszemu inflacyjnemu rozbudowywaniu produkcji nierentownej, zdając sobie sprawę, że z chwilą gdy nasilenie procesów gospodarczych, pod wpływem wypadków wewnętrznych czy też nacisku zewnętrznego będzie musiało osłabnąć, wówczas gospodarce niemieckiej grozić będą niebezpieczne załamania.

Sytuacja gospodarcza Włoch przedstawiała się w r. ub. w dalszym ciągu na ogół pomyślnie. Wytwórczość przemysłowa i obroty wewnętrzne umiarkowanie wzrosły. Obroty handlowe z zagranicą podniosły się, przy czym wobec znacznie większego wzrostu przywozu deficyt bilansu handlowego podniósł się poważnie. W ciągu pierwszych 3 kwartałów r. ub. przywóz wyniósł 10,4 wywóz zaś 7,6 mild. lirów, tak że ujemne saldo bilansu handlowego wynosiło 2,7 mild. lir. Rząd włoski dąży do zrealizowania planu autarkicznego w dziedzinie podstawowych surowców i środków energetycznych. Na niektórych odcinkach, jak w szczególności w dziedzinie produkcji surowców włókienniczych osiągnięto pozytywne rezultaty.

Realizacja planu autarkicznego gospodarki włoskiej pociąga za sobą wzrost szeregu surowców i przyczynia się do przyspieszenia wyżki cen. Zwyżka ta wpływa hamująco na możliwości rozwojowe produkcji. Przybrała ona znaczne rozmiary — mimo surowej kontroli cen. Wskaźnik cen hurtowych, który z początkiem r. 1935 wynosił 73, przekroczył w styczniu r. ub. 80, w czerwcu r. ub. 90, ażeby w listopadzie r. ub. zatrzymać się na 95.

Autarkizacja gospodarki włoskiej wymaga znacznego wysiłku finansowego. Łącznie ze wzrostem wydatków na zbrojenia, oraz na zagospodarowanie Abisynii, wydatki autarkizacyjne podnoszą ogólną sumę wydatków skarbowych i zmuszają rząd włoski do szukania nadzwyczajnych źródeł ich pokrycia. Po niedawnym nałożeniu na własność nieruchomą przymusowej pożyczki, równającej się jej opodatkowaniu rząd włoski wprowadził w październiku r. ub. podatek nadzwyczajny w wysokości 10% od kapitałów towarzystw akcyjnych, który przynieść ma ogółem przeszło 3 miliardy lir. Ponadto rząd włoski dąży do przyciągnięcia kapitałów zagranicznych. W tym celu wprowadzono w listopadzie r. 1936 t. zw. „wolne rachunki“, dzięki którym kapitały zagraniczne importowane do Włoch po 1 grudnia

1936 mogą bez żadnych przeszkód być z powrotem wywiezione za granicę. W listopadzie r. ub. opublikowany został dekret postanawiający, iż kapitały zagraniczne ulokowane we Włoszech do końca r. 1939 będą zwolnione od podatku spadkowego, w wypadku śmierci właściciela, na okres 20 lat.

Z pośród innych krajów europejskich w dalszym ciągu szczególnie pomyślnie kształtowało się położenie krajów skandynawskich, które wykorzystują obecną koniunkturę światową przez rozwijanie eksportu. Udział krajów skandynawskich w międzynarodowych obrotach handlowych nieustannie wzrasta. Położenie innych krajów europejskich kształtowało się również w dalszym ciągu naogół pomyślnie.

Proces poprawy gospodarczej, występującej w Polsce doznał dalszego wzmocnienia. Liczyć się należy, że położenie gospodarki polskiej, która stosunkowo późno włączona została do mechanizmu poprawy koniunktur światowych, rozwijać się będzie w dalszym ciągu pomyślnie, niezależnie od możliwych załamania koniunkturalnych w świecie. Szczególnie doniosłe znaczenie posiada przeznaczenie miliarda zł. na prace inwestycyjne w okresie do 1 kwietnia 1939. W związku z ożywieniem produkcji i obrotów wewnętrznych pozostaje pasywizacja bilansu handlowego. W razie pomyślnych zbiegów w roku przyszłym i w tej dziedzinie oczekiwać można poprawy.

*
* *
*

Prognozy dalszego rozwoju koniunktur gospodarczych w świecie nie są pomyślnie. Zwężenie podstaw kalkulacyjnych w głównych centrach gospodarczych, jak zwłaszcza w St. Zjedn. i w W. Brytanii, sytuacja na rynkach kapitałowych i surowcowych, oraz dość znaczny stopień nasylenia produkcyjnego głównych rynków światowych, staje na przeszkodzie dalszemu ożywieniu. Z drugiej strony jednak szeregi nowych impulsów, jak przebudowa struktury gospodarczej poszczególnych krajów, zbrojenia itp. wpływa ożywczo na wytwórczość i obroty, a nadmierne przerosty likwidowane są w zamkniętych ramach poszcze-

gólnych gospodarstw. Z tych też względów — jakkolwiek w najbliższej przyszłości oczekiwać należy wystąpienia na płaszczyźnie światowej trwałych zjawisk depresyjnych, — to jednak obawy wybuchu gwałtownego, obejmującego cały świat kryzysu gospodarczego, wydają się być w dalszym ciągu nieuzasadnione.

Roman Battaglia

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH W ŚWIETLE ZARZĄDZEŃ Z 4-GO LUTEGO

Tak w Niemczech, jak i za granicą panowało na ogół przekonanie, że piąta rocznica dojścia do władzy Hitlera obchodzona będzie jeszcze uroczyciej, niż poprzednio. I tu i tam spodziewano się dość powszechnie zwołania Reichstagu, a zwłaszcza wygłoszenia przez kanclerza przemówienia, stanowiącego równocześnie i bilans osiągnięć reżimu w całokształcie polityki, i preliminarz jego zamierzeń politycznych na przyszłość. Gdy zaś okazało się, że nie będzie ani jednego, ani drugiego, część prasy zagranicznej tłumaczyła takie ograniczenie programu tegorocznego obchodu 30-go stycznia do czysto reprezentacyjnych partyjnych i wojskowych manifestacyj zjawianiem się stosunków międzynarodowych w takiej fazie, w której nowe precyzowanie zagraniczno-politycznych tendencji Niemiec nie było by dogodne taktycznie. Dopiero w parę dni później krążyć zaczęły na łamach prasy zagranicznej pogłoski, każące szukać w znacznej bardzo mierze przyczyn zaniechania zwołania Reichstagu, szczególnie zaś — milczenia Hitlera w pomienionym wyżej dniu, w tajnikach niemieckich przeżyć wewnętrznych.

Przyprawione w sposób mniej lub więcej fantastyczny, pogłoski te zbiegały się w zapowiadaniu zmiany na stanowisku ministra Reichswehry, zajmowanym przez feldmarszałka v. Blomberga. W dniu 4 lutego okazało się jednak, że rzeczywistość prześcignęła pod pewnym względem plotki, że szykowały się zmiany i głębsze, bo dotyczące wogóle nowej organizacji władz wojskowych, i szersze, bo nie ograniczające się do zakresu wojska.

Na czele decyzji i zarządzeń, powziętych, względnie — ujawnionych w tym dniu przez Hitlera, postawić należy dekret o reorganizacji najwyższych władz wojskowych. Nie dorównuje mu natomiast co do znaczenia rozporządzenie o utworzeniu tajnej rady do spraw zagranicznych, którą należy chyba uważać za pomyślaną jako raczej ewentualne uroczyste ramy dla niektórych zagraniczno-politycznych pociągnięć, niż faktyczne ograniczenie przyszłej działalności v. Ribbentropa.

„Rozkazodawstwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi — stanowił pomieniony wyżej dekret führera i kanclerza — obejmuję od dziś osobiście. Dotychczasowy Urząd Sił Zbrojnych (Wehrmachtsamt) w ministerstwie wojny z właściwymi mu zadaniami przechodzi, jako Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht) i jako mój sztab wojskowy, bezpośrednio pod moje rozkazy. Na czele sztabu Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych stoi dotychczasowy szef Urzędu Sił Zbrojnych. Ma on tytuł szefa Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych. Posiadać on będzie rangę ministra Rzeszy. Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych przejmuje jednocześnie agendy ministerstwa wojny, zaś szef Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych korzysta, z mego polecenia, z uprawnień, które należały dotychczas do ministra wojny. W czasie pokoju zadaniem Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych jest jednolite przygotowanie, w myśl moich wskazówek, obrony Rzeszy we wszystkich dziedzinach“. Nadmienić należy, że na mocy tego dekretu szefem naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych został automatycznie, jako dotychczasowy szef Urzędu Sił Zbrojnych w ministerstwie Reichswehry, generał artylerii Keitel.

Jeśli chodzi o rozporządzenie, dotyczące utworzenia Tajnej Rady Gabinetowej (Geheimen Kabinettsrats), to brzmiała ona jak następuje: „Powołuję do życia prywatną tajną radę przy moim gabinecie, której zadaniem będzie udzielanie mi rad w kierownictwie polityki zagranicznej. Na przewodnictwo tej rady powołuję ministra Rzeszy barona v. Neuratha. Członkami jej mianuję: ministra spraw zagranicznych Joachima v. Ribbentropa, pruskiego premiera i ministra lotnictwa Hermanna Goeringa, zastępcę Führera Rudolfa Hessa, ministra propagandy Józefa Goebbelsa, ministra Rzeszy i szefa kancelarii Rzeszy dr. Hansa Heinricha Lammersa, naczelnego dowódcę armii lądowej generała v. Brauchitscha, naczelnego dowódcę marynarki wojennej admirała Roedera i szefa Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych generała Keitela“¹⁾.

Przytoczone wyżej dekret i rozporządzenie uzupełnione zostały takimi wysoce doniosłymi zarządzeniami, jak dymisja feldmarszałka Blomberga ze stanowiska ministra Reichswehry, dymisja generała v. Fritscha ze stanowiska naczelnego dowódcy armii lądowej, dymisja barona Neuratha ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, z równoczesnym mianowaniem go przewodniczącym wspomnianej wyżej tajnej rady, nominacja na naczelnego dowódcę armii lądowej generała Brauchitscha, nominacja na feldmarszałka Goeringa i nominacja na ministra spraw zagranicznych, z równoczesnym zwolnie-

¹⁾ Cytaty obu tekstów opierają się na tłumaczeniu P. A. T.

niem go ze stanowiska ambasadora Rzeszy w Londynie, Ribbentropa. Nawiasem mówiąc, zmiany na stanowisku ambasadorów Rzeszy nie ograniczyły się do Ribbentropa, lecz objęły także i placówki rzymską, moskiewską, tokijską i wiedeńską (v. Papen miał ad personam tytuł ambasadora).

Zasługuje na podkreślenie, że udzielające dymisji listy kancle-rza do Blomberga, Fritscha i Neuratha mają wszystkie trzy formę przychylenia się (jeśli chodzi o byłego ministra spraw zagranicznych, to przychylenia się częściowego) do ich własnych rzekomo próśb o zwolnienie z pełnionych dotychczas obowiązków; że jeśli chodzi o obu dygnitarzy wojskowych, to listy te kładą ich dymisję na karb zdrowia; że wreszcie wszystkie one podnoszą niedwuznacznie zasługi ustępujących osobistości. Uderza jednak jednocześnie, że listy do Blomberga i Neuratha utrzymane są w wyrażnie serdeczniejszym tonie, niż list do Fritscha. W liście do Blomberga — w odróżnieniu do dwóch innych — zwraca specjalnie uwagę stwierdzenie, że były minister Reichswehry dochował niezłomnie, w ciągu pięciu lat trwania reżimu, przysięgi na wierność narodowo-socjalistycznemu kierownictwu.

Dla zdania sobie sprawy z charakteru zmian, wprowadzonych w dniu 4 lutego w organizacji władz wojskowych Rzeszy, należy sobie przypomnieć w najogólniejszych przynajmniej zarysach, jak wyglądała ta organizacja przed pomienionym wyżej dniem. Jak wiadomo, od 30 stycznia 1933 r. Hitler łączy w swej osobie funkcje kanclerza Rzeszy i przywódcy narodowo-socjalistycznej partii, a od śmierci Hindenburga — jeszcze i głowy państwa i najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych. Ta ostatnia funkcja była jednak najbardziej teoretyczna ze wszystkich pełnionych przez Führera. Faktycznie bowiem właściwym wodzem naczelnym był minister Reichswehry, któremu podlegali naczelnicy dowódcy armii lądowej, marynarki wojennej i lotnictwa wojennego. Przy ministrze istniał rodzaj podsekretariatu stanu, do którego kompetencji należały wspólne sprawy wszystkich trzech zasadniczych elementów sił zbrojnych Rzeszy. Był to tzw. Wehrmachtsamt. Niegdyś — za czasów Noskego i Groenera — szefem tego urzędu był generał Schleicher, następnie zaś, gdy tamten został ministrem, generał v. Bredow. Obaj nie przeżyli wypadków z 30 czerwca 1934 r. Następcą Bredowa był generał v. Reichenau, tego ostatniego zaś — od października 1935 r. — generał Keitel. Specjalnymi sprawami armii, marynarki i lotnictwa zajmowały się w obrębie ministerstwa Reichswehry trzy właściwe dowództwa naczelne (Oberkommando des Heeres, Oberkommando der Kriegsmarine, Oberkommando des Luftwaffe). Jeśli chodzi o kierowanie wojennym lotnictwem, to w gruncie rzeczy było

ono skupione — ze względu na specjalne położenie Goeringa w Trzeciej Rzeszy — raczej w tzw. Luftkommandoamt., funkcjonującym w obrębie ministerstwa lotnictwa, niż w Oberkommando der Luftwaffe.

Przy takiej organizacji naczelnych organów sił zbrojnych władza nad nimi Hitlera nawet w zasadzie nie mogła się równać jego władzy nad partią, pomijając już, że w praktyce władzę tę redukowało jeszcze nader dodatnio specyficzne nastawienie szeregu wysokich dostojników wojskowych, przywykłych jeszcze z czasów zmienawidzonej przez nich skądinąd Republiki Wejmarskiej do traktowania armii jako państwa w państwie.

Otóż dekretem swym z 4 lutego, stwierdzającym „objęcie osobiście rozkazodawstwa nad wszystkimi siłami zbrojnymi“ kanclerz podzielił niejako między sobą a generałem Keitelem dotychczasowe funkcje ministra Reichswehry i to w sposób zwiększający wydatnie bezpośredniość jego władzy nad siłami zbrojnymi. Tej zmianie w zasadniczym postawieniu sprawy towarzyszył zresztą szereg posunięć praktycznych. Równocześnie bowiem z feldmarszałkiem Blombergiem i generałem Fritschem otrzymało jeszcze dymisję siedmiu generałów armii lądowej i sześciu generałów armii lotnictwa, 36 zaś generałów przesuniętych zostało na nowe stanowiska. Ogółem więc zmiany w armii i w lotnictwie objęły 49 generałów, w czym 20 generałów broni, nie licząc Fritscha. Rzecz charakterystyczna, że cieszący się wielkimi sympatiami w partii generał Reichenau otrzymał przy tym wyższe stanowisko, obejmując, zamiast dowództwa korpusu, dowództwo grupy operacyjnej, oraz że jedynym feldmarszałkiem w służbie czynnej, a tym samym najwyższym oficerem niemieckim, stał się, zamiast Blomberga, człowiek tak bliski Hitlerowi, jak Goering. Nawiasem mówiąc, te przesunięcia na wyższych stanowiskach wojskowych ujawniły mimochodem tworzenie się w Niemczech Środkowych XIV-go korpusu, gdy ustawa z 1935 r. przewidywała, że siły lądowe Niemiec wynosić będą ogółem XII-e korpusów.

Do powyższych organizacyjnych i personalnych zmian w zakresie niemieckiej wojskowości doszło niewątpliwie na tle stwierdzenia przez Hitlera rozbieżności między tym, co głosił on stale na temat roli armii w państwie oraz właściwego stosunku armii i partii, a kształtowaniem się tej roli i tego stosunku w niemieckiej rzeczywistości. Niestosowne, z punktu widzenia panujących w wojskowości niemieckiej zwyczajów, małżeństwo Blomberga miało tylko znaczenie iskry, z której powstaje pożar, czy też grudki śniegu, z której urasta lawina. Przytem wszystko zdaje się przemawiać za tym, że iskra ta została zaproszona, względnie grudka poruszona — przez wyższe sfery wojskowe.

Kulisy decyzji i zarządzeń z 4 lutego wyglądały bowiem — według wszelkiego prawdopodobieństwa — w sposób następujący. Feldmarszałek Blomberg nie od dziś pomawiany był w sferach wyżej wspomnianych jeśli nie o wyraźne sprzyjanie przenikaniu narodowo-socjalistycznych wpływów do armii, to w każdym razie o niedostateczne opieranie się temu przenikaniu. To też sfery te postanowiły wykorzystać zawarte 12 stycznia małżeństwo feldmarszałka z panną Grün (skromną urzędniczką, córką jakoby stolarza i masażystki, co zresztą w panujących dziś w Niemczech stosunkach nie wyjaśnia samo przez się „niestosowności“ pojęcia jej za żonę przez oficera) do wyzbycia się Blomberga ze stanowiska ministra Reichswehry. Pamiętały one niewątpliwie, że swego czasu małżeństwo, uznane również za niestosowne, pozwoliło już wykończyć na tym stanowisku zbyt wejmarskiego Groenera. Nie obliczyły natomiast wyższe sfery wojskowe różnicy między epoką człowieka armii Hindenburga a erą przywódcy N. S. D. A. P. Hitlera, jeśli chodzi o charakter rozgrywki o następstwo na opróżnionym fotelu ministerialnym. Nie przewidziały one, że prawa swe do otwartej w ten sposób sukcesji nie omieszka zgłosić partia. Zapomniały zwłaszcza, że w wypadkach z 30-go czerwca 1934 r. padł nie tylko Röhm, symbol wojskowych zakusów partii, ale i Schleicher, symbol politycznych apetytów wojska. A tak przecież niedwuznacznie wypowiedział się na ten temat Hitler w przemówieniu, wygłoszonym w Reichstagu 13 lipca tegoż roku, podkreślając z naciskiem, że „jest w państwie tylko jedna organizacja obrony narodowej, Wehrmacht; jest tylko jedna organizacja woli politycznej narodu, N. S. D. A. P.“.

Powyzsza formuła Hitlera nie oznacza jednak bynajmniej, aby ideałem jego była armia obojętna na politykę. Przeciwnie, odrzucając w 1935 r. podsuwaną mu przez rozmaite autorytety fachowe koncepcję odpowiednio rozszerzonej armii zawodowej, führer powodował się niewątpliwie przede wszystkim troską o niewyłączenie składu osobowego sił zbrojnych ze światopoglądowego zjednoczenia wszystkich Niemców. Posiadania bowiem światopoglądu, a chodzi mu, rzecz prosta, o światopogląd narodowo-socjalistyczny — nie tylko nie utożsamia Hitler z politykowaniem, ale uważa za warunek sine qua non świadomej przynależności jednostki do swego narodu i państwa. Stąd tylokrotnie używane przez niego porównanie armii i partii do dwóch kolumn, dźwigających naród i państwo, porównanie wychodzące z założenia równoległości tych dwóch sił, ale wykluczające ich przeciwstawność.

Tymczasem generał Fritsch, któremu przypisuje się powszechnie wystąpienie wobec Hitlera w charakterze rzeczownika protestu armii przeciw Blombergowi, zarysował się na pewno przy tej sposob-

ności i jako rzecznik koncepcji armii apolitycznej, czyli przedstawiciel wspomnianych już wyżej tendencji do nawrotu armii do roli państwa w państwie. Kto wie nawet, czy kanclerz nie miał sposobności dostrzec u tego generała źle maskowanej tęsknoty za tymi dobrymi w jego pojęciu czasami, gdy to, w myśl staropruskich tradycji, nie państwo miało armię, lecz armia — państwo? Dowodów, potwierdzających takie wrażenia, czy tylko fakt niechęci generała do narodowego socjalizmu, potrafili niewątpliwie dostarczyć Führerowi jego partyjni doradcy. Vox populi przypisuje to zwłaszcza Himmlerowi, który jako szef Gestapo uchodzi za będącego w posiadaniu wyczerpujących informacji o każdym i o wszystkich w Rzeszy. Dość, że zetknięcie się Hitlera z Fritschem wywołało tę burzę, której nie można wcale nazwać burzą w szklance wody, jak mają to skłonność czynić pewne koła zagraniczne, widzące w Reichswehrze — dawniej w Schleicherze, dziś w Fritschu — jedyną przystań rozsądku i umiaru w Niemczech, burzę, której zgoła realnymi błyskawicami i piorunami były decyzje i zarządzenia z 4 lutego.

Postawiony w sprawie odejścia i zastąpienia ministra Reichswehry między Scyllą partii a Charybdą armii kanclerz poświęcił Blomberga i wyzyił się Fritscha, ale nie mianował na miejsce pierwszego z nich ani Göringa, ani Reichenaua, tylko wziął bezpośrednio na siebie funkcje rozkazodawcze ministra Reichswehry. Osiągnął on w ten sposób pod względem taktycznym podwójny wynik. W szerokich kołach wojskowych dojrzano w nim znów, jak 30 czerwca 1934 r., obrońcę niezawisłości armii, w brązowych zaś zastępach — pogromcę przeciwnych partii generałów. Przyczyni się to niewątpliwie do znacznego wygładzenia tych fal przeciwności, które rozhuśtały się silniej w armii i partii i na tle ich starcia o sukcesję po Blombergu, ale dawały się tu i tam zauważyć i przedtem. W pierwszym rządzie zwyciężyło więc w tej sprawie państwo, zainteresowane bezsprzecznie i bezwzględnie w harmonijnym kształtowaniu się stosunku obu sił. Zwycięstwo państwa stwierdzone zresztą zostało wyraźnie w uchwale rady ministrów Rzeszy z 5 lutego, uchwale dotyczącej zresztą nie tylko reorganizacji władz państwowych, ale i zmian w resortach spraw zagranicznych i gospodarstwa. Pomieniona rada ministrów wysłuchała mianowicie sprawozdania Hitlera i „wyraziła swe głębokie zadowolenie z koncentracji i konsolidacji sił politycznych, wojskowych i gospodarczych, wynikającej z ostatnich decyzji Führera“.

Mniej prostą rzeczą jest natomiast stwierdzenie, kto wygrał przy tej sposobności poza państwem, armia czy partia. Ześrodkowując swą uwagę niemal wyłącznie na tym pytaniu, prasa zagraniczna odpowiedziała na nie niejednolicie. Jedne dzienniki twierdziły, że

próba narodowych socjalistów opanowania sił zbrojnych zawiodła. Inne — że próba ta powiodła się i że w związku z tym niemieckie siły zbrojne przestały być samodzielnym czynnikiem siły.

Po bliższym rozpatrzeniu się w przytoczonych wyżej szczegółach, rozgrywki, obydwie te formuły wydają się niesłuszne. Do uwytknienia tego wystarczy krótkie stosunkowo rozumowanie. Armia broniła się głównie przeciwko przesiąkaniu do jej łona narodowo-socjalistycznej ideologii. Tymczasem przejęcie przez Führera funkcj rozkazodawczych jest właśnie zapowiedzią, że zniknie większość przynajmniej przeszkód, stawianych dotychczas takiemu przenikaniu. O zwycięstwie armii nie może więc być mowy. Partia chciała przede wszystkim otworzenia na oścież wrót armii przed narodowo-socjalistyczną ideologią, jednakże nasilenie ingerencji Hitlera w sprawy wojskowe jest niewątpliwie wskazówką, iż przenikanie do armii ideologii partyjnej nie pójdzie falą szerszą, niż pozwalają na to specyficzne założenia armii, inaczej mówiąc — że troska o światopoglądowe zrośnięcie się armii z partią nie przeważy troski o zdolność bojową armii. Można więc mówić o zwycięstwie partii, ale nie bezwzględny. Porażka armii, ale ograniczona do określonego wyżej pola, a jednocześnie, jak się już wspominało, osłodzona nie oddaniem jej zupełnie bezpośrednio w partyjne ręce, oraz względne zwycięstwo partii, oto formuła, która w świetle tego rozumowania wydaje się odpowiadać dużo ściślej rzeczywistości, niż obie cytowane wyżej oceny prasy zagranicznej. A jednak i ona wymaga jeszcze korekty. Nie uwzględnia bowiem, że reorganizacji władz wojskowych towarzyszyła zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych, oddająca ster tego resortu w ręce aktywnego członka partii i że jedna i druga zbiegły się z zakończeniem przez Goeringa głębokiej reorganizacji ministerstwa gospodarstwa, stanowiącej opanowanie tego resortu przez kierownictwo planu czteroletniego²⁾. Tymczasem zbieżności te mają swoistą wymowę. Wskazują one mianowicie, że przy zmianach we wszystkich trzech resortach chodziło w gruncie rzeczy o jedno i to samo, o przecięcie, wyrażając się nieco drastycznie, trzech wrzodów, będących objawami tego samego schorzenia, któremu na imię „Junkrzy“.

Fala narodowego socjalizmu, zalewając Niemcy po 30 stycznia 1933 r., pozostawiła na razie prawie nie tkniętymi trzy wyspy, na

²⁾ Większość kierowników pięciu sekcji, dwóch urzędów i jednego komisariatu, z których składa się po tej reorganizacji ministerstwo gospodarstwa, przeszło z kierownictwa planu czteroletniego, m. in. zaś mianowani świeżo generałami i pozostawieni na służbie czynnej Loeb i v. Hanneken. Przejmując od Goeringa 7 lutego to ministerstwo, Funk podkreślił, iż czuje się szczęśliwym, że staje się wykonawcą części planu czteroletniego.

których powiewać by powinna była raczej czarno-biała chorągiew pruska, znak szczególnie przez tyle lat przewagi koncepcji wschodnio-niemieckich nad zachodnio-niemieckimi, niż wywieszony gwoli zachowania pozorów „Gleichschaltung“ sztandar ze swastyką. Były to właśnie resorty sił zbrojnych, spraw zagranicznych i gospodarstwa. Lojalne nastawienie wobec reżimu ze strony Blomberga, bliska współpraca Neuratha z Führerem, wypełnianie rozmaitych misyj specjalnych przez Ribbentropa, osadzenie przed rokiem w Urzędzie Spraw Zagranicznych Bohlega, wreszcie wypłoszenie swego czasu z rządu Hugenbergera sprawiły, że wyspy te coraz mniej dumnie wznosiły się z nad brązowego zalewu. Tym nie mniej były one niewątpliwie przytułkami junkierstwa w jego właściwej lub w wielkoprzemysłowej odmianie. Z nim to rozprawą były praktyki Goeringa w ministerstwie gospodarstwa oraz decyzje i zarządzenia Hitlera z 4 lutego.

Czy rozprawę tę można uważać za ostateczną? Napewno — nie. I sam Führer i partia rozumieją niewątpliwie doskonale, że do prawdziwego zmonopolizowania niemieckich dusz przez narodowo-socjalistyczny światopogląd dojść może tylko za pomocą odpowiedniego wychowania całego nowego pokolenia. Świadczy o tym chociażby nieustanna ich troska o szkolnictwo wogóle³⁾ i o specjalne szkolnictwo partyjne⁴⁾. Ale partia, jako strona tak głębiej i szerzej pojętej rozgrywki, zyskuje w oczach bezstronnego obserwatora dużo więcej rzeczywistych cech zwycięzcy, niż na tle analizy tylko jej starcia z wyższymi sferami wojskowymi.

Naiwnością jest oczekiwać od męża stanu stanowiska bezstronnego obserwatora w zakresie doniosłych dla jego kraju spraw. Ocze-

³⁾ 29 stycznia ukazał się dekret ministra oświaty Rusta, będący zamknięciem przedsięwziętej przez niego reorganizacji szkolnictwa średniego. Łącznie z jego dekretami z wiosny ub. r. nowy dekret sprowadził niemieckie szkolnictwo średnie do trzech zasadniczych typów zakładów naukowych: Oberschule für Jungen, Oberschule für Mädchen, jako typy główne, oraz Gymnasium für Jungen, jako typ specjalny. Zasługuje na uwagę, że w Oberschule für Jungen obowiązuje nauka języków angielskiego i łacińskiego, w Oberschule für Mädchen — angielskiego, zaś w Gymnasium für Jungen — angielskiego, łacińskiego i greckiego. Główne typy średnich zakładów naukowych mają osiem klas i rozwidlają się, jeśli chodzi o trzy ostatnie klasy, szkoła męska — na dział przyrodniczo-matematyczny i językoznawczy, żeńska — na dział gospodarstwa domowego i językoznawczy. Dopiero w działach językoznawczych tych szkół obowiązuje nauka jeszcze innego języka żywego, niż angielski. Jako specjalną odmianę głównego typu męskiego szkoły średniej wprowadza Rust t. zw. Aufbauschule.

⁴⁾ 15 stycznia odbyły się w dziesięciu punktach Rzeszy uroczystości założenia kamienia węgielnego pod dziesięć t. zw. Szkół Adolfa Hitlera, mających być niższym szczeblem przygotowania na partyjnych przywódców.

kiwanie zaś takiego stanowiska od tego rodzaju męża stanu, co Hitler, byłoby już wprost aberacją umysłową. Nie należy się więc dziwić, że przemówienie jego z 20 lutego nie było ani analizą pewnych wewnętrznych niedociągnięć, ani wykładem sposobu, zastosowanego gwoli ich usunięciu, lecz zabiegiem, mającym przede wszystkim na celu wygojenie jak najrychlej śladów schorzenia i kuraacji. Zaprzeczenie w tym przemówieniu wogóle istnienia potrzeby „zdobywania“ przez partię urzędu spraw zagranicznych, armii czy też życia gospodarczego, jako będących w rękę narodowego socjalizmu już od chwili legalnego jego dojścia do władzy, było najwidoczniej jednym z ważnych elementów tego zabiegu.

Część przemówienia Führera, dotycząca decyzji i zarządzeń związanych z siłami zbrojnymi, brzmiała jak następuje: „Jeśli ma sprawić zadowolenie mędrkom za granicą twierdzenie, że między armią niemiecką i narodowym socjalizmem istnieją jakieś rozdźwięki, to pozostawmy im tę wewnętrzną satysfakcję. Jeśli by jednak z faktu tego chcieli wyciągać wnioski, to niech usłyszą, że nie ma w Niemczech żadnego problemu narodowo-socjalistycznego państwa i narodowo-socjalistycznej partii, i żadnego problemu narodowo-socjalistycznej partii i narodowo-socjalistycznej armii. W tym państwie narodowych socjalistą jest każdy, kto znajduje się na jakimkolwiek odpowiedzialnym stanowisku. Każda instytucja Rzeszy jest podporządkowana rozkazom wyższego politycznego kierownictwa i wszystkie instytucje Rzeszy sprzysięgły się i zjednoczyły w dążeniu i postanowieniu, te narodowo-socjalistyczne Niemcy reprezentować, a gdy zajdzie potrzeba — bronić ich do ostatniego tchu. W tym państwie na żadnym odpowiedzialnym stanowisku nie ma nikogo, kto by wątpił, iż ja jestem rzeczywistym wodzem Rzeszy i że mnie naród obdarzył swym zaufaniem, powierzając mi mandat zastępowania go wszędzie i na każdym miejscu. Jak armia niemiecka temu państwu i narodowemu socjalizmowi jest ślepo oddana i ślepo posłuszna, tak i narodowo-socjalistyczne państwo i rządząca nim partia są dumne i szczęśliwe, mając taką armię“⁵⁾. A więc armia i partia to już nie dwie jednakowe kolumny, lecz armia — posłuszna, a partia — z niej dumna.

Kancelarz zaznaczył na wstępie, że ukończony został pierwszy etap reorganizacji sił zbrojnych, zwrócił się w serdecznych słowach z podziękowaniem do feldmarszałka Blomberga i generała Fritscha i wreszcie podniósł potrzebę — w obliczu nowych olbrzymich zadań — nowych sił i silniejszego zespolenia armii z partią.

⁵⁾ Cytata według tłumaczenia P. A. T.

Od razu na wstępie swego przemówienia oświadczył Hitler, że zwołanie Reichstagu na dzień 20 lutego tłumaczy się tym, iż, primo, uważał on za stosowne dokonać szeregu zmian personalnych nie przed, lecz po 30-ym stycznia, secundo, wydawało mu się palącą koniecznością uzyskania niezbędnych wyjaśnień w pewnej dziedzinie stosunków Niemiec z zagranicą. Nie ma chyba wątpliwości, że chodziło tu o Austrię.

Czesław Lubicz

MOWA KANCLERZA HITLERA Z 20 LUTEGO 1938 R.

W trzygodzinnej mowie, jaką w dniu 20 lutego br. wygłosił przed Reichstagem Kanclerz Hitler, omówione zostały obszernie 1) wydarzenia z 4. II. (zmiany na najwyższych stanowiskach w armii oraz w kierownictwie sprawami zagranicznymi Rzeszy) i związane z tym następstwa w dziedzinie polityczno-wojskowej; 2) zasadnicza linia rozwoju polityki gospodarczej Rzeszy i 3) zagadnienia polityki zagranicznej.

Kanclerz poświęcił dużo miejsca stosunkom, jakie panowały w Niemczech przed objęciem władzy przez narodowy socjalizm. Okres ten scharakteryzował Hitler powiedzeniem „Niemcy w najgłębszym poniżeniu“, wskazując na upadek materialny i duchowy narodu niemieckiego i podkreślając z naciskiem, że upadek polityczny pociąga za sobą siłą rzeczy upadek gospodarczy. Przypomniawszy, że narodowy socjalizm opiera się na idei narodowej („Völkisch“) jako na substancji wiecznej. Nakreślił ideologiczne podłoże narodowego socjalizmu w przeciwstawieniu do załamującego się w latach poprzedzających przejęcie władzy, systemu politycznego i gospodarczego Rzeszy, wreszcie wskazując na swoiste metody narodowego socjalizmu i walkę, którą prowadził dla zdobycia władzy, podkreślił, że nigdy w historii Niemiec nie znalazła się tak wybitna grupa uzdolnionych politycznie i działających osobiście, jak podczas walki o władzę narodowego socjalizmu w Niemczech. Zaznaczył, że mimo iż rewolucja narodowo-socjalistyczna miała przebieg bezkrwawy, prasa zagraniczna szczególnie w latach 1933—1934 występowała z gwałtowną krytyką metod i środków stosowanych przez tę rewolucję. Kanclerz opisywał materialny, socjalny a także moralny upadek, jaki istniał przed objęciem przezeń władzy, wskazując, że w takim stanie rzeczy jedynie tylko czyn i to czyn zupełny mógł przynieść ocalenie.

Przy tej sposobności nie omieszkał Kanclerz zaatakować kleru (był to zresztą jedyny w mowie Kanclerza atak w tę stronę) twier-

dząc, że w okresie podobnych trudności nie działa w Imię Boga ten, który z biblią na ustach leniwie pielgrzymuje po kraju i dzień cały spędza bezczynnie, krytykując czyny innych, lecz ten, który swojej modlitwie nadaje najwyższą formę, łączącą człowieka z Bogiem, a mianowicie pracy. Zaznaczył przy tym, że wiara nie zwalnia od obowiązku połączenia się w pracy z tymi, którzy ratują naród.

O ile chodzi o armię, to Kanclerz stwierdził, że zabezpiecza ona granice Rzeszy przeciwko zamiarom wrogim, których symptomatem jest złośliwe szczucie międzynarodowego dziennikarstwa. Z ironią wskazał Kanclerz na część prasy zagranicznej, która twierdziła, że narodowy socjalizm dopiero obecnie, tj. 4. II. 1938 zdobył Ministerstwo Spraw Zagranicznych lub, że istnieje walka między armią a partią, a partia jest w trakcie opanowywania gospodarstwa.

W istocie narodowy socjalizm przywracał narodowi niemieckiemu samopoczucie, które ten był utracił, niejednokrotnie przez żądanie najwyższych od społeczeństwa wysiłków. W związku z tym zwalczał on wszystkie te instytucje, które naród niemiecki w jego sposobie myślenia pomniejszają: zwalczał i zwalczył myśl lokalną, nurtującą poprzez istniejące dzielnicowe pojęcia w państewkach niemieckich. Unifikacja Rzeszy, której dokonał narodowy socjalizm, dała możliwość przedsięwzięcia i zrealizowania dzieł wielkich.

Stworzenie kierownictwa narodem i państwem, które nie ma nic wspólnego ani z parlamentarną demokracją, ani z dyktaturą wojskową jest naczelnym osiągnięciem narodowego socjalizmu. Nie ma bowiem instytucji w Rzeszy, która nie byłaby narodowo-socjalistyczna. Zdaniem Kanclerza największe zabezpieczenie rewolucji narodowo-socjalistycznej, z punktu widzenia kierownictwa, leży w uchwyceniu interesu Rzeszy i wszystkich jej instytucyj przez partię. Jeżeli jednak chodzi o zabezpieczenie jej stosunku do świata zewnętrznego, to gwarancją jest nowa narodowo-socjalistyczna armia.

Omawiając problem armii w świetle decyzji z dn. 4. II. Kanclerz przypomniał, że już 18 lat temu proklamowany program partii zawierał postulat usunięcia narzuconej Niemcom przez Traktat Wersalski armii zaciężnej, oraz, że program ten został przez Kanclerza zrealizowany — dzięki 14-tu latom walki — w czasie pięciu lat narodowo-socjalistycznych rządów. Dlatego Kanclerz nie potrzebuje, cytując to największe osiągnięcie Trzeciej Rzeszy, wchodzić w szczegóły. Przeciwwstawiając się twierdzeniom prasy zagranicznej, że istnieją różnice poglądów między armią a narodowym socjalizmem, Kanclerz stwierdził, że nie ma problemu narodowo-socjalistycznej

partii i narodowo-socjalistycznej armii. W Rzeszy jest każdy narodowym socjalistą, kto stoi na jakimkolwiek odpowiedzialnym stanowisku; partia prowadzi Rzeszę politycznie, armia broni jej militarnie. Każda instytucja w Rzeszy ma swoje zadania i nie ma nikogo na odpowiedzialnym stanowisku w Państwie, kto wątpiłby, że upelnomocnionym wodzem Rzeszy jest on — Kanclerz i że naród dał mu przez swe zaufanie mandat zastępowania jej na każdym miejscu.

I tak jak armia niemiecka oddana jest państwu narodowo-socjalistycznemu w ślepej wierze i w ślepym posłuszeństwie, tak samo narodowo-socjalistyczne państwo i kierująca nim partia są dumne i szczęśliwe ze swoich armii.

Nie omieszkał też Kanclerz zamieścić w swej mowie kilku zdań uprzejmych pod adresem ustępujących generałów, dementując w ten sposób kursujące plotki na temat ich aresztowania, lub jawnej w stosunku do głowy państwa opozycji. Zaznaczył, iż musiał zadość uczynić prośbie Blomberga o wycofanie się do życia prywatnego z powodu nadwątlonego stanu zdrowia, podziękował mu za zasługi położone dla Rzeszy i armii, krótko wspominał o wybitnej działalności gen. Fritscha i wyraził uznanie dla tych wszystkich, którzy z powodu konieczności odmłodzenia kierownictwa politycznego i wojskowego postawili swe stanowiska do dyspozycji. Na szczególną uwagę zasługuje ustęp, w którym Hitler stwierdził, że zadania przyszłości wymagają silniejszego zespolenia politycznych i wojskowych sił Rzeszy, niż to było dotąd potrzebne, i tłumaczył, że jeżeli po odejściu Feldmarszałka Blomberga zdecydował się władzę najwyższą bezpośrednio wykonywać nad trzema rodzajami broni (armia lądowa, flota i lotnictwo) i bezpośrednio podporządkować sobie Wehrmachtsamt jako „Oberkommando der Wehrmacht“, to ma nadzieję dojść w najkrótszym czasie do wzmocnienia środków militarnych, które wydają się w ogólnych warunkach obecnych konieczne.

Ustęp ten mowy Kanclerza zawierał bardzo silne akcenty. Oświadczywszy, że jakkolwiek Niemcy bardzo chcą pokoju, to bronią swego honoru i praw narodu, których nie można zaprzedać i że o ile występuje w imieniu pokoju, to równie silnie będzie dbał o to, by siła zbrojna nie została osłabiona, lub zabrana, gdyż jest to jedyny, zdaniem jego, instrument, który potrafi w okresach tak pełnych niespodzianek najpewniej i najskuteczniej

utrzymać pokój. Długotrwałą burzą oklasków przyjęto z wielką siłą wypowiedziane słowa, że gdyby kiedyś międzynarodowe szczucie chciało zakłócić pokój państwa, to stal i żelazo wezmą w obronę niemiecki naród i kraj.

O ile chodzi o sprawozdanie z wyników rządów narodowo-socjalistycznych w dziedzinie gospodarczej, to Kanclerz stwierdził, że wyniki zawdzięcza Rzesza jedynie swemu narodowi, swej pracy i swemu kierownictwu, nie zaś zagranicy, która nie tylko że żadnej pomocy nie udzieliła, ale nic pozytywnego dla interesów Rzeszy nie uczyniła. Jeszcze raz sformułował Kanclerz zasadniczą tezę, na której opiera się narodowy socjalizm w odbudowie gospodarczej, a mianowicie, że standard życiowy narodu uzależniony jest od ilości wyprodukowanych dóbr, że zatem płace uzależnione są od wykonanej pracy w postaci wyprodukowanego towaru. Doktryna ta jest wprawdzie niepopularna w epoce, w której stawia się jako motto „więcej płacy, a mniej pracy” — zauważył Kanclerz — nie należy jednak zapominać, że pieniądz jest tylko pomocniczym czynnikiem przy rozdziale dóbr wyprodukowanych.

Znaczną część przemówienia poświęcił Kanclerz odczytaniu danych statystycznych, dotyczących rozwoju gospodarczego Trzeciej Rzeszy. Cyfry te, o ile chodzi o poszczególne dziedziny gospodarcze, przedstawiają się następująco: Wartość produkcji przemysłowej wynosiła w roku 1932 — 37,8 miliardów marek niemieckich, w 1933 r. — 39,9, zaś w 1937 r. ponad 75 miliardów marek. W obrębie tego wzrostu zwiększyła się produkcja papieru o 50%, wydobycie węgla kamiennego o 68%, produkcja jedwabiu sztucznego o 100%, stali o 167%, benzyny i innych materiałów pędnych o 470%, aluminium o 570%, wełny drzewnej o 2.500%, wzrost tej produkcji był równoległy do spadku liczby bezrobotnych w przeciągu ostatnich pięciu lat z 6 i pół miliona na 470 tysięcy.

W tym samym czasie wzrosły obroty handlowe z zagranicą: a mianowicie przywóz z 4,2 na 5,5 miliardów w r. 1937 i wywóz z 4,9 miliardów na 5,9 miliardów marek.

Wkłady w publicznych kasach oszczędności wzrosły w tym czasie z 11,4 miliardów na 16,1 miliardów.

O ile chodzi o surowce, to wydobycie węgla wynosiło w r. 1932 — 104,7 milionów ton, w r. 1933 — 109,7 milionów ton, w 1934 r. — 124,9 milionów ton, 1935 r. — 143 milionów ton, w 1936 r. — 158 milionów ton, w 1937 r. — 184,5 milionów ton. W tym samym czasie wydobycie węgla brunatnego zwiększyło się ze 122,65 do 184,7 milionów ton.

Szczególnie interesujące są liczby odnoszące się do produkcji stali. Według nich produkcja ta, w roku 1933 wynosiła 9,660 milionów ton, w r. 1934 — 13,555 milionów ton, w 1935 — 16,010 milionów ton, w 1936 — 18,614 milionów ton, w 1937 — 19,207 milionów ton, w roku zaś 1938, według zapowiedzi Kanclerza, osiągnie 21 milionów ton. Wśród żywych okłasków podniósł Kanclerz, że Niemcy stały się po Stanach Zjednoczonych największym na świecie producentem stali.

Nie mniej interesujące są cyfry, odnoszące się do produkcji rud żelaznych. Wynosiła ona w roku 1932 — 1,3 miliony ton, 1933 — 2,6 milionów ton, w 1934 — 4,3 milionów ton, w 1935 — 6 milionów ton, w 1936 — 7,5 milionów ton, w r. 1937 — 9,6 milionów ton. Kanclerz zapowiedział, że do r. 1940 ulegnie ona dalszemu wzrostowi do 20 milionów ton, przy czym niezależnie od normalnej wytwórczości wykonanie planu czteroletniego umożliwi dodatkową produkcję, w której same tylko zakłady imienia Hermana Goeringa dla eksploatacji rud niskoprocentowych dadzą w r. 1940 ponad 21 milionów ton.

Wskazawszy, że Niemcy uzyskały w zakresie produkcji bez obcej rady, a zwłaszcza bez pomocy, duże wyniki podczas gdy inne państwa dotychczas pozostają bezradne wobec trudności gospodarczych, przeszedł Kanclerz do omawiania innych dziedzin rozwoju gospodarczego Rzeszy. I tak jeśli chodzi o motoryzację podał Kanclerz szereg liczb ilustrujących wzrost liczby pojazdów motorowych w Rzeszy, która z 56.400 motocykli, 41.100 samochodów osobowych i 7.000 samochodów ciężarowych, dopuszczonych w roku 1932, wzrosła do 234.000 motocykli, 216.000 samochodów osobowych i 59.600 ciężarowych w roku 1937. Niemcy posiadały przed 5 i pół laty półtora miliona pojazdów motorowych, dziś około 3 milionów. Zapowiedział dalszy wzrost produkcji samochodowej dzięki wprowadzeniu nowego typu samochodów popularnych, dostępnych najszerszym masom ludności. Jeśli chodzi o rozbudowę floty handlowej, to w roku 1932 zamówienia stoczni niemieckich wynosiły 22.000 ton, by wzrosnąć do 1.120.000 ton w ciągu pięciu lat. Cyfry dotyczące motoryzacji nie dawałyby kompletnego obrazu, gdyby Kanclerz nie podał liczb dotyczących rozwoju dróg Trzeciej Rzeszy. Na utrzymanie i rozbudowę dróg wydano w roku 1922 440 milionów, 1935 r. miliard trzysta dwadzieścia pięć milionów, w roku zaś 1937 miliard czterysta pięćdziesiąt milionów marek. Około 2.300 kilometrów autostrad, których budowę Kanclerz uważa za największe dzieło budownicze świata, oddanych zostało w przeciągu ostatniego czasu do użytku.

W mowie Kanclerza nie brakło również szeregu danych statystycznych, dotyczących opieki społecznej, pomocy zimowej, pomocy

dla młodzieży, spraw sportowych, opieki kulturalnej, ruchu obcych i wreszcie przyrostu ludności. O ile chodzi o ten ostatni, to Kanclerz stwierdził, że podczas gdy w roku 1922 urodziło się w Niemczech 970 tysięcy dzieci, to w roku 1937 milion dwieście siedemdziesiąt tysięcy. Narodowy socjalizm „podał” zatem w okresie pięcioletnich rządów narodowi niemieckiemu około miliona stu sześćdziesięciu tysięcy dzieci więcej. Jeśli chodzi o przyszłość Niemiec w dziedzinie ekonomicznej, to stwierdziwszy, że Niemcy kroczyć mogą po drodze wzmocnienia pracy i produkcji, wskazał, że trudności wynikają z faktu, iż w Niemczech przypada sto czterdzieści ludzi na jeden kilometr kwadratowy i że Rzesza nie posiada naturalnych źródeł surowców, jak inne państwa. W związku z tym uważał za celowe zrobić uwagę pod adresem Anglii, która gdyby była pozbawiona Imperium Kolonialnego, zrozumiałaby może dzisiejszą sytuację Niemiec. Stwierdził, że Rzesza wkracza w nową fazę swojej narodowej produkcji, w której to fazie specjalny nacisk położony będzie na to, by metody pracy coraz bardziej doskonalić pod względem technicznym. Będzie zadaniem Niemiec coraz bardziej odsunąć wysokowartościowego robotnika od prymitywnej pracy, która to praca przejęta być musi przez maszyny. Ma być przy tym zachowana tendencja aby wieś nie została ogołocona z rąk roboczych.

Wszystkie te wysiłki nie wystarczą jednak do pokonania trudności, wynikających z ograniczenia terytorium Rzeszy, dlatego też z roku na rok coraz silniejsze będzie żądanie zwrotu kolonii. W związku z tym Kanclerz stwierdził, iż wycofanie pretensji kolonialnych, drogą uzyskania przez Rzeszę kredytów zagranicznych, jest nierealne, oraz wystąpił przeciwko planom konferencyjnym nie dającym rezultatów praktycznych. Zauważył przy tym, że gdyby w 1933 roku był czekał na pomoc w drodze konferencji światowej, zamiast realizować swój program gospodarczy, Niemcy znajdowałyby się dziś w bolszewickim chaosie. Zaznaczył, że kolonialne państwa nie powstają drogą plebiscytów, lecz przez brutalną przemoc.

Zagadnienia polityki zagranicznej omówione zostały bardzo szczegółowo przez Kanclerza. Streszczone zostały jednak na innym miejscu. Jeśli chodzi o możliwości reperkusyj spraw zagranicznych na sytuację wewnętrzną Rzeszy w świetle mowy Kanclerza, to zasługują na uwagę ustępy, dotyczące kampanii prasowej, prowadzonej przez Niemcy za granicą. Kanclerz wskazał, że utrudnienie współżycia między Niemcami a Francją w dużej mierze przypisać należy „nieznośnej kampanii prasowej”. Przeciwwstawił się przy tym twierdzeniu mężów stanu tych państw.

iż nie ma podstaw do ograniczenia prasy, ponieważ w danym wypadku chodzi nie o prywatne interesy, lecz o międzypaństwowe stosunki. Zapowiedziawszy, że na przyszłość stan ten nie będzie tolerowany, gdyż nierównomierność w stosunkach prasowych między tymi państwami a Niemcami, działa na niekorzyść Niemców osłabiając ich odporność, oświadczył, że odtąd Niemcy będą odpowiadały na wszelkie ataki. Zaznaczywszy, że podobna kampania prasowa jest tym niebezpieczniejsza, jeżeli stawia sobie za cel wciąganie państw do wojny, Kanclerz uważa, że byłoby pożądane gdyby się udało nie tylko międzynarodowo zabronić rzucania bomb gazowych i palnych na ludność cywilną, ale przedewszystkiem rozpuszczania przez prasę zatruwających stosunki wiadomości. Ponieważ ta kampania prasowa stanowi element niebezpieczny dla pokoju między narodami, stwierdził, że rząd Rzeszy postanowił przeprowadzić wzmocnienie armii niemieckiej dla zabezpieczenia się, by te dzikie pogroźki wojenne przeciwko Niemcom nie przybrały pewnego dnia formy gwałtu.

Dla oświetlenia krytycznego poszczególnych składników przemówienia Kanclerza — zwłaszcza dotyczących rozwoju gospodarczego Rzeszy, zauważyć należy co następuje:

1. W dziedzinie ekonomicznej zarysowuje się w dalszym ciągu program nakręcania koniunktury przez intensyfikację pracy i wytwórczości. Duży nacisk kładziony będzie na metody pracy oraz ich uszlachetnienie pod względem technicznym. W przemówieniu nie ma żadnych aluzji do zliberalizowania istniejącego systemu, przeciwnie, z całego nastawienia mowy wynika nieufność do możliwości skutecznej pomocy finansowo-gospodarczej, przychodzącej z zagranicy. O ile chodzi o cyfry, dotyczące rozwoju gospodarczego, to są one dobrane w ten sposób, że za punkt wyjścia przyjmują lata 1932, wzgl. 1933, t. zn. okres najgłębszej depresji, co w porównaniu z liczbami za okres obecny daje niewątpliwie obraz bardzo optymistyczny. Gdyby je skontrolować w świetle cyfr z lat wysokiej koniunktury, np. z roku 1928, obraz wypadła oczywiście mniej efektownie.

I tak, jeśli chodzi o wydobycie węgla, to wzrosło ono wprawdzie — według danych niemieckich — w przeciągu lat 1932—1937 z 104 mil. ton do 184 mil. ton — wynosiło jednak w r. 1928 — 151 mil. ton. Wydobycie węgla brunatnego, które wzrosło w tych samych latach ze 122 mil. ton do 184 mil., wynosiło jednak w r. 1928 — 166 mil. ton. Produkcja stali w latach 1928—1933—1937 wynosiła:

14, 3; 9, 6; oraz 19,2 mil. ton. Rudy żelaznej wydobyto wprawdzie w r. 1932 tylko 1,3 mil. ton (w r. 1937 — 9,6 mil. ton) wydobyte to jednak wynosiło w r. 1928 6,5 mil. ton.

2. Niewątpliwie wzrost w tej dziedzinie zapowiada się nadal jako bardzo poważny: oczywiście funkcjonowanie Zakładów „Hermann Göring” przyczyni się w olbrzymim stopniu do podniesienia liczb w tej dziedzinie. Koszta jednak będą znaczne; z tego powodu między innymi można mieć zastrzeżenia do głoszonej przez narodowy socjalizm teorii płac, według której standard życiowy zależy od ilości pracy w postaci dóbr wyprodukowanych. Przy włożeniu bowiem olbrzymiej ilości energii ludzkiej i zużyciu wielu dóbr gospodarczych, uzyskać można w efekcie pewną sumę dóbr użytkowych, która będzie znacznie niższa niż ilość takich dóbr, uzyskanych bardziej ekonomicznymi metodami produkcji. Chcąc jednak zrealizować samowystarczalność gospodarczą, Rzesza musi się uciekać do metod „nieekonomicznych”. Oczywiście ostatecznym celem wytwórczości w Niemczech dzisiejszych jest potęga państwa a nie rentowność, nie zmienia to jednak faktu, że standard życiowy zależy nie od ilości dóbr wyprodukowanych, ale od ilości dóbr użytkowych, oddanych do dyspozycji konsumenta. Odczuwają to niewątpliwie sami konsumenci niemieccy, którzy mając zresztą bardzo obfitą strawę natury moralnej choćby w świadomości wzrostu sił własnego narodu — niemniej nie poprawili swego standardu życiowego równoległe ze wzrostem niemieckiej produkcji.

Ilość dzieci, którą narodowy socjalizm dodatkowo „podarował” społeczeństwu, jest pokaźna, wzrost jednak przyrostu ludności w Niemczech uległ w ostatnich latach zahamowaniu. Przyrost ludności, który wynosił w Rzeszy około 800.000, obecnie waha się około 470.000 i nie ma mowy o tym, by Rzesza mogła wrócić do tej liczby. Rząd stara się uzyskać pewien nieznaczny wzrost liczby urodzeń, dążąc do wyrównania ciężarów społecznych osób bezdzietnych oraz rodzin posiadających nieliczne potomstwo z rodzinami obciążonymi większą ilością dzieci. Droga ta, będąca istotnym warunkiem drogi populacyjnej, jest jednak niezmiernie kosztowna. Stworzenie kasy kompensacyjnej planowanej na r. 1940, jest to piątym desiderium rządu, jeżeli jednak taka kasa nawet powstanie, to skuteczność jej działania zależy od poświęcenia odpowiednich funduszów i to bardzo poważnych, a tych potrzeba również na inne cele, służące także niemieckiej racji stanu. Jeśli chodzi o samą liczbę urodzeń, to porównanie z rokiem 1932, rokiem najniższego w historii Niemiec przyrostu ludności, nie daje właściwego obrazu rozwoju demograficznego w ostatnich 5-ciu latach.

Niemniej rozwój gospodarczy Rzeszy pod kątem widzenia

potrzeb i zadań ogólnopaństwowych jest niewątpliwy i jakkolwiek w przemówieniu Kanclerza nie znalazły omówienia te działy życia gospodarczego, które wykazują mniej korzystną ewolucję, można jednak stwierdzić, że narodowy socjalizm, który w ostatnich latach napotykał na istotnie poważne trudności, wiele z nich skutecznie przewyciężył.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

GRUDZIEŃ — LUTY

Dnia 12 grudnia 1937 r. odbyły się w Sowietach pierwsze wybory do nowego parlamentu oparte na świeżo uchwalonej konstytucji i rzekomo demokratycznej ordynacji wyborczej. Kampania wyborcza w warunkach sowieckich zredukowana została do wielkiej akcji popularyzowania aktualnych haseł politycznych rządu sowieckiego.

Na pierwszy plan, rzecz prosta, wysunięte zostały hasła gloryfikacji Stalina i jego rządów. Wszyscy kandydaci w mowach swoich prześcigali się w wychwalaniu Stalina, jego geniuszu, oraz „błogosławionych“ dla ludów sowieckich skutków jego polityki. Równoległe z personalnym kultem Stalina szły hasła sowieckiego patriotyzmu państwowego, przechodząc wielokrotnie w gloryfikację rosyjskości. Państwo sowieckie przeciwstawiane było rządowi carskim z podkreśleniem, że za czasów starego ustroju Rosja była słaba i biedna, a dopiero rządy komunistyczne dają możliwość pełnego rozkwitu wszystkim narodom zamieszkującym Związek Sowiecki, w szczególności zaś wielkiemu narodowi rosyjskiemu. Oczywiście hasła wyborcze starały się wykazać dobrodziejstwa ustroju sowieckiego i rządów Stalina dla ludności a nie mogąc wynaleźć ku temu dostatecznie przekonujących elementów w rzeczywistości sowieckiej, operowały głównie tendencyjnym przeciwstawianiem rzekomej swobody i szczęścia w państwie sowieckim uciskowi, biedzie i terrorowi szalejącemu w państwach faszystowsko-kapitalistycznych. Te prymitywne metody propagandowe tłumaczą w sposób dostatecznie jasny konieczność mającego obecnie miejsca ciągłego umacniania muru chińskiego odgradzającego społeczeństwo sowieckie od zagranicy, gdyż tylko w warunkach całkowitej izolacji liderzy sowieccy są w stanie utrzymać we własnym społeczeństwie fikcję gorszego, w porównaniu do ZSRR, stanu rzeczy w innych państwach europejskich.

W ostatnim stadium akcji wyborczej władza sowiecka wystąpiła z nowym chwytym propagandowym w postaci ogłoszenia wyborczego bloku komunistów z bezpartyjnymi. Hasło to zostało użyte dla upo-

zorowania faktu wystawienia w każdym okręgu wyborczym tylko jednego kandydata, gdyż w myśl tezy sowieckiej każdego wybrany delegat ma reprezentować zarówno członków partii, jak i rzesze bezpartyjnych robotników, włościan, urzędników i inteligentów. W ten sposób Stalin, wysunięty jako kandydat we wszystkich okręgach wyborczych, miał uzyskać votum zaufania dla swej polityki od całego narodu sowieckiego. Posunięcie to było również manewrem obliczonym na efekt zewnętrzny. Blok bolszewików bezpartyjnych był stworzeniem fikcji jednolitego frontu ludowego na terenie ZSRR, co daje atut przykładu w akcji organizowania bloków komunistów z partiami lewicowymi w innych krajach. Dlatego też fakt ten został tak szeroko rozreklamowany na zewnątrz zarówno przez oficjalną propagandę sowiecką jak i przez aparat kominternowski.

Akordem końcowym kampanii wyborczej było przemówienie Stalina na wielkim mityngu w Moskwie w dniu 11 grudnia roku zeszłego. W mowie swojej Stalin przyznał, że w myśl konstytucji sowieckiej wyborcy mają możliwość odwołania w każdej chwili swego delegata, o ile uznają, iż działalność jego jest szkodliwa. Co więcej, Stalin wzywał wyborców, aby z prawa tego korzystali w jak najszerszej mierze i aby śledzili i skrupulatnie kontrolowali działalność swoich posłów. W dalszym ciągu swego przemówienia Stalin sformułował tak wysokie wymagania w stosunku do przyszłych członków Rady Najwyższej, że biorąc to dosłownie, jedynie on sam jako „najlepszy uczeń i jedyny następcą Lenina“ może im odpowiadać. Tak postawiona sprawa daje możliwość Stalinowi w każdej chwili wywołać akcję przeciwko każdemu nawet z najwyższej postawionych członków parlamentu sowieckiego i doprowadzić do jego usunięcia jako deputowanego nie odpowiadającego postawionym wymaganiom. Przedsmakiem przyszłych, przygotowanych tym przemówieniem Stalina, rugów personalnych w Radzie Najwyższej był szereg wypadków zniknięcia w ostatniej chwili przed wyborem już wyznaczonych i zatwierdzonych kandydatów.

Wybory dnia 12 b. m. odbyły się na ogół zupełnie sprawnie. Nowostworzony aparat wykonawczy zdał swój pierwszy egzamin w sposób zadawalający, gdyż drogą odpowiedniej organizacji i presji potrafił doprowadzić udział głosujących do 97% spośród 94 mil. uprawnionych do głosowania. Jedynie 1200 tys. obywateli odważyło się wystąpić przeciwko oficjalnym kandydatom przez oddawanie głosów nieważnych. Jeżeli nawet oficjalnie ogłoszona cyfra głosujących jest tendencyjnie zaokrąglona wwyż dla efektu, nie zmienia to faktu, że władze administracyjne sowieckie panują całkowicie nad terenem. Jest to bezwzględnie dodatnim dla ustroju rezultatem wyborów, który

został też szeroko wykorzystany na zewnątrz przez propagandę sowiecką. Na wewnątrz jednak społeczeństwo zdało sobie dokładnie sprawę, jak dalece komedią była cała akcja wyborcza, nie pozostawiająca wyborcom żadnego prawa poza głosowaniem na jedyne, oficjalnie wysuniętego kandydata. Wystąpiło to tym jaskrawiej, że jeszcze w marcu 1936 r. w wywiadzie z dziennikarzem Roy Howard'em, ogłoszonym w całej prasie sowieckiej, Stalin przewidywał w zakresie lokalnym ożywioną walkę wyborczą między szeregiem kandydatów na posłów. Praktycznie przeprowadzenie pierwszych „wolnych i demokratycznych” wyborów przekreśliło definitywnie wszelkie nadzieje w społeczeństwie sowieckim na nastanie kursu bardziej liberalnego i demokratycznego, które gdzieśkolwiek kielkowały w związku z nową konstytucją sowiecką. Rozwianie wszelkich iluzji pod tym względem jest dalszym ogniwem w łańcuchu rozczarowań społeczeństwa sowieckiego w stosunku do obietnic i zapowiedzi władz zwierzchnich.

W związku z ogłoszeniem ilości uprawnionych do głosowania w ZSRR, a mianowicie 94 milionów, zwraca uwagę niewspółmierność tej cyfry z oficjalną ilością mieszkańców ZSRR, mającą wynosić około 170 miln. Zważywszy, że w myśl ordynacji wyborczej, prawo do głosowania mają wszyscy mieszkańcy w wieku od lat 18 poza skazanymi sądownie na kary więzienia, jest absolutnie niemożliwe, aby w państwie sowieckim dzieci i młodzież w wieku do lat 18 stanowiły 80 milionów w porównaniu do 90 milionów ludzi dorosłych. Wypływa z tego wniosek, że oficjalna cyfra mieszkańców ZSRR jest nieściśła i w wyniku paroletnich głodów, prywatacji i prześladowań wewnętrznych liczba mieszkańców ZSRR musiała się zmniejszyć w ostatnim dziesięcioleciu w sposób gwałtowny. Przyjmując normalny stosunek między ludnością ponad i do 18 lat przypuściłoby można, że ZSRR liczy obecnie od 120 — 130 milionów mieszkańców. Przyjmując natomiast ewentualność większego niż gdzieindziej przyrostu ludności, a więc i ilości dzieci, cyfrę tę możnaby było podnieść do 140 milionów, lecz jest to maksymalnie możliwa granica obecnej ilości ludności w ZSRR. Fakt ten może służyć wyjaśnieniem dla niezrozumiałego w pierwszej chwili unieważnienia spisu ludności dokonanego w końcu 1936 r. Cyfry, które wykazał spis poprzedni, były najwidoczniej tak rewelacyjne, że rząd sowiecki uznał za wskazane nie podawać ich do publicznej wiadomości, kładąc jego wyniki na karb szkodliwej działalności głównego urzędu statystycznego.

Wracając do wyniku wyborów, było rzeczą charakterystyczną, że kandydatury oficjalnie zatwierdzone i ogłoszone w prasie zostały następnie, w ostatnich dniach przed wyborami, w wielu wypadkach

wycofane i zastąpione nowymi. Dowodzi to, że w stosunku do posłów stosowano jaknajdalej idącą ostrożność i jak najsurowsze kryteria prawomyślności. W ten sposób w ostatniej chwili usunięto szereg nawet bardzo wybitnych i znanych kandydatów.

Jeżeli chodzi o skład personalny Rady Najwyższej ZSRR, to na 1143 deputowanych komuniści stanowią około 80%. W Radzie Związkowej w sposób zdecydowany przeważają Rosjanie, lecz i w Radzie Narodowościowej, w której reprezentowane mają być poszczególne republiki związkowe, procent Rosjan jest znacznie większy od oficjalnej proporcji elementu rosyjskiego.

Pod względem zawodów w obu izbach parlamentu sowieckiego przeważa zdecydowanie element biurokratyczny, partyjny i administracyjny. Na 1100 deputowanych jest tylko 140 ro'ników i 65 robotników fabrycznych, a i wśród nich duży procent stanowią niżsi funkcjonariusze partyjni.

Charakterystyczny dla wstrząsów personalnych, przez które przeszedł Związek Sowiecki w roku zeszłym, jest moment, że na 150 członków i kandydatów Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej wybranych w 1934 r. obecnie do Rady Najwyższej trafiło niecałych 40. Zważywszy, że wszyscy wyżej dygnitarze zostali wybrani, świadczy to o rozmiarach czystki nawet wśród najwybitniejszych przedstawicieli Partii Komunistycznej.

Pierwsza inauguracyjna sesja Rady Najwyższej ZSRR, odbyła się w czasie od 12 do 19 stycznia r. b. Załatwiono na niej szereg spraw regulaminowo-formalnych, dokonano paru poprawek w konstytucji oraz przeprowadzono wybór zwierzchnich władz państwowych. Przewodniczącym Rady Związku został wybrany Andrejew, sekr. C. K. Partii, a przewodniczącym Rady Narodowej kierownik związków zawodowych Szvernik. Jedną z pierwszych czynności Rady było wyznaczenie wysokich pensyj i diet dla wszystkich delegatów, przy czym charakterystyczne były wysokie, bo sięgające 200 tys. rubli, roczne pobory wyznaczone przewodniczącym obu Rad.

Ze zmian konstytucyjnych Rada Najwyższa zatwierdziła dokonane już utworzenie Komisariatów Marynarki Wojennej oraz Budowy maszyn, jak również uchwaliła podnieść do kategorii komisariatu ludowego Komitet Dostaw Państwowych. Ponadto wprowadzono w skład Rady komisarzy ludowych prezesa zarządu banku państwa, który uprzednio był jedynie zastępcą komisarza finansów. Dalszą zmianą konstytucji było zatwierdzenie zmian, względnie dokonanie nowych, w podziale administracyjnym poszczególnych republik przez zwiększenie ilości prowincji i krajów. Zmniejszenie jednostek administracyjnych ma usprawnić pracę i ułatwić kontrolę przez organa central-

ne. Jest to więc jedna z dalszych konsekwencji zeszłorocznych czystek, która uprawniła przerost samowoli i nieodpowiedzialności zarządów lokalnych. Ostatnią wreszcie zmianą konstytucji było rozszerzenie kompetencji Prezydium Rady Najwyższej, którą upoważniono do ogłaszania w poszczególnych miejscach, bądź w całym Związku Sowieckim stanu wojennego w interesach obrony kraju względnie dla zabezpieczenia ogólnego porządku i bezpieczeństwa państwa.

Przy wyborach władz najwyższych największe zainteresowanie budziła sprawa przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej, które to stanowisko w myśl konstytucji sowieckiej jest odpowiednikiem prezydenta. Wbrew kursującym szeroko pogłoskom nie został nim Stalin, lecz na stanowisko to powołano ponownie Kalinina, który będąc dotychczas jednym z 11 przewodniczących dawnego Generalnego Komitetu Wykonawczego, faktycznie sprawuje funkcje prezydenta od pierwszych lat istnienia państwa sowieckiego. Stalin nie chciał więc zająć najwyższego stanowiska państwowego i wolał ograniczyć się do zachowania jedynie kierownictwa partii z dotychczasowym tytułem sekretarza generalnego Centralnego Komitetu Partii. Stanowisko to, jako mniej eksponowane, jest dla Stalina o wiele dogodniejsze ze względów taktycznych, gdyż daje mu to większą swobodę ruchów i poczynań. Poza tym zajmując stanowisko rządowe byłby formalnie odpowiedzialny przed parlamentem sowieckim, podczas gdy w obecnym stanie rzeczy występuje jedynie z zakulis jako czynnik nadrzędny, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności formalnej i wygrywając istnienie równoległych, od siebie niezależnych organów centralnych.

Na prezesa Rady Komisarzy Ludowych zatwierdzony został dotychczasowy nominat Mołotow, który z zeszłorocznego kryzysu personalnego wyszedł nieobarczony żadnymi zarzutami i w faktycznej hierarchii personalnej Sowietów zajmuje wciąż jeszcze drugie miejsce po Stalinie.

Aprobując ogólną politykę rządu i wyrażając pełne zaufanie Mołotowowi, deputowani Rady Najwyższej poddali ostrej krytyce działalność poszczególnych komisarzy ludowych, żądając od przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych uwzględnienia tych zarzutów przy formowaniu nowego rządu. Rzecz prosta, iż krytyka ta była z góry uzgodniona i miała uzasadnić usunięcie tych komisarzy, których los był już przez czynniki decydujące przesądzony. Tak więc podniesiono ostre zarzuty przeciwko prezesowi Komitetu Sztuki Kierżencowowi, prezesowi Komitetu dostaw państwowych Kolcowowi, komisarzowi sprawiedliwości, znanemu głównodowodzącemu w r. 1917 Krylence, oraz Komisarzowi transportu wodnego Pachomowowi.

W wyniku tych krytyk pierwsi trzej nie zostali wybrani ponownie. Pachomow zaś po otrzymaniu publicznej nagany i ostrzeżeniu został na razie w Radzie Komisarzy Ludowych. Na zastępców prezesa Rady Komisarzy Ludowych powołano poprzednio urzędującego premiera Ukrainy Czubara, b. komisarza przemysłu żywnościowego Mikojara, oraz dotychczasowego kierownika partii ukraińskiej Kosiora. Ten ostatni objął jednocześnie funkcje prezesa kontroli sowieckiej na miejsce aresztowanego w ciągu lata zeszłego Antipowa.

Z wyjątkiem Mołotowa urzędującego od 1930 r., Woroszyłowa — od 1935 r. i Litwinowa — od 1930 r. wszyscy Komisarze ludowi są działaczami zupełnie świeżej daty i zajmują swoje stanowiska przeważnie dopiero od drugiej połowy 1937 r. Na 29 członków Rady Komisarzy Ludowych jest 6 Żydów, 1 Ukrainiec, 1 Polak, 1 Ormianin. 1 Łotysz, reszta to są Rosjanie.

Prezydium Rady Najwyższej ukonstytuowane zostało w składzie przewodniczącego wyżej wspomnianego Kalinina, 11 zastępców reprezentujących 11 republik związkowych oraz 24 członków powołanych spośród najwyższych dygnitarzy partyjnych, państwowych i wojskowych ze Stalinem na czele. Jednocześnie stworzono 3 stałe komisje ustawodawczą, budżetową i spraw zagranicznych, które mają rozpatrywać i opiniować odpowiednie sprawy w okresach między sesjami Rady Najwyższej.

W związku z ukonstytuowaniem się komisji dla spraw zagranicznych na sesji przedyskutowane zostały zagadnienia polityki międzynarodowej rzekomo z własnej inicjatywy posłów. W dyskusji tej domagano się bardziej energicznej polityki w stosunku do Japonii, żądania od Francji usunięcia wszelkich „białych“ organizacji, oraz ograniczenia sieci konsulatów, obecnych na terenie ZSRR. Wystąpienia te, tak ze względu na treść jak i osoby interpelantów, robiły wrażenie akcji z góry ukartowanej dla umotywowania odpowiednich wystąpień Litwinowa na drodze dyplomatycznej, rzekomą presją opinii publicznej.

Przebieg sesji Rady Najwyższej charakteryzowała całkowita bierność i apatia poszczególnych posłów. Uchwalili oni jednogłośnie wszystkie wysuwane propozycje i oklaskiwali przy każdej okazji ukazanie się lub wymienienie nazwiska Stalina. Odpowiedni dobór kandydatów oraz groźba odwołania, jeśli kandydat nie stanie na wysokości zadania, sformułowana w przedwyborczym przemówieniu Stalina, stwarzają z Rady Najwyższej organ całkowicie powolny i uległy decydującym czynnikom kremlońskim, a więc Stalinowi.

Fala teroru, tak charakterystyczna dla całego 1937 r. przelewała się i poza okres wyborów oraz sesji Rady Najwyższej. Poza nowymi licznymi zmianami personalnymi na prowincji, spośród których wymienić należy na pierwszym miejscu usunięcie świeżo mianowanego po samobójstwie Lubezenki, premiera Ukrainy — Bondarenko, oraz dalszą akcję oczyszczania dolnego aparatu wiejskiego, w grudniu, styczniu i lutym kontynuowane było usuwanie czołowych działaczy sowieckich.

Zwracała uwagę likwidacja dużej grupy komunistów lotewskich, którzy w hierarchii sowieckiej zajmowali liczne wyższe stanowiska. A więc przed samymi wyborami usunięto zastępcę Komisarza Spraw Wojskowych i dowódcę sił lotniczych Ałksnisa, dowódcę wojsk pancernych Bokisa i szefa zarządu politycznego białoruskiego okręgu wojennego Mezisa. Zaraz po wyborach znikli z horyzontu politycznego dwaj bracia Mezlaukowie, z których starszy Walerian był zastępcą prezesa Rady komisarzy ludowych ZSRR i szefem Głównego Urzędu Planowego, a młodszy Jan stał na czele Komitetu do spraw szkolnictwa wyższego, będąc równocześnie ostatnio komisarzem pawilonu sowieckiego na międzynarodowej wystawie w Paryżu. Usunięty został również długoletni wyższy dygnitarz G. P. U. oraz ostatnio jeden z kierowników kontroli partyjnej Peters i wieloletni komendant Kremla, a więc szef przybocznej ochrony Stalina — Peterson.

W marcu odbyły się dalsze poważne rugi w wojsku. Objęły one marszałka Jegorowa, mianowanego po rozstrzelaniu Tuchaczewskiego — pierwszym zastępcą Woroszyłowa, który przeniesiony rzekomo został na podrzędne stanowisko na Zakaukaziu, oraz dowódców okręgów wojskowych: białoruskiego — Bielowa i leningradzkiego — Dybienkę, jak również szefa zarządu wyszkolenia armii czerwonej — Kaszirina. Wszyscy ci wyżej wymienieni wojskowi należeli w czerwcu z. r. do gremium sądującego w sprawie Tuchaczewskiego i towarzyszy.

Na miejsce Jegorowa pierwszym zastępcą Komisarza Spraw Wojskowych został dowódca okręgu wojennego ukraińskiego Fiedźko, a szefem zarządu politycznego czerwonej armii, na miejsce powołanego na Komisarza Ludowego Marynarki Wojennej Smirnowa, wyznaczono Mechlisa, żyda lotewskiego, długoletniego sekretarza osobistego Stalina, ostatnio redaktora „Prawdy“ i kierownika departamentu prasowego w Centr. Komitecie Partii.

W dniu 16 grudnia prasa sowiecka ogłosiła komunikat, że kolegium wojskowego sądu najwyższego ZSRR rozpatrywało przy

drzwiach zamkniętych sprawę Jenukidze, Karachana i towarzyszy. Wymienieni zostali oskarżeni o zdradę stanu, działalność terrorystyczną i szpiegostwo. Posađni rzekomo w zupełności przyznali się do winy, a wyrok śmierci na nich został niezwłocznie wykonany.

Jenukidze był przez lata jednym z najbliższych przyjaciół Stalina i zajmował odpowiedzialne stanowisko sekretarza Centralnego Komitetu Wykonawczego. W 1935 r. oskarżono go o sprzyjanie opozycjonistom i wówczas został przeniesiony na podrzędne stanowisko na prowincję. Karachan należał do najstarszych dyplomatów sowieckich, gdyż brał już udział w rokowaniach pokojowych w Brześciu, jako sekretarz delegacji sowieckiej. Następnie był pierwszym posłem w Warszawie i w Chinach i wieloletnim zastępcą Komisarza Spraw Zagranicznych do spraw wschodnich. Był wtedy jednym z najbliższych współpracowników Cziczerina i zaufanym agentem Bucharina, który w tym okresie wywierał wielki wpływ na sowiecką politykę zagraniczną. Przed paru laty Karachan, który był zawsze w złych stosunkach z Litwinowem, został posłany na ambasadora do Turcji, skąd odwołano go i aresztowano latem roku zeszłego. Z innych oskarżonych w tym procesie, Orachelaszwili był wieloletnim premierem i kierownikiem partii na Zakaukaziu, odwołanym przed paru laty z powodu zbytnej popularności na tamtejszym terenie. Posądzano go o sprzyjanie narodowym tendencjom gruzińskim i o kontaktowanie się z prawą opozycją. Poza tym na ławie oskarżonych zasiędl Szebołdajew i Łarin, kierownicy partyjni i administracyjny kraju północno-kaukaskiego; Cukierman i Mietielew, naczelnicy departamentu Bliskiego Wschodu w Komisariacie Ludowym spraw zagranicznych i w G. P. U., wreszcie Szeiger, dawny oficer gwardii, który przez ostatnie 10 lat pełnił nieoficjalnie rolę obserwatora moskiewskiego korpusu dyplomatycznego z ramienia sowieckiej policji politycznej.

Wedle komentarzy prasy sowieckiej oskarżeni należeli do trockistowsko-bucharinowskiej organizacji szpiegowskiej i terrorystycznej oraz związani byli ze sztabem głównym jednego z państw faszystowskich. Dobór personalny oskarżonych pozwala jednak przypuszczać, iż podłożem procesu były jakieś sprawy narodowościowo-separatystyczne, przy czym możliwe jest, iż wysunięte zostało oskarżenie kontaktów na tym tle tych polityków z jakimiś czynnikami w krajach Bliskiego Wschodu. *

*) Proces Bucharina, Rykowa i tow. zostanie omówiony w kronice za marzec, która się ukaże w następnym zeszycie.

*
* *
*

Rozpętany przez czynniki kierujące ZSRR terror pociągnął za sobą taki przerost gorliwości i niesłusznych denuncjacji i spowodował taki chaos wewnętrzny, iż nawet w kraju, gdzie władza opiera się na terrorze, stworzył stan niemożliwy do dalszego utrzymania. Chcąc położyć temu tamę Stalin spowodował uchwałę Centralnego Komitetu Partii, który obradował w okresie sesji Rady Najwyższej, potępiającą niekontrolowane objawy represji na podstawie nieprawdziwych i zbyt powierzchownych zarzutów. Co więcej, uchwała ta stwierdza, iż liczne czynniki wykonawcze na prowincji, chcąc zamaskować swój własny oportunizm polityczny, starały się przychlebić władzy przez nadmierną surowość, przechodzącą w karanie ludzi całkowicie niewinnych.

Uchwała ta świadczy z jednej strony o chęci Stalina położenia tamy zbyt gorliwości swoich podwładnych, a z drugiej strony należy do klasycznych jego chwytów taktycznych, polegających na przeczuciu odpowiedzialności za fakty dokonane, wywołujące rozgoryczenie dołów partyjnych, na rzekomą samowolę i bezprawie organów lokalnych. Praktycznie uchwała ta nie zmniejsza bynajmniej represji, gdyż w wyniku jej posyłały się nowe kary na winnych, tym razem, nieuzasadnionych represji, jak również rozpoczęły się nowe denuncjacje, idące obecnie w odmiennym kierunku, lecz dające w dalszym ciągu możliwość szacłowania i zastraszania aparatu wykonawczego.

Ze sprawą tą wiąże się również znana wymiana listów między Staliem a komsomolcem Iwanowem, w której Stalin sprecyzował dokładnie raz jeszcze swoją starą tezę o możliwości budowy socjalizmu w jednym państwie, przypominając, iż bynajmniej nie oznacza ona, aby wyrzekł się on idei szerzenia komunizmu na zewnątrz. Stalin stwierdził, iż definitywny triumf komunizmu nastąpić może jedynie w wyniku obalenia bariery kapitalizmu otaczającej państwo sowieckie oraz zrzęcznie połączył to z koniecznością wzmocnienia siły obronnej państwa sowieckiego, mającej uniemożliwić próby ze strony otoczenia faszystowskiego przeszkodzenia utrwaleniu się ustroju komunistycznego w ZSRR.

Ta enuncjacja Stalina miała na celu stworzenie miarodajnej interpretacji doktryny komunistycznej w chwili gdy w wyniku licznych czystek i procesów, w dziedzinie życia programowo-ideowego zapanała całkowita anarchia. Spróbował on w ten sposób sprecyzować zasadniczą różnicę poglądów swoich z trockizmem: oraz pogodzić hasła ekspansywne komunizmu z potrzebą wzmocnienia siły obronnej

państwa sowieckiego. Deklaracja ta miała poza tym wykazać oponentom wewnętrznym i zewnętrznym, iż Stalin nie wyrzekł się idei komunistycznej, a więc tendencji do forsowania światowej rewolucji komunistycznej i że obecnie po likwidacji starych i zasłużonych działaczy sowieckich pozostał takim samym „dobrym komunistą“ jak dawniej.

*

* *

Nieustający kryzys wewnętrzno-polityczny Sowietów pogłębiany jest występującymi coraz jaskrawiej niedomaganiem w dziedzinie gospodarczej, a zwłaszcza w produkcji przemysłowej. Rok 1937 był pierwszym od chwili rozpoczęcia pięcioletek rokiem, w którym zamiast stałego wzrostu wskaźników produkcji obserwować można jej zatrzymanie się, a nawet spadek. Biorąc pod uwagę uruchomienie w tym czasie nowych kopalń, zakładów przemysłowych i fabryk, trzeba dojść do wniosku, że wydajność poszczególnych działów przemysłu ulega ostatnio stałemu zmniejszeniu.

Jednocześnie obserwuje się, że plany i programy produkcji ulegają stałym zmianom in minus i w czasie ich wykonywania. Poza tym odnosi się wrażenie, że kierownicy życia gospodarczego ZSRR nie skryształizowali jeszcze planów i dróg wykonywania 3-ciej pięcioletki, i że pod tym względem panuje w sferach tych pewne niezdecydowanie, a nawet różnica poglądów.

Opublikowany ostatnio plan gospodarczy na 1938 r. jest wybitnie planem prowizorycznym, w szeregach punktów niejasny i niekompletny. Jak zwykle we wszystkich enuncjacjach oficjalnych prasa sowiecka stara się wykazać w celach propagandy zewnętrznej i wewnętrznej, że rok 1938 przyniesie dalszy wzrost produkcji. W rzeczywistości stan faktyczny przemysłu w roku 1937 pozwala sądzić raczej przeciwnie.

Byłoby błędem tłumaczyć wszystkie obecnie obserwowane niedomagania sowieckiego życia gospodarczego jako skutek czystki, która zdziesiątkowała kadry wykonawcze. Oczywiście brutalne usuwanie jak i aresztowanie a nawet rozstrzeliwanie administratorów i techników musi wywierać ujemny wpływ szczególnie na psychikę pracowników sowieckich. Jednakże sama czystka była zjawiskiem wtórnym, t. j. została spowodowana stwierdzanymi przez partię i rząd poważnymi niedomaganiem, nieudolnością administracji, względnie nawet jej skrępowaniem licznymi i sprzecznymi instrukcjami. Również nie należy tłumaczyć chronicznych niedomagań wyłącznie brakiem dowiadczeń sowieckiej administracji i niskim poziomem technicznym

kadr pracowniczych. W czasie realizacji pierwszej i drugiej pięcioletki kadry te nabyły pewne doświadczenie i wyrobiły się, a więc ich aparat gospodarczy powinien by był funkcjonować raczej lepiej, tymczasem działa on coraz gorzej i decydujące czynniki w państwie zmuszone były uciec się aż do gwałtownych i radykalnych represji, które ze swej strony tylko pogłębiły niedomagania.

Istotne przyczyny tych zjawisk leżą w błędach samego systemu gospodarczego, a nieudolność administracji i niedostateczne wyszkolenie kadr są wynikiem tego właśnie systemu.

Życie gospodarcze ZSRR opiera się i przeprowadza zgodnie z państwowym planem narodowo-gospodarczym, przy czym plan każdej jednostki jest nierozdzielną częścią planu ogólnopaństwowego. Na tle tym struktura gospodarcza państwa doprowadziła do absolutnej centralizacji i superetatyzmu. Począwszy od produkcji fabrycznej aż do najmniejszego sklepiku wszystkie czynności gospodarcze odbywać się muszą na podstawie i wedle norm planowych.

Cały przemysł został scentralizowany w kombinatach, trustach i zarządach naczelnych. Produkcja i zbyt danego przedsiębiorstwa musi być z góry przewidziana i zatwierdzona przez poszczególne wyższe instancje, które wypowiadają się również co do wszelkich ewentualnych odchyień od wykonania planu.

Zgodnie z obowiązującą doktryną sowiecką, produkcja wszystkich zakładów przemysłowych jest ze sobą ściśle powiązana i najmniejsze odchylenie w jednym z ogniw powoduje oddźwięk i wpływ na wszystkie inne, a w rezultacie na całość wykonania planu. Tak na przykład niewykonanie planu produkcji stali specjalnej spowodowało w ostatnich miesiącach r. z. przestoje w fabrykach łożysk kulkowych (zatrudniających notabene 25.000 robotników) i nie wykonanie przewidzianej produkcji. Niedostarczenie zaś przewidzianej ilości łożysk kulkowych spowodowało załamania się w produkcji traktorów i samochodów. Takich przykładów obserwować można w ZSRR tysiące, a powoduje to nieprodukcyjną stratę setek tysięcy godzin roboczych.

Poza tym budowa samych planów nosi już w zarodku szereg nieścisłości i błędów podważających ich wykonanie. Niektórzy dyrektorzy przedsiębiorstw dla przypodobania się władzy przeceniają w projektach planów produkcji możliwości swoich zakładów, inni natomiast przez zbytnią ostrożność nie doceniają ich. Przy tym kierownicy poszczególnych działów produkcyjnych podają zwykle swe możliwości wykonawcze w cyfrach brutto, t. j. nie uwzględniając braków, które w produkcji sowieckiej są nadmiernie wygórowane. W rezultacie powstają nowe odchylenia między planem a wykonaniem. Korektywy, które są przeprowadzane w projektach planowych przez

wyższe instytucje, są najczęściej bazowane na przesłankach teoretycznych, nie uwzględniających realnych warunków pracy przedsiębiorstw i zakładów.

Wszystko to razem powoduje, że plany opierają się na założeniach fałszywych, nie więc dziwnego, że w miarę ich realizacji powstają coraz to nowe odchylenia i trudności, powodujące nieprodukcyjną stratę czasu, oraz załamanie się obliczeń teoretycznych.

Ponieważ dyrektorzy przedsiębiorstw związani są pod odpowiedzialnością karną planami produkcji i nie mogą zmieniać ich na własną rękę, zmuszeni są uzyskiwać potrzebną ku temu zgodę drogą służbową po przez biurokratyczną hierarchię. Powoduje to zwiększenie do niebываłych rozmiarów biurokratycznej pisaniny, nagromadzenie korespondencyjnych papierów na wszystkich szczeblach administracji sowieckiej oraz przeładowanie urzędów centralnych sprawami drugo i trzeciorzędnyimi. Nie ma mowy w tych warunkach o otrzymaniu szybkiej decyzji i o elastycznym prowadzeniu przedsiębiorstw. Centralizacja powoduje olbrzymi rozrost personelu komisariatów ludowych *) oraz powódź wszelkiego rodzaju zarządzeń, regulaminów, instrukcji, nadzorów i kontroli, tym samym redukując do minimum inicjatywę poszczególnych dyrektorów przedsiębiorstw i doprowadzając ich rolę do zwykłych wykonawców, dbających przede wszystkim o formalną stronę urzędowania.

Celem przestrzegania ścisłego wykonania planu i zarządzeń władz centralnych rozbudowano w ZSRR organa kontroli partyjnej i fachowej, której znaczenie w życiu gospodarczym sowieckim jest decydujące, gdyż od jej sprawności zależą koszty własnej produkcji i jakość. Można nawet powiedzieć, że kontrola sowiecka zastępuje w pewnej mierze również i czynnik konkurencji świata kapitalistycznego. Aby jednak kontrola mogła wypełnić należycie te zadania musi posiadać fachowe i doświadczone kadry, których nie było dawniej, a nie ma tymbardziej obecnie po ostatnich wielkich czystkach. Poza tym zależność kontroli od administracji i czynników politycznych sprowadza jej rolę do czysto formalnej, często nawet negatywnej, powiększając jedynie przerost biurokratyczny.

Należy następnie zaznaczyć, że w sowieckich przedsiębiorstwach przemysłowych panuje specyficzny dualizm władzy. Dualizm ten polega na tym, że na wszystkich szczeblach, przedsiębiorstwa posiadają poza właściwymi przełożonymi technicznymi, jeszcze kierowników

*) Komisariatowi ciężkiego przemysłu naprzykład podlegają 33 zarządy główne, z których urząd przemysłu metalurgicznego zatrudnia ponad 500 urzędników.

partyjnych, zaczynając od organizatora partyjnego na dole, a kończąc na kierowniku organizacji partyjnej danego zakładu. Często zdarza się, że zarządzenia techniczno-administracyjne, potrzebne dla należytego wykonania planu nie pokrywają się z zarządzeniami organów partyjnych. Tak na przykład główny inżynier przedsiębiorstwa uważa za konieczne powiększenie personelu na pewien okres czasu, względnie zwiększenie zarobków niektórych pracowników, natomiast przedstawiciel zakładu sprzeciwia się, opierając się na odpowiednich ramowych okólnikach C. K. Partii. Należy zauważyć, że fabryczni reprezentanci partii nigdy prawie nie mają wykształcenia technicznego i do tego nastawieni są podejrzliwie do personelu inżynierskiego. W tych warunkach personel techniczny przedsiębiorstwa stale traci dużo energii i czasu na uzgadnianie poszczególnych, dyktowanych potrzebą życia fabrycznego zarządzeń. Oczywiście, że często dochodzi na tym tle do poważnych zaognień między kierownictwem technicznym, chociaż należącym wielokrotnie również do partii, a przedstawicielami aparatu partyjnego, co odbija się fatalnie na sprawności przedsiębiorstwa. Atmosfera strachu, intryg i donosicielstwa oraz osobistych porachunków sprzyja temu znakomicie.

Wykonanie planów natrafia więc na cały szereg nieprzewidzianych i niezależnych od kierownictwa przedsiębiorstw trudności, jeśli wziąć pod uwagę skomplikowaną procedurę administracji sowieckiej i wielką ilość wszelkiego rodzaju instrukcji.

Dzięki systemowi stałych czystek i represji za niewykonanie planów lub wadliwe funkcjonowanie przedsiębiorstw, w przemyśle sowieckim, jak zresztą i w innych gałęziach tamtejszego życia, panuje strach przed wszelką odpowiedzialnością, w rezultacie czego każdą najmniejszą decyzję przerzuca się na urzędy centralne i w ten sposób właściwe kierownictwo całym życiem gospodarczym spoczywa jedynie w rękę nielicznych władz na najwyższym szczeblu hierarchii partyjno-administracyjnej. Jeżeli w tych warunkach ta skomplikowana maszyna funkcjonuje jeszcze, zawdzięcza to temu, że poszczególni kierownicy nauczyli się nie liczenia się, o ile tego wymaga konieczność, z wydawanymi przez władze najwyższe zarządzeniami. Dyrektorzy przedsiębiorstw, naczelnicy głównych zarządów, a nawet komisarze ludowi stoją poprostu często przed koniecznością omijania niewykonalnych przepisów względnie szukania nielegalnych dróg, aby w danym zakładzie przemysłowym lub w dziale przemysłu zredukować przestoje i usprawnić produkcję. Na tym tle zrozumiała staje się łatwość oskarżania w procesach publicznych poszczególnych działaczy o czyny karalne, względnie o postępowanie wbrew rozporządzeniom

partii i rządu, z czego dopiero rozbudowuje się sprawy o szkodnictwo i zdradę.

Obserwacja życia sowieckiego pozwala na stwierdzenie, że to sam system gospodarczy i polityczny doprowadził do zdemoralizowania administracji sowieckiej przez przyzwyczajenie jej do niepraworządności i do nie przestrzegania zarządzeń, względnie do bezmyślnego i ślepego wykonywania doktrynalnych zleceń, chociażby kosztem celowości pracy. W tych warunkach, aby przez pewien czas móc lawirować bezkarnie między teoretycznymi zarządzeniami planowymi i wymogami życia, administrator sowiecki musi posiadać odpowiednie stosunki i poparcie w partii i administracji. W języku sowieckim istnieje nawet specjalne słowo „błat“, oznaczające umiejętność wykorzystania stosunków dla uzyskania potrzebnych świadczeń. Nie jest paradoksem twierdzenie, że właśnie dzięki stosunkom osobistym dyrekcji, dzięki temu „błatowi“ niejedno sowieckie przedsiębiorstwo przemysłowe może wypełnić choć w pewnym stopniu wymogi planów. Tak np. w pewnej fabryce wykonanie planu okazało się niemożliwe dzięki zbyt wczesnemu zużyciu się maszyn lub braku niezbędnych narzędzi. Ponieważ dostawa maszyn lub narzędzi została z góry planowo określona i podzielona między poszczególne inne zakłady, uzyskanie przez daną fabrykę nieprzewidzianych planem części wymiennych może być załatwione w szybkim tempie tylko dzięki osobistym stosunkom dyrekcji. W tym wypadku inny zakład przemysłowy nie dostaje tych maszyn, które były dla niego przewidziane, a więc praca w jednej z fabryk odbywa się kosztem niedomagań drugiej.

Atmosfera nieufności, podejrzeń, strachu oraz sztywność skomplikowanej biurokracji sowieckiej powodują, że w pogoni za wykazywaniem się wykonaniem planu i uniknięciem odpowiedzialności kierownicy przedsiębiorstw i odpowiedzialni technicy dbają głównie o uzyskanie za wszelką cenę formalnych cyfr planu, nie zwracając uwagi na pracę całości, jakość produkcji, a nawet na koszt własne. Wszystkie wymienione czynniki wpływają na jeszcze większą rozbieżność między planem a wykonaniem.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że ogólnie znane niepomyślnie objawy w przemyśle produkcji sowieckiej, jak duża ilość braku, niewykonanie asortymentu, niedbanie o wymagania klienteli, zbyt wczesne zużycie maszyn i narzędzi, wygórowane koszty własne produkcji itd. są bezpośrednimi skutkami wynikającymi ze struktury politycznej i systemu gospodarczego ZSRR. Te obserwowane obecnie i występujące ostatnio z taką jaskrawością zjawiska w przemyśle sowieckim nie były tak widoczne w czasie wykonywania pierwszej i dru-

giej pięciolatki, gdyż kolosalne inwestycje i system gründerstwa, oparty na inflacji, powodowały stały znaczny wzrost produkcji, tworząc pozory rzekomo dodatnich wyników sowieckiego systemu gospodarczego i maskując nurtujące już wówczas trudności.

Obecnie, gdy inwestycje te w większości zostały zrealizowane, a rząd sowiecki przystąpił do normalizacji swego życia gospodarczego, przemysł, zamiast wykazać harmonijną i pozytywną współpracę wszystkich swych ogniw, uwidacznia poważne luki i braki w jakości oraz sprawności produkcji, przy czym nic nie wskazuje, aby bez radykalnej zmiany systemu można było ten zasadniczy kryzys przemysłu sowieckiego usunąć i drogą normalną rozwijać nadal produkcję przemysłu sowieckiego.

awo

DZIAŁANIA WOJENNE NA DALEKIM WSCHODZIE

LUTY 1938 R.

Nowy 1938 rok zaznaczył się na Dalekim Wschodzie szeregiem zamachów terrorystycznych w Szanghaju, gdzie rzucono w koncesji międzynarodowej bomby na Japończyków i ich mienie oraz obrzucono granatami ręcznymi wojskowy oddział japoński. W związku z tym władze japońskie zmusiły zarząd koncesji międzynarodowej do wydania bardzo ostrych przeciwterrorystycznych zarządzeń i używały większe wpływy w zarządzie koncesji.

1-go stycznia eskadra samolotów japońskich, składająca się z 40 maszyn dokonała nalotu na Kanton, a na wyspach w rejonie Kantonu rozegrały się walki desantowych oddziałów japońskich z wojskami chińskimi.

Wojska japońskie, przeprowadzające operacje w prow. Szantung zajęły m. Tajan, znajdujące się na połowie drogi między Sinan i Jenczou.

W pierwszych dniach stycznia dowódca armii japońskiej w Chinach Północnych gen. Kita oświadczył w wywiadzie prasowym w Pekinie, że armia japońska jest gotowa współpracować z chińskim rządem prowizorycznym w Pekinie, który z czasem może przekształcić się w rząd stały. Zaznaczył on, że Japonia nie będzie utrzymywała przy tym rządzie swych doradców i wyraził nadzieję, że rząd pekiński uzna wszystkie zobowiązania międzynarodowe Chin.

Równocześnie powołano do życia w Nankinie tymczasowy autonomiczny rząd, który wydał manifest, że poprzednie rządy nankińskie oszukiwały i prowadziły do zguby naród chiński. Rząd ten ogłosił program, który streszczał się do następujących 5-ciu punktów: 1) zniesienie systemu jednopartyjnego, zlikwidowanie władzy Kuomintangu i wprowadzenie administracji, odpowiadającej potrzebom oraz życzeniom ludności, 2) powołanie do życia związku stowarzyszeń projapońskich, które mają być rozsiane po całych Chinach aby propagować współpracę japońsko-chińską i doprowadzić do trwałego pokoju między obu narodami, 3) zastosowanie ostrych środków przeciw antyjapońskim wystąpieniom, 4) podniesienie ogólnego

dobrobytu i rozbudowa przemysłu i 5) obsadzenie wszystkich stanowisk państwowych wybitnymi osobistościami spośród prawdziwie patriotycznych sfer chińskich.

Na specjalnym posiedzeniu rady wykonawczej Kuomintangu w pierwszych dniach stycznia zapadły uchwały rekonstrukcji centralnego rządu chińskiego. W następstwie tych uchwał marszałek Czang-Kai-Szek ustąpił ze stanowiska przewodniczącego rady, zachowując naczelne dowództwo chińskich sił zbrojnych. Premierem został minister skarbu Kung, wice-premierem gen. Czang-Czun, jeden z najdawniejszych współpracowników marsz. Czang-Kai-Szeka. Ministrem spraw wojskowych został mianowany gen. Pai-Czung-Si b. naczelnik prow. Kwangsi. Utworzono 2 nowe ministerstwa: propagandy i komunikacji. Zarządzono rozwiązanie narodowej rady gospodarczej oraz komisji odbudowy narodowej. Reorganizację przemysłu i gospodarki powierzono min. przemysłu Wong-Wen-Hao. Postanowiono udzielić amnestii wszystkim więźniom politycznym, których większość stanowią komuniści.

Jedno z czasopism japońskich politycznych zamieściło w pierwszych dniach stycznia wywiad z ministrem spraw wewnętrznych admirałem Suetsugu. Między innymi oświadczył on, że Chiny Północne potrzebują rządu o charakterze specjalnym, który się będzie liczył z obyczajami chińskimi i będzie oczywiście antykomunistyczny. Rządy w Pekinie i Nankinie połączą się później aby utworzyć chiński rząd ogólny. Minister oświadczył, że Chiny, Japonia i Mandżukuo muszą utworzyć wspólny blok polityczny, gospodarczy i ideologiczny. Ażeby ostatecznie złamać opór Chin — oświadczył w tym wywiadzie min. Suetsugu — trzeba bezwzględnie wstrzymać angielską pomoc udzielaną Chinom, chociażby kosztem wojny. Co się tyczy rasy żółtej, to zdaniem ministra, zapanuje ona nad rasą białą w Azji, której koniec hegemonii zainauguruje prawdziwą erę sprawiedliwości i humanitaryzmu.

Wywiad ten, a szczególnie ustęp dotyczący interesów europejskich na Dalekim Wschodzie, wywołał ogromne wrażenie wśród mocarstw europejskich, które poczyniły odpowiednie dēmarches u rządu tokijskiego w tej sprawie. Rząd japoński zmuszony był dementować wspomniane wyżej oświadczenia swego ministra spraw wewnętrznych i tuszować ujemne wrażenie i zaniepokojenie, jakie sprawa ta wywołała w Europie.

W początkach stycznia, ofensywa japońska w prow. Szantung rozwijała się pomyślnie, przyczem ówczesne operacje japońskie prowadzone były głównie wzdłuż linii kolejowych Tjen-Tsin — Pukou i Pekin — Hankou oraz wzdłuż kolei lunghajskiej. 4. I. lotnictwo japońskie zbombardowało w Hankou główną bazę lotnictwa chiń-

skiego, obsługiwaną przez lotników sowieckich i zniszczyło dużo aparatów.

Na froncie południowym w okolicy Hangezou Chińczycy skoncentrowali około 15 dywizyj i zatrzymali posuwanie się wojsk japońskich w kierunku Chin południowych oraz rozpoczęli akcję dywersyjną w tym rejonie przez co związały siły japońskie i zmusili do przetrzucenia części oddziałów japońskich, operujących w prow. Szantung.

6-go stycznia odbyło się w Tokio posiedzenie rady ministrów poświęcone sprawie propozycji chińskich o wszczęcie rokowań pokojowych. Komunikat wydany po tym posiedzeniu głosił między innymi, że dopóki Chińczycy nie wykażą jasno szczerego zamiaru naprawy swych błędów, to Japończycy będą kontynuowali działania wojenne do chwili osiągnięcia swego ostatecznego celu.

W związku z oświadczeniem ambasadora japońskiego w Chinach Kawagoe, który miał się wyrazić, że Japonia nie uznaje już rządu chińskiego, przebywającego w Czung-Kingu, rząd chiński zaprotestował energicznie przeciwko temu w Tokio, grożąc zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Japonia odpowiedziała za pośrednictwem ambasadora niemieckiego Trautmanna, który był pośrednikiem w rozmowach pokojowych z rządem chińskim, że w razie dalszego stawiania oporu rząd japoński będzie musiał formalnie wypowiedzieć wojnę Chinom, co w konsekwencji dałoby jeszcze gorsze rezultaty dla Chin i pozbawiłoby Chiny wszelkiej pomocy angielskiej i amerykańskiej.

9. I. odbyło się wspólne posiedzenie japońskiej rady ministrów i cesarskiej kwatery głównej, na którym postanowiono, że Japonia nie zmieni swego stanowiska i będzie prowadziła nadal operacje wojskowe w celu usunięcia obecnego rządu chińskiego, w którym dominują nastroje antyjapońskie.

Premier ks. Kono następnego dnia zatwierdził i ogłosił czteroletni program reform narodowych, który przewiduje reorganizację wychowania narodowego, zwiększenie siły produkcyjnej narodu w drodze racjonalizacji przemysłu dla stawienia czoła wzrastającym koniecznościom obrony narodowej, nowy podział obciążeń skarbowych i społecznych celem ochrony drobnego handlu i przemysłu, oraz rozwój ducha poświęcenia wśród ludności itp.

11 stycznia odbyła się w Tokio wielka konferencja rady cesarskiej pod przewodnictwem cesarza Hirohito. O wielkim znaczeniu tej konferencji świadczy fakt, że dotychczas odbyły się tylko 3 takie konferencje, a mianowicie: w 1894 r. w czasie wojny chińsko-japońskiej, następnie w 1904 r. przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej i ostatnia w 1914 r. przed wypowiedzeniem wojny Niemcom.

Rada cesarska zatwierdziła uchwałę gabinetu kontynuowania działań wojennych w Chinach wszelkimi środkami aż do zwycięstwa, postanowiła wyznaczyć marszałkowi Czang-Kai-Szekowi ostateczny termin przyjęcia propozycji pokojowych, przedstawionych w grudniu zeszłego roku za pośrednictwem ambasadora niemieckiego, oraz uchwaliła odwołanie ambasadora japońskiego z Chin.

Deklaracja rządowa w sprawie polityki japońskiej wobec Chin została ogłoszona w dniu 16 stycznia. Deklaracja ta głosiła, że nawet i po zdobyciu Nankinu rząd japoński okazywał cierpliwość, pragnąc umożliwić rządowi chińskiemu zrewidowanie jego stanowiska, co jednakże nie nastąpiło. Wobec tego rząd japoński postanowił, że odtąd nie będzie miał do czynienia z tym rządem i będzie oczekiwał na powstanie i rozwój nowego regime'u w Chinach, który mógłby wytworzyć harmonijną współpracę z Japonią. Decyzja ta nie wprowadza żadnych zmian do polityki rządu japońskiego, który nadal będzie przestrzegał suwerenności i integralności rządu chińskiego oraz słusznych interesów mocarstw.

W połowie stycznia Japończycy dokonali największego ataku lotniczego w historii lotnictwa. 166 samolotów zrzuciło tysiące bomb na szereg miejscowości w Chinach Południowych i zdołało przerwać większość linii komunikacyjnych między Hong-Kongiem a Kantonem. Ofiary i straty materialne były bardzo duże. Równocześnie rozpoczęła się kontrofensywa chińska na wszystkich frontach, a głównie w okolicy Hangezou i Wuhu, gdzie Chińczycy osiągnęli pewne sukcesy. Jednakże Japończycy zdołali powstrzymać natarcie chińskie i wzięli w swoje ręce inicjatywę działań wojennych, a szczególnie w rejonie Suczou, gdzie zostały skoncentrowane bardzo duże siły zarówno chińskie jak i japońskie, gdyż w tym właśnie miejscu wojska japońskie, operujące wzdłuż linii kolejowych Tjen-Tsin — Pukou i Pekin — Hankou usiłowały połączyć swe oddziały, prowadzące natarcie od południa i od północy.

Marszałek Czang-Kai-Szek skoncentrował w tym rejonie duże siły, które obliczano na 300—400 tys., a to celem niedopuszczenia do połączenia się operujących oddziałów japońskich z północy i południa.

19 stycznia premier japoński zaprosił do siebie przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych i zapoznał ich z sytuacją aktualną, oraz omówił deklarację rządową, prosząc o pełne poparcie dla poczynąń rządowych. Wszystkie stronnictwa polityczne, nie wyłączając socjalistów, całkowiec aprobowaly poczynania rządu i obiecały poparcie w parlamencie.

22 stycznia nastąpiło otwarcie obrad parlamentu, w czasie których premier wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając niezmien-

ność polityki japońskiej, zmierzającej do zbudowania na Dalekim Wschodzie stałego pokoju, opartego na ścisłej współpracy Japonii, Mandżukuo i Chin. Obecnie, mówił premier, jesteśmy świadkami powstawania nowego ustroju Chin, mającego realnie współpracować z Japonią i zamierzającego naprawić stosunki chińsko-japońskie w celu odbudowy Chin. Misja Japonii, jako siły stabilizacyjnej w Azji Wschodniej, jest ogromna i nakłada ona duże obowiązki i ofiary co wymaga zupełnie specjalnego budżetu wojkowego, gdyż zakończenie konfliktu jest jeszcze dalekie. Budżet ten ma wynosić 4 miliardy yen.

Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych Hirota, który uczynił krótki przegląd polityki zagranicznej Japonii i wspominał o warunkach pokojowych zaproponowanych Czang-Kai-Szekowi, które obejmują: 1) współpracę Chin z Japonią i Mandżukuo przeciwko komunizmowi, 2) ustanowienie stref neutralnych, 3) porozumienie gospodarcze między Japonią, Chinami i Mandżukuo, i 4) wypłacenie odszkodowania Japonii.

Mówiąc o stosunkach japońsko-angielskich min. Hirota podkreślił z zadowoleniem pomyślnie ich układanie się i załatwienie incydentów, jakie miały miejsce w czasie konfliktu japońsko-chińskiego.

W końcu stycznia japońska kwatera główna w Chinach została przeniesiona do Pekinu co pozwoliło na ścislejszą współpracę dowództwa japońskiego z nowym rządem chińskim, który ukończył swą organizację. Rząd ten składa się z komisji ustawodawczej, wykonawczej i prawnej. Komisja ustawodawcza posiada najszersze zadania. Do jej kompetencji należą poza pracą ustawodawczą również budżet państwowy oraz kwestie wypowiedzenia wojny i zawierania pokoju. Komisja wykonawcza zarządza sprawami polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz finansami, przemysłem, oświatą i komunikacją.

Z dniem 1 lutego zostaje otwarty chiński bank federalny, którego kapitał zakładowy i akcje zostały podzielone pomiędzy rządem a 8 bankami chińskimi.

W końcu stycznia autonomiczny rząd wschodniego Hopei połączył się z prowizorycznym rządem republiki chińskiej w Pekinie.

Równocześnie premier japoński oświadczył w parlamencie, iż widzi konieczność utworzenia nowego organu, podległego bezpośrednio gabinetowi a mającego na celu unifikację japońskiej polityki w Chinach oraz utrzymywanie stosunków między rządem japońskim a prowizorycznym rządem chińskim w Pekinie w dziedzinie politycznej, dyplomatycznej, gospodarczej i kulturalnej.

W ostatnich dniach stycznia sytuacja na froncie przedstawiała się w ten sposób, że koncentracja chińska i japońska w rejonie Su-

czou osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Po usiłowaniach japońskich połączenia frontu północnego z południowym wzdłuż linii kolejowych Tjen-Tsin — Pukou od połowy mniejwięcej stycznia nie udało się Japończykom posunąć naprzód, a to dzięki udanemu manewrowaniu oddziałów marszałka Czang-Kai-Szeka, którego gros sił zostało skoncentrowane w rejonie Kaifeng — Czeng-Czu.

Charakterystyczne jest ugrupowanie wojsk chińskich, gdzie na pierwszy ogień wysuwane są najmniej wartościowe oddziały prowincjonalne z zadaniem opóźniania natarcia japońskiego. Siły jakościowo lepsze znajdują się w drugiej linii w rej. Suczou pod dowództwem gen. Li-Czung-Jena i dopiero najbardziej wartościowe oddziały chińskie, pozostające pod bezpośrednim dowództwem marsz. Czang-Kai-Szeka znajdują się w trzeciej linii w rej. Kaifeng — Czeng-Czu.

W ten sposób pomimo znacznej przewagi technicznej i moralnej armii japońskiej nie udało się jej do końca stycznia osiągnąć połączenia odcinków północnego z południowym i odległość pomiędzy tymi dwoma frontami wynosi około 250 klm. Wyżej omówione ugrupowania wojsk chińskich i japońskich w rejonie Suczou i znaczna ich liczebność, niespotykana bodaj dotychczas w wojnie chińsko-japońskiej, wskazują na ważność i znaczenie operacyj wojennych rozgrywających się w tym rejonie.

W pierwszych dniach lutego wojska japońskie rozpoczęły niespodzianie akcję przeciwko Kantonowi przy pomocy desantów wojskowych oraz większej ilości hydroplanów. Równocześnie z tą akcją w samym Kantonie wybuchły poważne rozruchy, skierowane przeciwko rządowi marszałka Czang-Kai-Szeka oraz dygnitarzom komunistycznym. Ruch ten był popierany przez duży odłam społeczeństwa chińskiego niezadowolony z polityki marszałka Czang-Kai-Szeka i wpływów komunistycznych w rządzie chińskim. Uwidoczniła się w tym wypadku duża ilość zwolenników dojścia do porozumienia z Japonią i zaprzestania działań wojennych.

W związku z atakiem japońskim i rewoltą od wewnątrz, w Kantonie zapanowała panika podobna do tej, jaka była przy zdobywaniu Szanghaju i ogromna ilość ludności opuściła Kanton, skierowując się bądź w głąb Chin, bądź też do angielskiej strefy Hong-Kongu. Jednakże przedstawicielom marszałka Czang-Kai-Szeka udało się opanować sytuację w Kantonie i po aresztowaniu 2 tysięcy spiskowców rewolta została stłumiona.

Również oddziałom wojskowym japońskim nie udało się wysadzić większego desantu na ląd, a artyleria nadbrzeżna chińska skutecznie odparła próbę operacyj japońskich na Kanton.

Równocześnie Japończycy wznowili koncentryczne natarcie w prow. Szantung, które doprowadziło do przełamania frontu chińskiego i zajęcia szeregu miejscowości na linii kolejowej Pukou — Tjen-Tsin począwszy od m. Pengpu. Zwycięstwo to i przełamanie frontu chińskiego dało Japończykom większą swobodę ruchów zarówno w kierunku Suczou jak i wzdłuż linii kolejowej Lunghai.

Rozpoczęta w dniu 8 lutego kontrofensywa chińska w tym rejonie załamała się odrazu. Natomiast wojska japońskie rozpoczęły jednocześnie natarcie na froncie północno-chińskim w południowej części Hopei, wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou oraz drogi górskiej, prowadzącej na wschód. Na linii kolejowej Japończycy skoncentrowali poważne siły w okolicach m. Czangte i posunęli się wzdłuż toru kolejowego.

Dla wywołania dywersji w działaniach wojennych, toczących się na linii kolejowej Lunghai, wojska chińskie ponowiły natarcia w rejonie Hangezou i Wuhu. Jednakże wojska japońskie zdołały odeprzeć tą dywersję i w dalszym ciągu skoncentrowały swe główne wysiłki wzdłuż kolei lunghajskiej, gdzie rozgorzała w połowie lutego największa bitwa od chwili wybuchu konfliktu chińsko-japońskiego. Wojska japońskie, które wyruszyły z Czangte w kierunku południowym wzdłuż toru kolejowego Pekin — Hankou, w północnej części prow. Honan otoczyły ponad 20 tys. wojsk chińskich, odcinając im odwrót na południe. Oddziały japońskie po gwałtownych walkach wzdłuż linii kolejowych Tjen-Tsin — Pukou doszły do rzeki Hwai-Ho. Jednocześnie nacierające z północy wzdłuż linii Pekin — Hankou oddziały japońskie zajęły położoną na północ od Singnian stację Kautsun. Singnian leży w odległości zaledwie 120 klm. od Czeng-Czau, gdzie linia kolejowa Pekin — Hankou przecina kolej lunghajską. Inne oddziały japońskie posunęły się w kierunku na Kaifeng.

Pomimo sukcesów japońskich na tym froncie oddziały chińskie podjęły ponowne przeciwnatarcie i w zaciekłych walkach m. Tsinning i Pengpu parokrotnie przechodziły z rąk do rąk, ostatecznie jednak pozostały w rękach japońskich, jak również m. Singnian na linii Pekin — Hankou.

18 lutego na nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu japońskiego postanowiono ogłosić mobilizację oraz zastąpić częściowo oddziały wojskowe, przebywające na froncie przez oddziały pozostające dotychczas w kraju. Również nastąpiła zmiana na stanowisku głównodowodzącego wojskami japońskimi w Chinach, a mianowicie na miejsce odwołanego do Tokio gen. Matsui został mianowany gen. Hata dowódca armii japońskiej w Korei. Przyczyną tej zmiany była sytuacja w dolinie rzeki Jang-Tse-Kiang, wymagająca od do-

wódcy armii dużych zdolności dyplomatycznych ze względu na liczne i poważne interesy obcych mocarstw. Gen. Matsui znany był z nieustępliwego stanowiska w stosunku do cudzoziemców i częściowego nieliczenia się z instrukcjami swego rządu, co wywołało szereg komplikacyj o charakterze międzynarodowym. Gen. Matsui jest przewidziany na stanowisko ambasadora przy rządzie chińskim.

20 lutego oprócz natarcia japońskiego wzdłuż linii kolejowych Tjen-Tsin — Pukou i Pekin — Hankou, gdzie wojska japońskie zbliżyły się do Czengczou i Suczou, będących stacjami węzłowymi, — rozpoczęło się wielkie natarcie Japończyków w prowincjach północno-zachodnich. W prow. Szansi Japończycy trzema kolumnami wyruszyli na południe. Kolumna prawo-skrzydłowa zajęła m. Fengjang, kolumna środkowa — Linfeng, siedzibę rządu lokalnego w prow. Szansi, osiągając m. Czajhsiu. Kolumna lewoskrzydłowa posunęła się wzdłuż grzbietu górskiego Taihan, równolegle do kolei Pekin — Hankou w kierunku na Tungyanghuan.

Wojska japońskie walczące w prow. Szansi, po ostatnich operacjach w dniu 23 lutego otoczyły 200-tysięczną armię chińską w południowo-wschodniej części tej prowincji. W prow. Szantung wojska japońskie poczyniły dalsze postępy, oczyszczając w końcu lutego prowincję od resztek oddziałów chińskich i zajmując końcową stację kolei lunghajskiej m. Haiczou.

W końcu lutego samoloty chińskie dokonały nalotu na stolicę Formozy, gdzie zrzuciły większą ilość bomb, przy czym zniszczyły większą ilość samolotów japońskich w stolicy wyspy m. Taihoku. Naloty te Chińczycy powtarzali kilkakrotnie. Jako odwet lotnictwo japońskie zbombardowało szereg miast w prow. Kwantung.

25 lutego wojska japońskie przeszły do generalnego ataku na linię kol. Tatung — Puczou w północnej części prow. Szansi o 100 klm. od m. Tajuan, zaś oddziały przeprowadzające operacje wzdłuż południowej części linii Pekin — Hankou zajęły wszystkie najważniejsze punkty strategiczne w prow. Honan na północ od Żółtej rzeki. Zajęte zostało również ważne strategicznie m. Weih sien w prow. Szansi.

W ostatnim dniu lutego po zaciętych walkach wojska japońskie przełamały opór chiński pod Lingsien w prow. Szansi i sforsowały przełęcz tejże nazwy, zadając dużą klęskę wojskom chińskim.

W końcu lutego ukazał się w Hankou oficjalny komunikat o utworzeniu przy chińskiej radzie wojennej oddziału politycznego, którego kierownictwo objął Czu-En-Lai członek centralnego komitetu komunistycznej partii Chin. Nominacja ta oznacza, że marszałek Czang-Kai-Szek za udzieloną mu przez Sowiety pomoc techniczną zgodził się na dalsze skomunizowanie armii chińskiej i zreor-

ganizowanie jej na wzór czerwonej armii sowieckiej. Poza udzieleną przez Sowiety w ostatnim miesiącu większą pomocą w dostawach materiału wojennego (wymieniana jest cyfra 200 samolotów i 600 samochodów poza amunicją), na specjalną uwagę zasługuje fakt, iż w ogólnym wykazie dostaw zagranicznych sprzętu wojennego pierwsze miejsce zajmują Niemcy. Tak samo pomimo zaprzeczeń ze strony chińskiej niemiecka misja wojskowa przy armii chińskiej pod kierownictwem gen. Falkenhausena urządzuje do dziś dnia, co zresztą spowodowało wysłanie noty protestacyjnej japońskiej do rządu niemieckiego.

21 lutego rząd niemiecki uznał de jure państwo Mandżukuo, co wywołało protest rządu chińskiego w Berlinie, pozostawiony przez rząd niemiecki bez odpowiedzi.

Według wiadomości z ostatnich dni, marszałek Czang-Kai-Szek miał poważnie zachorować na tle komplikacji spowodowanych przez starą ranę, otrzymaną jeszcze podczas puczu w Sian-Fu, gdy był więziony przez zbuntowanych generałów. Prasa japońska naświetlała pogłoskę w tym kierunku, że przyczyną zamierzonego ustąpienia marsz. Czang-Kai-Szeka jest nie choroba, lecz utrata popularności zarówno wśród ludności cywilnej jak i w wojsku, a to wskutek niepowodzeń na froncie oraz zbytniego zbliżenia się marszałka do Sowieców, których wpływy rosną w Chinach z dniem każdym.

Trwające od kilku miesięcy rokowania między rządem sowieckim i chińskim miały doprowadzić do ostatecznego porozumienia w sprawie Mongolii Zewnętrznej. Na zasadzie tej umowy podpisanej przez specjalnego delegata marsz. Czang-Kai-Szeka, Mongolia Zewnętrzna, stanowiąca olbrzymie rezerwy zarówno pod względem materiału ludzkiego jak i zapasów wojennych, przejdzie definitywnie pod panowanie chińskie z tym, że rząd moskiewski posiadać będzie w stolicy Ulan-Bator swego posła, który będzie równocześnie członkiem i doradcą rządu mongolskiego. Dotychczas Mongolia Zewnętrzna, stanowiąca de nomine integralną część republiki chińskiej, faktycznie znajdowała się całkowicie pod wpływem i rządem Sowieców. Równocześnie rząd sowiecki przyznać miał rządowi chińskiemu kredyt wojenny w kwocie 200 milionów rubli złotem, w zamian za to, rząd chiński udzielił szeregu koncesji gospodarczych na swym obecnym terytorium.

Odstąpienie Mongolii Zewnętrznej Chinom ma to znaczenie, że oprócz cennej pomocy wojskowej, jakiej kraj ten może udzielić Chinom, tranzakcja ta nie narusza formalnie poprawnych dotąd stosunków sowiecko-japońskich, gdyż nie oznacza ona faktycznej interwencji Z. S. R. R. po stronie chińskiej. Rząd sowiecki dokłada obecnie starań, aby w fazie działań wojennych japońsko-chińskich

nie dać Japonii pretekstu do wywołania nowej wojny rosyjsko-japońskiej, do której w tej chwili nie jest przygotowany z uwagi na swą sytuację wewnętrzną, a z drugiej zaś strony jest przekonany, że przedłużanie się konfliktu japońsko-chińskiego osłabia zarówno Japonię jak i Chiny, na czym może tylko skorzystać Z. S. R. R.

Na zakończenie należy omówić sprawę konfliktu japońsko-chińskiego na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów w pierwszych dniach lutego br.

Sprawa ta na ostatniej sesji Ligi była odraczana kilkakrotnie, a to z powodu trudności ustalenia tekstu rezolucji ligowej, która miała dać aprobatę Ligi na indywidualną pomoc mocarstw dla Chin.

W wielkiej tajemnicy poza normalną procedurą ligową i wbrew paktowi Ligi, delegacje Z. S. R., Francji i Wielkiej Brytanii wspólnie z delegacją chińską opracowały tekst rezolucji w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie, którą Rada Ligi miała znaleźć na swym stole obrad, celem przyjęcia jej bez zmian. Na posiedzeniu poufnym w dniu 1 lutego, poprzedzającym zazwyczaj posiedzenia publiczne, przeciwstawili się tekstowi rezolucji przedstawiciele Peru i Equadoru oraz delegat Polski min. Komarnicki, który oświadczył, że wstrzyma się od głosowania, przyczym umotywowanie poda do publicznej wiadomości na jawnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

Stanowisko delgata polskiego było wyrazem opinii Rządu Polskiego, że Liga Narodów jako organizacja państw suwerennych musi szanować reguły swojej procedury i że ujawniające się tendencje wielkich mocarstw do narzucania organom Ligi gotowych formuł, ustalonych w szczupłym gronie na boku, są sprzeczne z zasadą równości państw. Państwa zainteresowane w jakiejś konkretnej sprawie mają zawsze możliwość odrębnego porozumienia, natomiast zasłanianie gry własnych interesów instytucją Ligi Narodów może stwarzać niebezpieczne precedensy.

Stanowisko delegata polskiego było logicznym następstwem wstrzymania się Polski od głosowania w czasie październikowej sesji Ligi Narodów nad rezolucją, w której Liga Narodów, pozostawiając mocarstwom wolną rękę w akcji pomocy dla Chin, przelewała w ten sposób sugestie w sprawie zatargu na Dalekim Wschodzie na rzecz kilku mocarstw. Wohec ponownego ujawnienia się tych samych tendencji, delegacja polska uważała za konieczne stwierdzić przez sam fakt wstrzymania się od głosowania, że Polska nie może uważać się za związaną ani prawnie ani moralnie z rezolucją przedstawioną w Lidze Narodów przez Anglię, Francję i Sowiety.

Inicjatywa całej tej sprawy wyszła ze strony sowieckiej, która chciała w ten sposób uzyskać formalny tytuł uchwały Ligi Narodów

dla swej interwencji w konflikcie japońsko-chińskim przy pomocy dostarczania Chinom broni i amunicji.

Na plenarnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów projekt rezolucji, zalecającej udzielenie poparcia moralnego Chinom i powstrzymanie się od wszelkiej akcji, mogącej osłabić siłę odporną Chin, został poddany pod głosowanie.

Delegat Equadoru głosował za rezolucją, zastrzegając się przeciwko niewłaściwej procedurze. Powstrzymali się od głosowania delegaci Peru i Polski, przy czym ten ostatni złożył następujące oświadczenie: „Znajdujemy się w obliczu projektu rezolucji, która została przygotowana i opracowana w łonie pewnej grupy państw. Nie chcąc nalegać zbyt na procedurę, zastosowaną przy przygotowaniu tego tekstu, a mogącą poważnie zmniejszyć rolę Rady jako zbiorowego organu współpracy międzynarodowej oraz nie wdając się w istotę samego konfliktu chińsko-japońskiego — nie mógłbym zgodnie z ogólnymi wytycznymi polityki mego Rządu przyłączyć się do rezolucji, dającej z góry poparcie Ligi Narodów w każdej akcji przedsięwziętej poza Ligą przez jedno państwo lub przez kilka państw.

Aby ułatwić zrozumienie obiekcji mego Rządu, skierowanych wyłącznie przeciw metodzie, zastosowanej w danym sporze i nie dotyczących absolutnie istoty tego poważnego zatargu — pozwalam sobie powołać się na moją deklarację, złożoną 5. X. 1937 r. na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów, gdy powstrzymałem się od głosowania z rezolucją przytoczoną w obecnym projekcie.

Z drugiej strony stwierdzam, że kraj, który reprezentuję, śledzi z największą sympatią wszystkie wysiłki, zmierzające do przywrócenia spokoju na Dalekim Wschodzie.

Ze względów, które przedstawiłem, powstrzymam się od głosowania“.

W wyniku dyskusji przewodniczący oznajmił, że rezolucja została przyjęta przy powstrzymaniu się od głosu delegatów Polski i Peru.

Kazimierz Węzyk

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

LUTY 1938 R.

„Myśl Polska“ Nr 4. *W. Bączkowski* („Problem problemów polskich“) widzi dwa zespoły zjawisk, określających aktualną sytuację polską w świecie: relatywne kurczenie się Polski na tle wzrastających perspektyw ekspansji rosyjskiej i akcji scaleniowej świata germańskiego — oraz — narastanie dogodnej koniunktury dla prób rozwiązań zagadnienia Polski pomiędzy Niemcami a Rosją. „Całokształt sytuacji Polski streścić można w jednym zdaniu: zbliżamy się do dziejowej szansy rozwiązania najbardziej kapitalnego zagadnienia Polski, duszącej się w korytarzu niemieckorosyjskim. „W tych warunkach, zdaniem autora: „Sprawa narodowego charakteru Polaków i odważnej mądrości kierowników życia polskiego — to problem problemów polskich dnia dzisiejszego“. Piętnując agentury pacyfizmu, bierności i tchórzostwa, ukryte za frazesem rozwagi i odpowiedzialności, podpisując się na tezach memoriału Z. Krasieńskiego do Napoleona III o rozkładowych elementach Rosji — stwierdza autor, że nadechdzi już czas, gdy zobaczymy, do czego jest zdolne nasze pokolenie. „Losy Polski decydują się dziś i dziś już Opatrzność układa wyroki polskie... Musimy dziś uprzędzić to, co nieodparcie przyjdzie wówczas, gdy wróg znowu odzyska siły. Musimy się zdobyć na wielki plan i na pełny udział w przemianach światowych, bo tylko w wielkiej pracy i w wielkim planie leży źródło naszej wielkości, bez której nie ma Polski ani małej ani wielkiej. Jest to wzniosły i tragiczny zarazem los Polski: być wielką lub utracić wolność“. — *F. Żaltora* („Wiegier-Polak“) uwypukla najistotniejsze wydarzenia historyczne na Węgrzech po roku 1918 i ich reperkursje polityczne w Europie środkowej, podkreśla przy tym twórczą rolę polityczną tradycyjnych węzłów przyjaźni łączących Polskę i Węgry od tyłu stuleci. Nawiązując do ostatniej wizyty J. W. Regenta Horthy'ego w Polsce, pisze autor: „Podczas wizyt serdecznych i po wizytach przy sztandarach i wieńcach, czy bez — zawsze musimy pamiętać o prawdzie, którą Worcell w tych pięknych słowach zawarł: „Węgry i Polska, to dwa wieku-

iste dęby, każdy z nich wystrzelił pniem osobnym i odrębnym, ale ich korzenie szeroko rozłożone pod powierzchnią ziemi splątały się i zrosły nieświadomie. Stąd byt i czerstwość jednego jest drugiego warunkiem życia i zdrowia". — *Janusz Stępowski* („Wyprawa polska na Morze Czarne w 1863—4 roku") daje garść informacji o projekcie zorganizowania floty narodowej, złożonym przez Władysława Zbyszewskiego ks. Władysławowi Czartoryskiemu a za jego pośrednictwem Rządowi Narodowemu w Warszawie w pierwszym roku powstania styczniowego — oraz o próbach realizacji tego projektu przez przygotowywanie wyprawy czarnomorskiej, niestety nieudanej na przełomie 1863/4 roku. — *Alfred Łaszowski* wypowiada się na temat istotny karierowiczostwa („Kto jest karierowiczem"). Radzi ostrożność w sądach ponieważ w toku dążenia do władzy niepodobna orzec, jakie motywy wysuwają się na pierwszy plan. „Zawiedzionych ambicji nie da się pokryć deklamacją o niezłomnej postawie moralnej — to trudno i darmo... Jeżeli ci ktoś powie karierowicz, nie bój się i nie wstydz, odpowiedz przekornie, że tak, że chcesz się wybić własną pracą i wszysko ci jedno co kto o tym myśli"... Łatwo zwalczać karierowiczostwo drugiej klasy (gra o pieniądze w przeciwieństwie do gry o idee historyczne), trudniej kwestionować dążenia ludzi ambitnych, lecz czystych moralnie. Bronimy ich dzisiaj przed demagogicznym pomieszaniem pojęć i wartości współczesnego świata. — *Stan. Piolun-Noyszewski* („Żeromski pod okupacją Z. N. P. kij w mrowisku wielkiej zmywy") przypomina właściwe nastawienie wielkiego pisarza do sprawy „rewolucji dla rewolucji", cytując wyjątek z „Elegij" Żeromskiego następującej treści: „Oświadczam krótko, iż nie byłem zwolennikiem rewolucji czyli mordowania ludzi z racji rzeczy, dóbr i pieniędzy". — Spośród recenzji na uwagę zasługuje omówienie książki Lwa Trockiego pt. „Zbrodnie Stalina" (Instytut wydawniczy Biblioteka Polska) w tłumaczeniu polskim i z przedmową Tadeusza Teslara.

„Nasza Przyszłość" (Styczeń 1938.) Komitet szerzenia kultu Królowej Jadwigi („Na drodze do kanonizacji Królowej Jadwigi") motywuje konieczność kanonizacji Królowej Jadwigi. Sekcja dla spraw zagranicznych Związku Polskiej Myśli Państwowej („Pierwszy Polski minister Spraw Zagranicznych") podnosi, że Minister Józef Beck jest właściwie dopiero pierwszym prawdziwym Ministrem Spraw Zagranicznych w Polsce odrodzonej, gdyż jego poprzednicy, którym sekcja przyznaje zresztą i zasługi i szczerę starania, byli tylko ambasadorami polsko-francuskiego przymierza. „Przyszedł Minister Beck i sprawa od podstaw się zmieniła".

1) Utrzymując przymierze z Francją ale na poziomie już równo-

rzędnego partnera, weszła Polska w bezpośredni kontakt samodzielny z różnymi innymi mocarstwami, poczynając od traktatów nie-agresji z Niemcami i Rosją, a kończąc na sukcesach w Londynie. (Tu przypomina posunięcia Ministra Becka przy współdziałaniu państw mniejszych.) 2) Nastąpiło zerwanie w sposób śmiały i zdecydowany z narzuconymi formami kontroli międzynarodowej. 3) Wejście Polski w stadium najbliższego myślenia o sobie oraz akcji planowych, kładących podwaliny pod konstruktywną politykę zagraniczną. W zakończeniu sekcja zwraca uwagę na pewne zasadnicze wytyczne polskiej racji stanu. — Redaktor *Jan Bobrzyński* wypowiada się na temat polityki w stosunku do ludności ukraińskiej względnie rusińskiej w Państwie Polskim. („Wzgórze św. Jura a legenda Wołynia“). Redakcja rozprawia się z głosami prasy prawicowej występującej przeciw artykułom polemicznym „Naszej Przyszłości“ na temat akcji judaizmu światowego. (Antysemita. Na marginesie walk z podświadomymi popieraczami obcych agentur“.) — Ponadto następujące artykuły: „Po podróżach ministra Delbosa“ *Włodzimierz hr. Bem de Cosbah*; „Istota kwestii słowackiej“, *Franciszek Unger*; „Drogi zbliżenia polsko-białoruskiego“, *Piotr Lastówka* i „Falszywy mesjanizm groźbą dla świata“, *Józef St. Czarnecki*.

„Biuletyn Polcko-Ukraiński“. Nr 7. *Joachim Wołoszynowski* („Jak rozwiązać zagadnienie polsko-ukraińskie“) odpowiada z kolei na ankietę rozpisaną w tej sprawie przez Biuletyn. Autor zwraca uwagę na uporczywość z jaką redaktor Biuletynu W. Bączkowski pracuje nad wzwyczajaniem myślącej opinii polskiej w głębsze ujmowanie spraw polsko-ukraińskich. Zdaniem autora sprawy te wymagają unormowania, a inicjatywa unormowania stosunków polsko-ukraińskich w granicach Państwa Polskiego, unormowania słusznego a tym samym trwałego, wyjść powinna od nas. „Będzie to rozwiązanie części całego problemu, w jego aspekcie wewnętrznym, będzie to zarazem mocna podstawa do rozwiązania z czasem jego całości. Bez tej podstawy jego rozwiązanie, dla obu narodów pomyślnie, będzie conajmniej trudne... Aby przystąpić realnie do tej budowy trzeba sobie przede wszystkim uprzytomnić wyraźnie i głęboko wyczuć jej potrzebę, patrząc... w oczy rzeczywistości i nie poddając się oslepiającym emocjom nienawiści, rozniecanej celowo przez agitatorów tertii gaudentis, wspomaganych bezwiednie, ale skutecznie przez bezkrytyczną prasę i bezmyślną famę stugębną. Jeżeli gdzie to właśnie na tym polu — jątrzenia stosunków polsko-ukraińskich — obce agentury zbierają najjobfitsze i łatwe żniwo, grając umiejętnie na wszystkich wrażliwościach i drażliwościach, strasząc niezorientowaną opinię polską (zależnie od obra-

nego środowiska) to „Ukraińcem“, to „bolszewikiem“, to jednym i drugim łącznie“. Podjęcie konstruktywnej inicjatywy miałyby skutki bardzo doniosłe, z nich najprzedniejszy to pozabawienie obcych agentur łatwego żerowania i oczyszczenie atmosfery z oparów wzajemnych uprzedzeń“. — Redaktor *Iwan Kedryn* („Pro domo sua“) polemizuje z Stanisławem Lipińskim, który na łamach lwowskiego dwutygodnika: „Wola i czyn“ atakuje zwolenników porozumienia polsko-ukraińskiego, zarzucając im niezyciowość i płynięcie pod prąd. Kedryn składa wyznanie wiary w ideę porozumienia, którą tak definiuje: „jest to idea takiego porozumienia polsko-ukraińskiego, aby ono mogło wyjść na korzyść obu narodom, idea aby problem polsko-ukraiński wyciągnąć z zakamarków myśli „ikacowej“, zakłamania, ignorancji i bezmyślności, zaprawionej nienawiścią. Dla walki o zwycięstwo tej idei w polsko-ukraińskiej praktyce życiowej, w naszej polsko-ukraińskiej rzeczywistości nie trzeba pisać w piśmie polskim „pro i po polsku“, ale w piśmie ukraińskim „pro i po ukraińsku“. — Ponadto na uwagę zasługuje artykuł pt. „Plany mobilizacyjne G. P. U.“, omawiający sensacyjne informacje, podane na ten temat przez „Poslednija Nowosti“, organ paryski lewicowej emigracji rosyjskiej, pod redakcją Milukowa i Kuliszera — oraz sprawozdanie z manifestacji lwowskich na cześć metropolity gr.-kat. ks. Szeptyckiego, w związku ze znanym przemówieniem sejmowym posła Wojciechowskiego. Nr 8. Zamiast wetępnego artykułu: przedruk przemówienia posłanki *Wandy Pełczyńskiej* w Sejmie na temat spraw narodowościowych i społecznych w Polsce dzisiejszej, w którym to przemówieniu p. Pełczyńska wypowiada się za wznowieniem współpracy z ludnością ukraińską i białoruską, a jednocześnie zwraca uwagę na fakt, że na całym świecie, a więc i w Polsce coraz bardziej decydującą rolę zaczyna odgrywać zagadnienie organizowania wielkich ruchów masowych i że do walki o losy i przyszłość, o formy strukturalne całego szeregu państw europejskich, wciągane są szerokie masy obywateli, w których pobudza się i urabia świadomość ich roli i ambicję czynnej postawy w budowaniu potęgi Państwa. „Sprawy przebudowy społecznej w Polsce muszą być załatwiane za cenę największych i długotrwałych ofiar ze strony społeczeństwa posiadającego dobra materialne“. — *St. P.* („Wyplenić psychosferę rosyjskości na ziemiach wschodnich“) sygnalizuje niebezpieczeństwo petryfikowania atmosfery moskiewszczyzny na kresach wschodnich. „Niebezpieczeństwo to polega na tym, że zaszczipiony przez przedwojennych „uradników“, żandarmów, policmajstrów i rosyjskich popów „istunno-moskiewskij“ sposób bycia, konstrukcja prawno-publiczna, osiągnięcia materialnych prerogatyw z przynależności do prawosławia, grawita-

cja ku olbrzymim obszarom rosyjskim dla szukania łatwiejszego zarobkowania, wytworzyła tę psychosferę rosyjskości wśród ludności miejscowej, która identyfikując przynależność wyznaniową z narodowością operuje dzisiejszymi pojęciami, fabrykowanymi przez okupantów moskiewskich, a podtrzymywanymi przez propagandę wyrotową. Konkluzja: „zdecydowanie powinniśmy wytoczyć walkę kresowej atmosferze rosyjskości, pamiętając, że nowe pokolenie dopiero narasta i obecnie raczej „przytłumione“ jest przez jawnych i tajnych „pokłonników Rassiei“. — *M. Dańko* („Kryzys systemu terroru moskiewskiego“) utrzymuje, że kryzys systemu terroru moskiewskiego na ziemiach narodów uciemżonych nie ulega wątpliwości, a wysiłki rządu moskiewskiego w kierunku zwalczania go i usunięcia jego przyczyn nie mają widoków powodzenia. Dlatego, zdaniem autora spełnienie żądań Centralnego Komitetu Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej, ażeby błędy zostały naprawione jak najprędzej jest nie do zrealizowania. W artykule pt. „O statystyce prof. E. Romera“ znajdujemy krytyczne uwagi odnoszące się do książki prof. E. Romera pt. „Z biosocjologii Rzeczypospolitej Polskiej“. Wniosek autora tej książki idzie w następującym kierunku: cofanie się polskości na kresach południowo-wschodnich, przejawiające się w mniejszym przyroście ludności rzymsko-katolickiej w porównaniu z grecko-katolicką i reperkusjach na terenie emigracyjnym względnie wewnątrzno-migracyjnym. Otóż w artykule skierowuje się uwagę czytelnika na błędy metodyczne i logiczne popełnione przez prof. Romera w cytowanej publikacji, która stała się podstawą do szeregu wystąpień politycznych i zorganizowanych akcji czynników społecznych w sprawie stosunków polsko-ukraińskich. W rubryce „Ze świata i kraju“ czytamy, że w Rzymie odbył się w dniu 29 stycznia 1938 r. obchód 20-letniej rocznicy ogłoszenia niepodległości ukraińskiej. Zarząd partii faszystowskiej miał na ten cel odstąpić swój lokal, a uroczystości złożenia wieńca ukraińskiego na grobie Nieznanego Żołnierza w Wiecznym Mieście towarzyszył oddział włoskich faszystów-studentów oraz delegatów partii faszystowskiej. W uroczystości rzymskiej Ukraińców mieli wziąć udział przedstawiciele szeregu krajów, między innymi Japończyków. Ponadto dowiadujemy się z tej rubryki o zainteresowaniu, jakim darzy prasa włoska sprawy ukraińskie oraz o wydaniu przez Instytut Orientalistyczny w Neapolu pierwszej gramatyki ukraińskiej w języku włoskim.

„Polonia — Italia“ Nr 12. *Roberto Suster* („Italia a Liga Narodów“) komentuje decyzję wystąpienia z Ligi Narodów, którą w dniu 11. XII. 1937 ogłosił narodowi włoskiemu Benito Mus-

solini na podstawie uchwały, powziętej przez Wielką Radę. Autor stwierdza przede wszystkim, że decyzja ta nie jest wyłącznie rezultatem stanowiska Ligi Narodów wobec Italii, ale także wynikiem głębokiej i nieuleczalnej sprzeczności między myślą i włoską tradycją polityczną, a myślą polityczną Ligi Narodów. Sprzeczność ta sprowadza się do rozbieżności pomiędzy właściwościami rasowymi anglo-saskimi i włoskimi. Ludziom z rasy anglo-saskiej stojącym u kolebki Ligi Narodów — „nie wystarcza bowiem ubieganie się o korzyść: chcą oni przy tym zawsze przekonać świat i siebie samych, że ta ich korzyść jest moralna, a nawet, że jedynie ona odpowiada pojęciom moralności“. „Liga Narodów jest najwybitniejszym tworem faryzeuszów brytyjskich... Angielska jest w niej procedura prac, angielski wybór siedziby, angielska nawet nazwa jej podstawowego punktu, który nazywa się „covenant“ na pamiątkę paktów purytanów szkockich. Ale najbardziej... faryzeuszowska jest jej wewnętrzna istota. Liga bowiem była koalicją zwycięzców, dążącą do kontroli nad światem, a udawała zgromadzenie narodów wolnych, rządziła w niej ściśle ograniczona klika potężnych, a chciała dać złudzenie, że wszystkie kraje mają w zgromadzeniu jednakowe znaczenie: była wytworem siły, a udawała, że jest spontanicznym urzeczywistnieniem najwyższych marzeń ludzkich o harmonii i sprawiedliwości, słowem, jak się wyraził pewien dyplomata japoński w odniesieniu do pokoju Wersalskiego — ligowej kolebki: wszystkie wysiłki były tam skierowane ku temu, żeby nie nazywać rzeczy po imieniu“. Prawdziwym uderzeniem w instytucję Ligi po latach krętaniny, niepowodzeń i wewnętrznych fluktuacji w jej ośrodkach dyspozycji, było dopiero nieugięte stanowisko Italii w sprawie wyprawy Etiopskiej: „Ktokolwiek zważy dobrze wyprawę Etiopską, dojdzie do przekonania, że była ona nietylko wielkim przedsięwzięciem kolonialnym, była prawdziwą rewolucją Włoch i narodów ubogich, przeciw egoizmowi i nienasyceniu pragnień hegemonii kilku narodów, które zmonopolizowały bogactwa całego świata“. Najbardziej oburzało Włochów instynktownie nienawidzących faryzeizmu i wszystkich uczciwie myślących to, iż odmówiono im sprawiedliwości w imię tej moralności, której samozwańczy sędziowie nigdy nie szanowali. „Stąd pierwszy wybuch przed dwoma laty“... Obecnie „Benito Mussolini rozstrzygnął losy kraju i nigdy jeszcze głos męża stanu nie ugodził tak potężnie w targowisko oszustw i odpowiedzialności zrzeszenia skrybów i faryzeuszów“. — *Jan Zdzitowiecki* („Z krytyki totalizmu“) zastanawia się nad pochodzeniem, istotą, znaczeniem i zastosowaniem praktycznym pojęcia totalizmu, zwracając uwagę na metodyczne popularyzowanie legend o totalizmie. — *Jadwiga Dutkiewicz* kontynuuje prace pt. „Problem autarkii ekonomicznej

w Italii współczesnej", a *Benedykt Krzywiac* publikuje ciąg dalszy opracowania „Italia jako mocarstwo morskie”. — *Franciszek Baturewicz* pisze o „Konieczności łaciny dla świata współczesnego”. — *Adam Romer* („Roberto Suster“) ocenia bardzo pochlebnie działalność opuszczającego Warszawę attaché prasowego Ambasady Włoskiej i przedstawiciela Agencji Stefani w Warszawie, oraz naczelnego redaktora miesięcznika „Polonia — Italia“.

„Polacy Za Granicą“ Nr 1. *Władysław Oszejda*: „Rok 1938 rokiem książki polskiej za granicą“. — Z. „Propaganda i kolportaż książki polskiej za granicą w ramach prac światowego związku“. — *Franciszek Obrębski*: „O książce polskiej we Francji“, *Halina Karnicka*: „Rok książki polskiej w Ameryce“, *Julian Rachmister*: „Czytelnictwo polskie w Rumunii“. *Konstanty Symonowicz jr.* („Polacy na Śląsku za Olzą“) omawia książkę Witolda Sworakowskiego pt. „Polacy na Śląsku za Olzą“. Seria „Polacy za granicą“. Tom I Instytut Badań Narodowościowych — Warszawa 1937. Autor recenzji przyznaje pracy p. Sworakowskiego: sumienność, gruntowność oraz daleko posunięty obiektywizm, tak potrzebny dla uniknięcia jednostronności w przedstawieniu zagadnienia.

„Gospodarka Narodowa“. Nr 1. Artykuł wstępny pt. „Krok naprzód“ charakteryzuje ewolucję czasopisma na tle osiągnięć polskiej polityki gospodarczej w r. 1937. Rok ten zdaniem czasopisma to rok poprawy koniunkturalnej, a zarazem drugi rok kursu polityczno-gospodarczego, zainaugurowanego na przełomie 1935/6. Te dwa fakty stanowią punkt wyjścia dla charakteryzowania przemian, jakie nastąpiły również w publicystyce gospodarczej polskiej, a w szczególności w „Gospodarce“ która przeszła z okresu dyskusji na temat właściwej drogi polityki prowadzącej do wywołania poprawy koniunkturalnej. „Gospodarka“ podnosi, że rzeczywistość gospodarza świadczy najlepiej o szczególnej umiejętności przewidywania, wykazanej w ubiegłych latach przez to czasopismo. Z satysfakcją natomiast stwierdza, że znikła ostatnio różnica dawniej dość wyraźna pomiędzy „Gospodarką“ a innymi czasopismami gospodarczymi — „polegająca na szczególniejszym akcentowaniu przez nasze czasopismo problemów długofalowych strukturalnych. Poprawa koniunktury stała się dla wielu powodem głębokiego rozczarowania. Przekonano się, że nasz niepomysłny stan gospodarczy nie zmienia się na stan pomyślności drogą automatycznych procesów cyklicznych... Faktem jest, że czasopismo nasze najdawniej bodaj usiłowało zwrócić uwagę ogółu, nadmiernie skupioną na zagadnieniach koniunkturalnych, ku zagadnieniom strukturalnym

i że ten proces, o którym mowa wyżej, uważamy za szczególnie ważny fragment dojrzewania polskiej myśli gospodarczej". — Od powszechnego uznania za słuszne do konsekwentnego działania upływa czas jakiś, jednak sam proces uważa redakcja „Gospodarki” za niezmiernie ważny, gdyż chodzi tu o uświadomienie sobie, na czym polega polska gospodarcza racja stanu. *A. Wiąz* („Zasadnicze nieporozumienie”) utrzymuje, że ewolucja stosunków gospodarczych w skali międzynarodowej zmierza do powstania światowej gospodarki kierowanej, opartej na równych prawach uczestników. Autor zaznacza, że stopniowe likwidowanie systemu Adama Smitha przez praktyczny rozwój gospodarki państw cywilizowanych w ostatnim okresie nie powinno wywołać samo przez się pesymistycznych nastrojów zwłaszcza w Polsce, która z systemu tego chyba niewielkie odnosiła korzyści. Jeśli martwią się tym w Londynie, czy Amsterdamie, to można to ostatecznie zrozumieć, ale, że rozpaczają nad tym w Warszawie — to chyba jest jakieś zasadnicze nieporozumienie.“ — Ponadto kilka interesujących artykułów z dziedziny zagadnień gospodarki krajowej (polityka płac, gospodarka budowlana).

„Przegląd Gospodarczy”. Nr. 1. *E. R.* w „Przeglądzie sytuacji” pozytywnie ocenia rozpoczętą już akcję w kierunku potaniaenia pieniądza w Polsce. *T. Ł.* („Polska w obrocie międzynarodowym”) pisze, że jeśli wyżka cen niektórych towarów w 1937 r. nie dała naszemu bilansowi handlowemu (a przez to i płatniczemu) zbyt korzystnych warunków rozwojowych, to sytuacja na 1938 r. przedstawia się już nieco lepiej. *T. Sławiński* („Pseudokorporacjonizm”), stara się wykazać, że formalne i zewnętrzne „uporządkowanie” życia gospodarczego, jakie korporacjonizm totalny i analogiczne koncepcje ustrojowe wnoszą — przynajmniej na jakiś czas, nie mogą usprawiedliwić tych szkód moralnych, społecznych i politycznych, jakie za sobą pociągają. *Dr. Otolski* i *Mgr. Bojarska* piszą o „Przemysle farmaceutycznym i surowcach krajowych na tle wymiany towarowej z zagranicą”. W Przeglądzie Zagranicznym *C. D.* zamieszcza artykuł na temat rozmów gospodarczych brytyjsko-amerykańskich. *D. K. Thaler* omawia gospodarcze położenie Niemiec a *Dr. J. Fajans*: położenie finansowe W. Brytanii. Nr. 2. *E. R.* w Przeglądzie sytuacji wyraża przekonanie, że wyjaśnienie atmosfery politycznej ma w obecnej sytuacji kapitalne znaczenie również pod kątem widzenia gospodarczym. *T. Sławiński* bardzo obszernie omawia książkę prof. dr. F. Młynarskiego p. t. „Proporcjonalizm ekonomiczny”. — *Dr. Otolski* i *mgr. Bojarska* Kontynuują pracę p. t. „Przemysł farmaceutyczny i surowce krajo-

we na tle wymiany towarowej z zagranicą". — *St. Glass* pisze o „Przełomie w polityce przemysłu sowieckiego“.

„Polska Gospodarcza“ Nr. 4. T. przedstawia rozwój systemów „clearingowych“ od 1931 r. począwszy. W Kronice zagranicznej czytamy o zmianach w bilansach krajów wierzycielskich. (*Wł. Pietrzykowski*) i o „Trudnościach gospodarczych Palestyny (*St.*) Nr. 5 Kronika zagraniczna przynosi wiadomości o zmianach w przepisach dewizowych Jugosławii.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

L'Europe Nouvelle (12. II.) w artykule Alberta Mousset'a podkreśla podobieństwa struktury socjalnej Polski i Węgier, co przyczynia się do wzajemnego zbliżenia obu krajów. Podróż regenta Horthy'ego — zdaniem autora — nie przyniosła konkretnych wyników. Lakonizm komunikatów urzędowych nie sprzyjał obfitości komentarzy. Oba państwa w dziedzinie ideologicznej wyznają zasady antykomunistyczne, ale nie przystępują do frontu antykomunistycznego. Ich stanowisko antysowieckie nie czerpie swych źródeł ani w Berlinie, ani w Rzymie. W płaszczyźnie historycznej rusofobia Polaków sięga daleko głębiej niż antysowieckie nastawienie Niemców lub Włochów. Wobec Ligi Narodów postawa Polski i Węgier jest negatywna, ale gdy Polska dąży do usunięcia artykułu 16-go o sankcjach, który mógłby otworzyć armii czerwonej drogę do Karpat, Węgry widziałyby chętnie zmianę artykułu 19-go w sensie usunięcia reguły jednomyślności przy orzekaniu o rewizji traktatów. Oba rządy zajęły na ostatniej sesji Rady stanowisko pełne rezerwy. Główna jednak różnica zdań między Węgrami a Polską dotyczy Niemiec. Polska obawia się raczej Reichswehry aniżeli narodowego socjalizmu. Węgry zaś, wprost odwrotnie, widzą w staropruskich tradycjach kastowych Reichswehry odpowiednik własnych tradycji, natomiast narodowy socjalizm napawa je obawą. Podczas rozmów warszawskich — pisze Mousset — poruszano również sprawę żydowską, a w związku z tym problem zbliżenia rumuńsko-węgierskiego. Min. Beck sądzi, że Polska mogłaby działać skutecznie na rzecz tego zbliżenia, ale sprawa jest trudniejsza, niż się na

pozór wydaje. Polska nigdy nie ratyfikowała traktatu w Trianon. Utrudnia to jej pozycję, gdyż nacjonałiści z Bukaresztu mogą się do niej zwrócić o zapewnienia podobne do tych, jakich Rumunia udzieliła Polsce co do granicy polsko-niemieckiej. Zbliżenie między Budapesztem a Bukaresztem jest sprawą, która nieprędko dojrzeje.

W innym artykule, zamieszczonym w tym samym numerze czasopisma, autor przedstawia sytuację wewnętrzną Polski w związku ze zmianą na stanowisku szefa O. Z. N. Autor wychodzi z założenia, że dymisja ta została spowodowana rzekomym niepowodzeniem płk. Koca w jego akcji na rzecz konsolidacji narodowej.

Revue des Deux Mondes (1. II.) pisząc o sytuacji w Europie Środkowej, porusza między innymi zagadnienie sojuszu polsko-rumuńskiego. Pismo uważa ten sojusz za ważny i cenny czynnik pokoju oraz za wielką siłę dyplomatyczną i militarną. Jesteśmy obecnie świadkami dalszego zacieśniania się węzłów sojuszniczych, łączących oba kraje a powołanych do odgrywania coraz większej roli w Europie Wschodniej. Zarówno Polska jak Rumunia starają się nie drażnić Niemiec a zarazem nie niepokoić sąsiedniej Rosji.

NIEMCY

Kwartalnik *J o m s b u r g* (Nr 3) w artykule Curta Poralli zamieszcza uwagi o planie inwestycyjnym w Polsce. Autor podnosi na wstępie, że zarówno w planach gospodarczych min. Kwiatkowskiego, jak i w ustawach o inwestycjach z funduszy państwowych i o F. O. N. główną rolę odgrywają dwa motywy: podniesienie gospodarstwa narodowego oraz wzmocnienie obronności kraju. Omawiając opracowane przez poprzednie rządy plany inwestycyjne oraz program gospodarczy 4-letni z 1936 roku, autor podkreśla, że o realizacji tych planów nie mogło być mowy, gdyż stały temu na przeszkodzie trudności finansowe, walutowe i budżetowe. Mimo to w ciągu ostatnich lat 12 zużyto na cele inwestycyjne z górą 6 miliardów złotych. Brak planowości i koordynacji poszczególnych inwestycji, spowodowały małą rentowność dotychczasowych inwestycji. W nowej „czterolatce“, zapowiedzianej z początkiem 1937 roku, wysuwają się na czoło 3 motywy: 1) wzmocnienie obronności kraju; 2) systematyczne uprzemysłowienie kraju celem wchłonięcia nadmiernego przyrostu naturalnego polskiej wsi oraz bezrobotnych miejskich; uprzemysłowienie ma ponadto umożliwić w większym niż dotychczas stopniu przeróbkę surowców polskich na wytwory

gotowe; 3) zasadnicze przekształcenie struktury gospodarczej Polski; w szczególności bierne obecnie gospodarczo tereny mają być uaktywnione, a olbrzymie różnice poziomu gospodarczego między dzielnicami zachodnimi a wschodnimi mają być wyrównane, a przynajmniej zmniejszone. W dalszym ciągu autor zajmuje się bliżej zagadnieniami związanymi z „Polską C”. Jedyną zaletą wybranych terenów jest, zdaniem autora, centralne ich położenie geograficzne, a zatem ze względów strategicznych tereny te nadają się doskonale na ośrodek przemysłu polskiego. Poza tym jednak dopatruje się autor rzekomych stron ujemnych: tereny położone są na obszarze czterech województw; whrew polskim założeniom stosunki komunikacyjne są niezadawalające; z wyjątkiem gazów ziemnych i materiałów budowlanych, nie ma na miejscu żadnych źródeł energii ani surowców; kultura rolna stoi na niskim poziomie. Z tych powodów powstanie prawdziwego centrum przemysłowego jest kwestią przede wszystkim komunikacyjną, a tym samym powodzenie planu czteroletniego zależy w pewnym stopniu, a raczej w pierwszym rzędzie, od źródeł finansowych, gdyż stworzenie niezbędnej sieci komunikacyjnej wymaga wielkich wkładów.

To samo czasopismo zamieszcza artykuł A. Loessnera pt. „Oficer polski w służbie nauki”. Artykuł przedstawia wszechstronną rolę, jaką odgrywają oficerowie legioniści w życiu publicznym Polski. Najwybitniejsze stanowiska w administracji państwowej, wszystkie „kluczowe pozycje” zajmują oficerowie legioniści, którzy przeszli przez szkołę Komendanta. Wszelkie zmiany rządu były aż do śmierci Marszałka „zmianą warty”, wykonywaną na rozkaz Marszałka. Odpowiedzialność za losy państwa spoczywa zatem na barkach pokolenia, wychowanego w polskich organizacjach wojskowych i w Legionach przez Wskrzesiciela Polski. Również prasa rządowa prawie bez wyjątku kierowana jest przez b. legionistów, a we wszystkich polskich organizacjach publicznych odgrywają oni dominującą rolę. Tak samo w wojsku polskim naczelne stanowiska zajmują byli współpracownicy Marszałka. Wywody swe popiera autor nazwiskami najwybitniejszych postaci współczesnego życia publicznego, podając funkcje obecnie spełniane. Tak samo jak na polu politycznym i wojskowym, również i na polu nauki, a w szczególności historii, Piłsudski był pierwszym i najlepszym nauczycielem swych uczniów-oficerów. W tym miejscu autor wspomina o bogatej działalności pisarskiej Marszałka i omawia prace historyczne i pamiętnikarskie b. legionistów, zajmujących obecnie wybitne stanowiska państwowe, jak premiera Składkowskiego, gen. Sosnkowskiego, gen. Góreckiego, gen. Kutrzeby.

Czasopismo *Ostland* (styczeń) zamieszcza artykuł pt. „Między dwoma frontami“, poświęcony polskiej polityce zagranicznej.

Na wstępie „*Ostland*“ stwierdza, że Polsce udało się w ciągu ostatnich czterech lat wyzwolić w dziedzinie polityki zagranicznej z dyrektyw, narzuconych przez Traktat Wersalski. Państwo polskie, będące dawniej partyzantem „raczej z musu niż z własnej woli“ polityki francuskiej, stara się obecnie lawirować pomiędzy dwoma obozami: państw autorytatywnych i mocarstw demokratycznych. Autor omawia następnie stanowisko Polski wobec zagadnienia żydowskiego, problemu kolonialnego i Ligi Narodów, dochodząc do konkluzji następujących:

„Im bardziej dojrzewają trzy problemy, tym trudniej będzie utrzymać się Polsce pomiędzy dwoma frontami. Jest bowiem rzeczą udowodnioną, że takie stanowisko pośrednie ma z konieczności charakter prowizorium i może przynieść takiemu państwu jak Polska tylko ograniczone sukcesy. Pozycja taka narzuca również państwu, które nie jest dość silne, by się temu przeciwstawić, decyzje, których chcieliby uniknąć i stwarza niebezpieczeństwo wrogięgo traktowania przez oba obozy. Polityka, uprawiana przez Polskę, wymaga mniej odważnej inicjatywy, zaś więcej rozwagi i zręczności. Ten zaś, który taką politykę uprawia, zapomina łatwo, że co mu się wydaje rozważną, może być przez innych uznane za brak lojalności, niemożliwy do pogodzenia z obowiązującymi traktatami. Ten, kto jest zbyt rozważny, by usiąść na czas na jednym ze stojących do dyspozycji krzesła, ryzykuje, że w końcu będzie siedział między nimi“.

To samo pismo omawia w numerze lutowym sprawę zmiany na stanowisku kierownika Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Autor pisze m. in., że płk. Koc nie zdołał urzeczywistnić założeń Obozu, nie doprowadził do jedności wśród Piłsudczyków i stanął w pewnym przeciwieństwie do miarodajnych kół wojskowych. Gen. Skwarczyński zdaje się być przeciwnikiem wszelkich eksperymentów polityczno-partyjnych. Na podstawie analizy jego deklaracji autor wnioskuje, że będzie on się trzymał „linii nie-politycznej“, która umożliwi akces każdej grupy społecznej i każdego kierunku. Ze względu np. na przeciwników Niemiec będzie on unikał zarzutów o „niedostatecznej czujności“ wobec niebezpieczeństwa niemieckiego. Metoda ta wyrzeka się zasadniczo wszelkiej orientacji ideologicznej, w sensie np. totalizmu lub demokracji, kapitalizmu lub socjalizmu itp. Nie można nie spostrzec, że „linia nie-polityczna“ jest wynikiem taktycznym „zamieszania wewnątrzno-politycznego“.

tycznego, podniesionego do rzędu enoty". Obóz ograniczyć się musi do podobnych zadań, jak w swoim czasie Blok Bezpartyjny.

Nation und Staat (Nr 3) w artykule o deklaracji mniejszościowej polsko-niemieckiej uważa za najdonioślejszy punkt piąty, gwarantujący mniejszościom wolność przy wyborze zawodu i jego wykonywaniu, zapewniający ponadto faktyczne równouprawnienie na polu gospodarczym, zwłaszcza co do nabywania nieruchomości. Autor spodziewa się, że w przyszłości, w myśl tej zasady, Niemcy nie będą podlegali również jakimkolwiek ograniczeniom przy nabywaniu nieruchomości położonych w pasie granicznym.

Pod względem prawnym polemizuje autor ze stanowiskiem, wyrażanym na łamach niektórych dzienników, jakoby deklaracją mniejszości zostały pozbawione świadomie ochrony międzynarodowej. Tak nie jest, gdyż deklaracja jest tylko rozwinięciem i urzeczywistnieniem zasady, wypowiedzianej w polsko-niemieckim pakcie nieagresji (a więc traktacie międzypaństwowym), że we wszystkich sprawach, dotyczących wzajemnych stosunków, rządy porozumiewać się będą ze sobą bezpośrednio. Nadto autor przypomina genewskie słowa Min. Becka, że zasady traktatów mniejszościowych będą w polskim życiu państwowym w dalszym ciągu w pełni stosowane, a zatem, wedle autora, ochrona międzynarodowa obowiązywać będzie faktycznie.

W dalszym ciągu zwraca autor uwagę na okoliczność, że w deklaracji po raz pierwszy wyrażono oficjalnie zasadę, że sprawiedliwe załatwienie spraw mniejszości jest gwarancją pokojowego współżycia narodów i państw, i podkreśla prawo państwa do zajmowania się losem odłamów własnego narodu, żyjących pod obcymi rządami.

AUSTRIA

Zeitschrift für Politik (Nr 1) w artykule, omawiającym polską politykę zagraniczną, zaznacza, że genewska polityka Min. Becka zbiega się z polityką tych mniejszych państw, jak Szwajcaria, Belgia i Holandia oraz krajów skandynawskich, których celem jest stworzenie i zapewnienie dla siebie stanowiska neutralnego zdala od konfliktów wielkich mocarstw. Pozostawanie Polski w Lidze Narodów tłumaczyć należy świadomością misji polskiej, polegającej na pośredniczeniu pomiędzy różnymi koalicjami europejskimi. Gazeta stwierdza istnienie bardzo napiętych stosunków między Polską a Litwą i Czechosłowacją, z którą Polska zgodziłaby się iść ręką w rękę tylko w wypadku niebezpieczeństwa, grożącego Francji, z tytułu sojuszu, łączącego Paryż zarówno z Warszawą jak

Pragę. System polskiej polityki zagranicznej posiada szereg drażliwych punktów i należy jeszcze przeczekać, jak się ułożą stosunki międzynarodowe, które dopiero wykażą stanowisko polityki zagranicznej Polski.

Der Oesterreichsche Volkswirt (5.II) snuje rozważania na temat wizyty Regenta Horthy'ego w Polsce. Odprężenie w stosunkach między Węgrami a Rumunią jest już oddawna życzeniem polskiej dyplomacji. Polska nie uczyni również niczego, co mogłoby utrudnić porozumienie między Budapesztem a Belgradem. Natomiast porozumienie czesko - węgierskie nie leży w jej interesie ze względu na „dawne porachunki“, jakie Warszawa ma z Pragę. Dopóki Hradczyn i Kreml związane są paktem wzajemnej pomocy z r. 1935, dopóty ten stan rzeczy nie ulegnie zmianie. Ponieważ wpływy polskie na rzecz porozumienia węgiersko - rumuńskiego działają równolegle w Budapeszcie i w Bukareszcie, wizytę Regenta Horthy'ego uznać należy za najpoważniejszą próbę usunięcia zadrażnień i sprzeczności, dzielących oba państwa naddunajskie.

WĘGRY

W artykule „Nowa dunajska polityka Polski“ tygodnik *S z a b a d S a g* (12.II) daje przegląd polityki zagranicznej polskiej i węgierskiej z ostatnich lat, wytykając byłym kierownikom węgierskiej polityki zagranicznej, że za mało uwagi zwracali na stosunki z Polską. Jest wielką zasługą rządu premiera Daranyi i ministra spraw zagranicznych Kanyi, że położyli większy nacisk na realne znaczenie polityczne przyjaźni polsko - węgierskiej. Niemniej jednak daje się wyczuć, że inicjatywa w tym względzie jest raczej zasługą świetnej polityki zagranicznej Polski, która unormowała swe stosunki z sąsiadami i podejmuje obecnie bardziej aktywną politykę mocarstwową. Polska zwraca się ku Węgom, z którymi łączy ją tysiącletnia wspólnota losów, wymagająca i obecnie ścisłej i szczerzej, nie zaś na kompromisach opartej współpracy.

SZWAJCARJA

Die Weltwoche (8.I) rozwija myśl, że od szeregu lat następuje stopniowe rozluźnienie węzłów, łączących Francję ze Wschodem Europy. Sojusze Francji doznały najbardziej dotkliwego ciosu wskutek okupacji Nadrenii: w ten sposób wzniesiony został jakby mur nie do przebycia między Francją a jej wschodnimi sojusznikami.

Proces ten trwa nadal. Państwa, które dawniej były klientami Francji, stopniowo od niej się uniezależniają. Nie należy jednak sądzić, że rola Francji na Wschodzie Europy jest skończona. Francja jest wciąż potężnym mocarstwem. Siłę jej powiększyły ostatnio podjęte na wielką skalę zbrojenia oraz ścisłe współdziałanie z Anglią.

NORWEGJA

W organie trockistów, O k t i a b r (luty) wydawanym w Oslo, ukazał się artykuł Trockiego, utrzymany w niesłychanie ostrym tonie. Trocki, na podstawie dostarczonych dokumentów podaje szereg nowych szczegółów o działalności agentów Kominternu i G. P. U. za granicą. Według zamieszczonych w tym artykule rewelacji, z końcem ubiegłego roku odbyła się w Paryżu tajna konferencja agentów Kominternu, w której wzięli udział przedstawiciele 17-tu państw europejskich. „Byli to — pisze Trocki — sami agenci G. P. U., którym kazano przygotować oszczerczą i kłamliwą kampanję wszelkiego rodzaju oskarżeń, prowokacyj i zabójstw, skierowanych przeciwko tym wszystkim, którzy są przeciwnikami linii Stalina w partiach robotniczych na całym świecie“. Następnie Trocki oskarża agentów G. P. U. o popełnienie szeregu zbrodni, jak: podrabianie dokumentów, niezliczone skrytobójstwa, prowadzenie terroru w Hiszpanii, porwanie Reissa, sianie grozy przez urządzenie zamachów bombowych w różnych stolicach europejskich itd. Zbrodnie te są suto opłacane z kieszeni proletariatu rosyjskiego. Zamordowanie Reissa kosztowało 300.000 franków.

Artykuł swój, zawierający szereg rewelacji o działalności agentów G. P. U., Trocki kończy zarzutem, że wielu pisarzy w krajach zachodnich jest na żołdzie Moskwy. Między innymi Trocki wymienia Romaina Rolanda, Malraux, Henryka Manna i Feuchtwanglera. Wszyscy oni pobierać mają wysokie uposażenia za pośrednictwem sowieckiego wydawnictwa.

CZECHOSŁOWACJA

L'Europe Centrale (12.II), omawiając wizytę regenta Horthy'ego w Polsce, pisze, że dała ona okazję nie tylko do manifestacji przyjaźni polsko - węgierskiej, ale i do rozmów Ministrów Becka i Kanyi, które obracały się przeważnie koło zagadnienia nadunajskiego.

Z. S. R. R.

Czasopismo *Die Kommunistische Internationale* ogłasza artykuł publicysty czeskiego V. Kopeckiego. Autor artykułu wyraża się o Sowietach i komunizmie z najwyższą sympatią i wdzięcznością. Oswobodzenie narodowe i samodzielność państwa Czechosłowacji jest produktem duchowym rewolucji październikowej. Samostanowienie narodów znalazło swe pierwsze umotywowanie u Lenina i Stalina. Naród czeski będzie zawsze z wdzięcznością wspominał wizytę Stalina w Austrii w roku 1912, kiedy zajmował się on także zagadnieniem czeskim. Naród czeski nigdy nie zapomni, że Lenin i Stalin dali mu inicjatywę i silną broń do zwycięskiej rewolucji z roku 1918. Bez bolszewickiego października 1917 roku nie byłoby czeskiego października 1918 roku. Związek Sowiecki jest wyznaczonym przez historię oparciem samodzielnego istnienia Republiki Czechosłowackiej. Dwudziesta rocznica Sowietów utrwaliła w Czechosłowacji świadomość faktu, że Związek Sowiecki „posunął się najdalej po linii postępu“, i że „tylko u boku Sowietów Czechosłowacja może rozwijać się siłą rewolucyjnych robotników, siłą Frontu Ludowego“.

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

<i>roczna:</i>		<i>półroczna:</i>	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10